Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. 8 M

No.

Macicjowski Ignacy

(Sewer.)

+ 9/22 Września. 1901. r

1.) Aforyzm do „Ziarna." 1880.
wy[illegible] „do jaszczurki" „Ziarno", 26.V.80, Jor
2.) List do Stanisława Górskiego – Z prośbą o przysłanie N.No Gazety Wiek. w których jest drukowana Sielanka. Dotęga. 7. Grudnia. 1880.

3) „Korekta..."

Ignacy Maciejowski.

(Sewer).

Literatura dramatyczna i beletrystyka polska poniosły dotkliwą i niespodziewaną stratę. Zmarł nagle ś. p. Ignacy Maciejowski, znany w piśmiennictwie pod pseudomimem Sewera, jako autor kilku powieści i sztuk dramatycznych, w ogóle zaś jako głęboki obserwator stosunków społecznych, dzielnie władający słowem i piórem.

Pierwszy występ Sewera w r. 1874 na niwie pisarskiej zaznaczył się odrazu dużem powodzeniem, zdobywając nagrodę na konkursie dramatycznym krakowskim za komedyę „Pojedynek szlachetnych“, która po pierwszem przedstawieniu na scenie krakowskiej wywołała dość sprzeczne sądy krytyki miejscowej, ale dała niezaprzeczone świadectwo talentowi pisarskiemu autora.

Sewer bawił wówczas zagranicą. Po powrocie do kraju zbliżył się do ludu, poświęcił dar swój obserwacyjny jego doli i pracy, jego uczuciom i przywiązaniu do ziemi, a rezultat tej obserwacyi złożył w kilku utworach powieściowych, z których „Walka o byt“ i „Dla świętej ziemi“ należą do pierwszorzędnych w swoim rodzaju pod względem charakterystyki typów i obrazowości. Obydwa te utwory przerobił Sewer na scenę. Przeróbka sceniczna noweli „Dla świętej ziemi“ graną była w swoim czasie w Warszawie przez trupę łódzką w teatrzyku „Belle-vue“ przy ul. Chmielnej p. t. „Hanusia“, z muzyką Z. Noskowskiego.

Z oryginalnie napisanych utworów dramatycznych Sewera pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie „Marcia Łuba“, jako dzieło wybitnego talentu pisarskiego. Z powieści wymienić należy jeszcze „U wrót sztuki“ i „Biedronie“.

Sewer nie należał do autorów badzo płodnych, ale za to nie dawał światu utworów opracowanych powierzchownie. We wszystkiem co napisał, objawia się głęboki myśliciel, psycholog i artysta, który nie poświęca prawdy dla efektu.

Ś. p. Ignacy Maciejowski zmarł w 63 roku życia. Uległ chorobie sercowej, która tak często w naszych czasach zabiera ludzi pracujących na polu literatury i sztuki, a zabiera ich nietylko w podeszłym wieku, ale i w pełni sił twórczych...

Zgon Sewera.

Kraków, dn. 23 września.

Nad wszystkiemi sprawami góruje w Krakowie nagła śmierć Ignacego Sewera-Maciejowskiego, który jeszcze zdrowym będąc w sobotę wieczorem, w niedzielę rano życie zakończył. W sobotę, w przeddzień zgonu spacerował ś. p. Sewer po plantacyach z czeskim dziennikarzem Jarosławem Rozwodą, z którym układał się o przetłómaczenie na język czeski ostatniego swego dramatu p. t. „Duch czasu“. Wieczorem odbyło się zwyczajne przyjęcie u państwa Sewerów, na którem obecnych było wiele osób ze świata dziennikarskiego i literackiego, między nimi Kazimierz Skrzyński ze Lwowa, artysta sceny dawniej krakowskiej, obecnie lwowskiej p. Kamiński.

Około godz. 1 w nocy udał się na spoczynek. O godz. 6 rano zbudził się wśród gwałtownych ataków duszności, po chwili stracił przytomność. Żona posłała po d-ra Krokiewicza, który widząc krytyczny stan chorego, posłał jeszcze po profesora d-ra Pieniążka. Lecz wszelki ratunek był już niemożliwy.

Chory o godz. 8 rano odzyskał przytomność, a przewidując śmierć, żegnał się z żoną i domownikami. Sprowadzono spowiednika, lecz przed przybyciem tegoż, o godz. 8-ej min. 30 Sewer-Maciejowski skonał. Przed paru dniami już, widocznie po napadzie lżejszego ataku, jakby w przewidywaniu śmierci napisał do Stanisława Wyspiańskiego list, w którym w osobie Wyspiańskiego żegna literacką „Młodą Polskę“, do której duchem, mimo siwych włosów, Sewer zawsze należał. Powodem śmierci była choroba sercowa, chroniczne zapalenie osierdzia, na które chorował od wielu lat.

Przed tygodniem dopiero Sewer powrócił z letniego pobytu w Dołędze pod Szczurową, pokrzepiony na zdrowiu, pełen jak najlepszego usposobienia i właśnie gotował się do wyjazdu do Włoch, gdzie miał pisać dłuższą powieść, gdy anewryzm serca położył kres zamiarom jego i życiu.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Sewera-Maciejowskiego odbędzie się we wtorek d. 24 b. m. z mieszkania własnego przy ulicy Batorego na dworzec kolei, skąd zwłoki przeniesione będą do Zaborowia, gdzie mieszczą się groby rodzinne Maciejowskich.

Nieboszczyk leży wśród powodzi kwiatów, katafalk zarzucony wieńcami od krewnych i przyjaciół, od dyrekcyi teatrów, redakcyj pism, korporacyj i stowarzyszeń itd. itd.

Można powiedzieć, że prawie wszyscy młodsi i najmłodsi literaci polscy z krakowskiej „Młodej Polski“ mają swoją karyerę literacką Sewerowi do zawdzięczenia, który się nimi opiekował, wspierał moralnie i materyalnie, w świat wprowadzał, stosunki ułatwiał.

Z powodu śmierci Ignacego Sewera-Maciejowskiego, powiewa żałobna chorągiew z okna krakowskiego Koła artystyczno-literackiego, którego zmarły był członkiem. Wszystkie dzienniki krakowskie, lwowskie i prowincyonalne bez różnicy przekonań poświęcają zmarłemu pisarzowi serdeczne wspomnienia.

Z. Par.

2

Szanowny i Drogi
Panie Stanisławie.

Nowelka moja p. t. Sielanka drukuje się w Wieku warszawskim - radbym mieć numera Wieku z tą sielanką - poprostu, aby obliczyć wiersze i przekonać się - wiele mi mogą zapłacić. -

Zasyłam więc pokorne prośby o przysłanie mi Wieku z Sielanką - jeśli łaska. -

U nas nic nowego. -

Serdecznie ściskam
Drogiego Pana -
Kuzynom ręki całuję
Sewer

[illegible] 7/12. 80. -

Stasia, Klosia cieszą się, że się jej nareszcie [illegible] - po 2 latach namysłu - swoje zdecydowała - Trzy piękne ukłony. -

do Stanisława Górskiego

Korekta pierwszego numeru „Mama cudzej żywej.—

w 1ej kolumnie

Zaraz w drugim ustępie — dla przykładu wyrazów — który zawiera sens zdania.—

Powinno być: ..... ukute ramiona brylantową spiętą klamrą, — smukłą kibić okrytą świątyni jedwabiem, biało gazy.........

Wiersz 7my w 2iej kolumnie — nie Dżentelmen, — powinno być: Dżentleman. Strona 188 1a szpalta. Świata od dziś: nie oddalony — a powinno być — oddana. 188. 3cia szpalta. nie w kawałki — a powinno być — Najdzielniej [illegible] gdy serce "Kawałami pęka" i te dwa wyrazy zamknięte w cudzysłów — gdyż to jest wyrażenie Longfellowa — a wielkich poetów poprawiać nam nie wolno.— Niż wiem dla

czego poecie angielskiemu
zamiast *kwiatków* więcej
krawatami pęka, — nie wiem
i dla czego nam wielkiego po-
ety w *tłumaczeniu* zawadzi
więcej krawatami pęka, dość,
że należy mi się trzymać wierno-
ści podwójnego tekstu. —
[illegible]

— *Nie* zdawało mu się, — a
powinno było — zdawało się.....

— x —

Londyn.

d. 22. Marca [illegible]

Norwid

X. Machwicz Mackiewicz Borgiasz.

Biskup Kamieniecki.

List do Erazma Rakowskiego Marszałka Szlachty powiatu Kamienieckiego – o zamiarze swoim jechania do Kijowa na odkrycie Uniwersytetu – z prozbą aby mu zamówił mieszkanie. z Kamieńca, 1 Lipca – 1834.

IN IMPERIO SUÆ IMPERATORIÆ MAJESTATIS

ALEXANDRI I^mi IMPERATORIS

et Authocratoris Totius Rossiæ &c. &c. &c.

DOMINI NOSTRI CLEMENTISSIMI.

FRANCISCUS BORGIAS LUCAS MACHVIC.

MACKIEWICZ.

DEI Miseratione EPISCOPUS Camenecensis Podoliæ et Catholicorum in Besserabia, Ordinis S. Annæ I-mæ Classis Eques.

Illustrissimæ Dominæ Annæ Dziurzkowa, Capitaneæ Bachtynensi, Salutem in Domino, et Pastoralem Benedictionem — — — — — — — —

Petitioni *I. D. V.* ad Nos factæ, benigne annuentes, Eumq; gratiis Spiritualibus prosequi cupientes, ac distantiam, & incommoda Ecclesiam Parochialem adeundi animadvertentes, pro commodo *I. D. V.* tum incolarum, & vicinorum villæ *Winoz* — Fidem Romano Catholicam profitentium, ut liceat cuilibet Sæculari, & Regulari Presbytero, nontamen vago, suspenso, excommunicato, aut alias quomodolibet a jure, vel homine prohibito, in Capella prædictæ villæ, si & in quantum in loco seorsivo a prophanis usibus, extructa, & decenter ornata fuerit, singulis diebus (solemnioribus tamen, nisi aliter necessitas suaserit, exceptis) in præsentia, sive *I. D — V.* sive Domesticæ Familiæ, & Vicinorum prædicte Villæ, Missæ Sacrifici *[illegible]* servatis tamen circa Celebrationem Missarum a jure præscriptis, celebrare, cum scituq; Curati Loci Sacramentum Poenitentiæ, & Eucharistiæ administrare, Authoritate Nostra Ordinaria, plenam damus, & concedimus Facultatem per Præsentes ad decursum *Trium Annorum* valituras. Ita tamen, ut diversam Fidem profitentes, neq; a devotionibus, & suis Ecclesiis avocentur, neq; a sua Fide abducantur; Præsensq; Facultas in loco Publico prædictæ Capellæ appendatur. In quorum Fidem &c. &c.
Datum *Camenecii Podoliae*
Die *21* Mensis *Decembris* 18*22* — Anno.

Borgias Epp.

[illegible]

Cum tamen [illegible]

Iredell & McKay papers

Jaśnie Wielmożny Mci
Dobrodzieju

Kilkakrotnie wybierałem się do Ciebie, i wypytałem tylko o Panu: żeś w Kijowie; tym czasem Pan Zaleski, oznajmił mi Pan [illegible] o mnie pamięci: a ja rozumiałem: żeś Pan nie zbliżył mi [illegible]. Ta przyczyna nawet dowiedziawszy się: żeś Pan dopiero do Ciebie wyjechał do Kijowa.

Pan Zaleski oznajmiał mi Panie, żebym przyjechał na odbycie Uroczystości Ś. Włodzimierza. Nie potrzeba mi do tego namawiania. Pewnie byłbym przyjechał, a ważnie i tak nie mam ich teraz. W przeszłym [illegible] Jw Kuratora, [illegible] mi drukowane objaśnienie o tej odbyciu. a [illegible] słowa nie napisał, [illegible] ze mnie [illegible]. W reszcie Prezydent dawał mi bilet Sowieta Uniwersytetu, zapraszający mnie do Kijowa; ale cóż: ja bez pozwolenia Monarszego [illegible] zawdy wystąpić nie mogę. Mimo to przedstawiłem Ministrowi sposób aby mi zezwolił Monarsze zezwolenie przez to dopiero w reszcie [illegible]. Kiedy tedy w dniu 16 [illegible] i [illegible] przyszło pozwolenie, [illegible] mi tylko dwadzieścia [illegible]. [illegible] wszystko [illegible], [illegible]. Być może: że Minister sam napisze do Ciebie, abym [illegible] bo [illegible]

że, jak należało Kantorowi pisze ato, aby nasi Księgarze
[illegible]. Byli u mnie: że Minister każe te wydatki [illegible]
[illegible]; nadmieni piszemy też dziś względem [illegible]. atak już
[illegible]. Przedtem Pana nadesłali przyjaciele, względem tej
kantorze: gdzieby było bliżej, i zawiadomić nas wszystko to [illegible]
woli, nam odpowiedział. ale [illegible] [illegible] pisze, [illegible]
[illegible] Panie u JW. Zbilitowski, przesłał do mnie, od
~~[illegible]~~ dowiedziałem się: że i Pani w Sobolewie.
więc ten list ślę do Sobolewa. W [illegible] W. [illegible]
[illegible] podobno, nasz Ignacy zrobiłem i dnia 30
Maja roku 1533 przesłałem do X. Księgarza [illegible]. [illegible]
dostaje się [illegible], podobny [illegible] potrzeba [illegible]
robić [illegible]. Pisze [illegible] do niego. Myśl Moja aby
[illegible] robić inaczej to co robił, a niech mnie ten zrobi,
a do mnie gotowe na przesłać: albo sam niech robi.
~~[illegible]~~ nie ma z tablicami odpowiedzi.

Jeśli Pan przyjedzie do Krakowa, [illegible] [illegible]
[illegible], mi [illegible] kantoru, ale nic nie wymienił [illegible],
a będzie bądź łaskaw, napisz do mnie z [illegible]
[illegible] [illegible] ten [illegible] [illegible]. bo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Zostaję [illegible]

Najniższy sł. [illegible]

1. Lipca 1834 ~
Kraków

N° 3.

Przewielebnego Imci Xiędza [illegible] [illegible] [illegible]
Biskupa Kamienieckiego. —

[illegible]
Biskup Kamieniecki —

[illegible]
[illegible]

No
Makowiecki Narcyz

Marszałek Szlachty
Ptu Uszyckiego
Autor Pamiętnika w rękopismie.

ur. 5 Paźdz. 1786.
+ r. 1868.

List do Zięcia Zygmunta Czerwińskiego pisany do Petersburga, gdzie ten jako Marszałek Ptu Kamienieckiego – był aresztowany i pod sądem – za podpisanie adresu do Cesarza w czasie wyborów 1862 r. Donosi mu o śmierci syna swego Mikołaja Makowieckiego – o rozmaitych wiadomościach, domowych i publicznych z Proskirówki. 5 Marca. – 1863 r.

5 Marca 1863 R. Brovkirówka

Kochany Zygmuncie!

Twoje serce poczciwe podziela wielkie
nieszczęście którem podobało się Panu Bogu
nas dotknąć. Wchodzisz w nasze smutne
położenie, że straciłszy jedynego kochanego
syna, truchlejem o Jadwigę żonę Twoją,
drugie dziecko równie kochane które nam
na pociechę zostało. Podróż którą miała
z dziećmi swemi do Petersburga dla
zobaczenia Ciebie, wielce nas niespokoiła;
bo to podróż daleka, a w teraźniejszych
niespokojnych czasach i wielce nie-
bezpieczna. Niechcieliśmy się Jadwidze
sprzeciwiać, ani też odradzać jazdy do
Petersburga; by wam obojgu tęskniącym
za sobą nie zrobić przykrości. Teraz kiedy
przez szczególną Twą dobroć dla nas,
piszesz do Żony by nas nie opuszczała; wdzięcz-
nie i serdecznie dziękujemy Ci za ten dowód przy-
wiązania do nas; albowiem czujemy jak

wielką

wielką przykrość sobie robisz oddalając mo-
ment widzenia żony i dzieci – Niech Ci
Bóg nagradza w dzieciach i we wszystkim
za Twą litość nad nami starymi –
Na święta Wielkanocne byliśmy razem
w Michałowce, dokąd i Kulczykowscy z Wołka
przybyli – Dziatwa razem zgromadzona ser-
decznie była z siebie kontenta – Jadwiga
bardzo dobrze jest w zdrowiu, Karol zwawy
i tęgi chłopak a i Maryńia wesoło się bawi-
ła z dziećmi – Dzięki Bogu oboje zdrowo się
utrzymują
Twoi Rodzice świętowali w domu, zdrowi
oboje, równie też i bracia – Julek wyjedzie
już do Kijowa – Olesia z dziećmi zostatała w
domu, bała się narażać z dziećmi na złą
drogę; w zdrowiu jest dobrze i przy nadziei –
Nasze wnuki Makowieccy Karolek i Ludwiś,
nadspodziewanie przyjechali na święta do domu
z Warszawy – Zabawią jakiś czas u Matki –
U nas dzięki Bogu spokój zupełny, cho-
ciaż w gazetach krajowych i zagranicznych
bajeczne

bajeczne wojny u nas opisują, to pod Zbrzyziem to pod Barem – W tościanie robią spokojnie, gdzieś niegdzieś tylko bywają małe nieporozumienia – Spoiściem na wykup ociągają się, lecz pójdą bo mają chęć –

W zimie mieliśmy ciepło, niektórzy i sieli, w Marcu z początku ciepło potym mrozy przeszkodziły siebie; znowu przy końcu marca pocieplało, a dziś ogromny śnieg wypadł i ada; lecz długo nie poleży, bo niema mrozu Oziminy poprawiły się znacznie – Handlu żadnego i mamie niema, bo jako się kupcy wchodzie w handle – Skutkiem tego wszystkie zboża potaniały – Pszenice sprzedają od 2 R do 2 R 25 k – nawet na jarzynę niema Kupca, w Galicyi także tanio – Wódki po rublowi wiadro okowity niemożna sprzedać – O wetsze ani pytają –

My w zdrowiu trzymamy się jako tako – Łączmie z Żoną całujemy się serdecznie i do serc naszych przyciskamy – Szczere Cię Kochający

N: Makowiecki –

W posiadaniu Zygmunta Czerwińskiego w Iwachnowcach na Podolu znajduje się rękopism in 4to str. 297 — własnoręcznie spisany przez Narcyza Makowieckiego, b. marszałka powiatu Uszyckiego, w r. 1856. — Na pierwszej karcie zatytułowany:
„Ten spis moich uczuć, myśli i
„wydarzeń, proszę by po mojej
„śmierci był oddanym, kochanemu
„mojemu zięciowi Zygmuntowi Czer-
„wińskiemu, w dowód wysokiego
„szacunku i przywiązania mego
„dla niego. — Narcyz Makowiecki."

Początek pamiętnika:
„Ród Makowieckich zamieszkały od niepamiętnych czasów na Podolu w okolicach Trembowli i Czortkowa A. 1656 przez ożenienie się Stanisława Makowieckiego stolnika Latyczowskiego, z Anną z Wołodijowskich, po której wziął w posagu dzieła: Maków, niegdyś Stupińce, Werbkę, Błyszczanówkę i Michałówkę niegdyś Świstówkę — Ostatnie tylko dwa majątki zostały w ręku mojem, inne przeszły do familii Raciborowskich — wziąwszy te majątki w posagu część familji osiadła w bliskości Kamieńca Podolskiego. — Po zajęciu Podola w części, i Kamieńca przez Turków Makowieccy opuścili ten kraj i wynieśli się niektórzy do Krakowa, o czem świadczy nagrobek wystawiony w kościele po Jezuickim w Krakowie, Rafałowi

2

Makowieckiemu Kasztelanowi Kamienieckiemu, przez małżonkę tegoż Teresę z Dembińskich Makowiecką w r. 1684. — Rafał Makowiecki miał trzy córki te poszły za mąż, za Sołtyka, Stadnickiego i Badeniego, syna nie miał żadnego. — Druga gałąź familii udała się na Litwę do Mohylowa nad Dnieprem, i tam dotąd znajduje się. — Obie te gałęzie familii nie były wprost spokrewnione z gałęzią od której pochodzę. — Moja gałąź, po ustąpieniu Turków wróciła pod Kamieniec. Urodziłem się 5 Pazdz. 1786 r. we wsi Maśmiczach, z Salomei z Bielowskich i z Mikołaja Makowieckich w domu babki Bielowskiej. — Najdawniejsze wydarzenie które pamięcią zasięgam był wyjazd Rodziców moich z bratem najstarszym Ludwikiem ubranym w mundur Kawaleryi Narodowej na wesele stryja Jana Makowieckiego w r. 1791. — Pamiętam też piechotę polską w Barze na odwachu. —

Naucz M. w r. 1799 na pensyi Francuza Damgé, we wsi Szyńcach należącej do pp. Sarneckich wraz z synami ich Wincentym i Benedyktem — w r. 1801 w szkołach Barskich X.X. Bazylianów — gdzie ukończył dwie klassy —
w r. 1802 z ojcem na wyborach w Kamieńcu —

W r. 1804 we Lwowie jako 18letni młodzieniec umieścił się, na pensyi u Ohanowicza. — byli w owczas we Lwowie dla dokończenia nauk bracia Skrzynecccy, z których Jan w r. 1831. naczelny wódz, był Strzelecki, Urmowski. — Kalixt Starzyński — Floryan Czarnecki Strutyński, Wiktor Zalecki. a także Wiktor Skibniewski, ale ten nie będąc przedtem nigdzie w szkołach a przytem przygłuchy, ciężko mu szły nauki — Były też z Podola panny Teofila i Cecylia Orłowskie córki Andrzeja Prezesa — i Pelagia Orłowska córka Łowczego. —
Z Ohanowiczem w czasie wakacyi rozjeżdżał do uczonego Antoniego Bieńkowskiego do Piławy. który we Lwowie posiadał bibliotekę złożoną z 6,000 książek zakupioną po Arcybiskupie Ołomunickim.
W r. 1805 z Wujem Bielowskim podróż do Wiednia — wody w Baden. Po powrocie, ciągle bawi w Proskirówce u Wuja Wiktora Bielowskiego aż do jego śmierci w r. 1807. w Maju —
Sukcesya po Wuju wraz z bratem Ludwikiem, — Malinicze, Kudrynice i część w Proskirowce. Uporządkowuje gospodarstwo zakładając gorzelnię. —
NB W r. 1806 para korcy żyta i pszenicy 50 Złp.

4

R. 1809. z Podola Augustyn Trzeciecki formuje półk jazdy — Rzyszczewski z Wołynia podobnież półk jazdy — Jan Sulatycki wystawia 100 Koni — Piotr Makowiecki brat młodszy wyprawiony do pułku Rozwadowskiego — Ludwik i Naruz dają za siebie zastępców z końmi i uzbrojeniem. W tym czasie brat Karol — który służył w wojsku Rossyjskiem w Nowoingermanlandskim pieszym pułku — i był w bitwie pod Austerlitz, dowiedziawszy się że brat Piotr wstąpił do wojska Polskiego — uwolnił się ze służby moskiewskiej.

R. 1811. Ożenienie się brata Ludwika z panną Gawrońską. — Podróż Naruza do wód Bardyjowskich — i do Preszburga — Dział majątku z bratem Ludwikiem który dostał Malinicze a Naruz Kudryńce i część w Proskirowce —

R. 1812. Rekwizyta do Armii — Marszałek gub. Hunnicki —

W r. 1816. Podróż do Petersburga — w towarzystwie Krewnego Jana Nep. Lipińskiego (Komandor Malt.) w Wilnie znajomość z braćmi Śniadeckiemi — z Lewickim Prof. Lit. Polskiej rodem z Podola — Łaźnicki — doświadczenia magnetyczne. —

5   16

Pobyt w Petersburgu — Jenerał Policmajster Petersb. Gorgoli, ożeniony z córką Admirała de Ribas. Powrót przez Nowogród — Moskwę Tułę, Kijów. —
Wyjazd za granicę (d. 31 Grud. 1816.) z bratem Piotrem — Warszawa Paryż — młody hr. Waleski, syn Napoleona I[go] wówczas osmioletni po śmierci matki potrzeba było zebrać radę familijną — a że było tylko dwóch krewnych: brat Pani Waleskiej Łączyński — i Maciej Zaołocki — na trzeciego zaproszono Narcyza Makowieckiego. —
Znajomość z Józefem Kałłusem pozniej Emigrantem (1831.)
Pułkownik Konarski — żołnierz Kościuszkowski — poseł do Konwencyi. Szwajcaria —— Rzym. Torwaldsen Canova — po 3ch letnim pobycie za granicą powrot do kraju.
1820. Ożenienie się z kuzynką Sałomeą Kaczkówską
W tymże roku wybory N. Mar. na Marszałka Pła Wszystkiego
Hr. Scibor. Marchocki — jego sprawa z hr. Piotrem Stadnickim Marchocki — aresztuje komissą wraz z Marszałkiem —
Urodziny syna Mikołaja (3 Grud. 1820)
Podrady — Jenerał. Gub. Bachmetiew
Gub. Pawłowski —
Patent na rozum. czyli sprawa Józefa Lipińskiego — Leśniewicz

4

Wybóry 1823 r. Wiłótnia Cesława Jaroszyńskiego z Chłopickim porucznikiem! W. X Konstanty każe aresztować tego ostatniego — Koniec urzędowania — Marszałkiem Uszycki[e]m Jerzy Kurmanowski z Płuszatynców. — Mieczysław Potocki. Rozkaz W. X. Konstantego — aby zgromadzenie szlacheckie zdecydowało czy M. Pot. może używać prerogatywy szlacheckich (1823.) — za protekcyą Komarów a szczególniej Ad. Orłowskiego zgromadzenie uniewinniło Potockiego — tembardziej że za dawniejsze przewinienia — już był ukarany, i odsiedział więzienie w Kamieńcu. —

(Ożenienie się syna Mikołaja ze służącą — rozwód około 1845)

A. 1830. Powstanie — Wyjazd. do Olchowca nad granicą austr. Żonę wyprawia do Galicyi brat, Karol M. aresztowany w Mohylowie i Kamieńcu broń zakopana w Kaczmażowie, wykryta — za protekcyą Jenerała Wiatkiewicza Karola M. Feldmarszałek uwalnia —

1832. Wyjazd za granicę z żoną i synem — Kraków — Drezno. Wody Marienbadzkie

1833. Założenie w Proskirowce cukrowni — (z buraków) jednej z pierwszych w Kraju. — Papiernia w Proskirowce. —

7 17

1856. Burzliwe wybory — Leśniewicz Marszałek Kamieniecki, ustępuje — na jego miejsce wybrany Jan Sadowski.
Próba studni artezyjskiej w Proskirówce — nieudała się —
1858. Komitet do ułożenia projektu uwłaszczenia włościan. N. M. naznaczony przez Rząd na członka do tego Komitetu
Ks. Wasylczyków — rozmowa z nim o sprawności Dmitra
Ksawery Buckiewicz

stawić — N. M. dożył lat 82.

No

Malczewski Antoni.

Wiersz; utwór i własnoręczne pismo Ant. Malczewskiego autograf ten zachowywała do śmierci Pani Rucińska. Otrzymałem go w darze od jej syna P. Justyniana Rucińskiego, z poświadczeniem autentyczności (d. 11. Lipca 1876 r. w Żytomierzu.)
Wiersz ten jako nie znany dałem do druku w Ateneum. z r.

a.) Fac-simile podpisu Ant. Malczewskiego
b.) Kwit od zarządu Cmentarza powązkowskiego wydany Hip. Skimborowiczowi, na zapłacone przez niego 120 złp. za 8 łokci kwadr. gruntu pod pomnik dla Ant. Malczewskiego. — 1841.
N. 3807. d. 5. Listopada.
c.) Wyciąg urzędowy z ksiąg parafij S. Andrzeja w Warszawie zawierający akt śmierci Antoniego Malczewskiego, w domu przy Ulicy Elektoralnej N 796. w dniu 2 Maja 1826 r. nastąpionej. — Za podpisem X. Józefa Wyszyńskiego z pieczęcią Kościelną — d. 27 Maja — 1845. wydany. —
d.) Kurjer Warszawski z r. 1826. 17 Lipca. N 168, w nim ogłoszenie o sprzedaży pozostałości po ś. p. Antonim Malczewskim w domu N 796 przy ulicy Elektoralnej
e.) Podobizna klepsydry Ant. Malczewskiego zmarłego d. 2. Maja 1826 r.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Że to jest własnoręczne pismo i własny utwór Antoniego Malczewskiego, Autora Maryi, zaświadczam wręczając ten Autograf Szanownemu Władysławowi [illegible]. Dnia 11 Lipca 1847 r. w Żytomierzu.

Justynian Ruciński.

sta.

Kur. Codz: 1876/7 10 Stycz / 29 Grud. N 7.

* Przepisujemy z *Ateneum* wiersz autora *Maryi*, dotąd nieznany, który p. Wład. Gór. nadesłał temu pismu z Żytomierza:

O jak przykro do swoich wracać bez nadziei!
Toczy się hucznie powóz w znajoméj kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie kirem osłoniony...
Ach, czemuż tak jak dawniéj o szczęściu nie [marzę?
Gdzież te, co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzie te serca, co czuły każde mego bicie?
Znikły .. przez chwilę tylko ozdobiły życie. .
Jak promień, co z obłoków na samotne góry
Błyśnie i znów go skryją wiatrem gnane chmu- [ry...
Teraz cicho... Żadne mnie nie witają głosy,
Tylko wiatr jęczy smutnie uginając kłosy...

mieni"....

Znajdzie czytelnik w tym opisie wiele trafnych postrzeżeń, a może i zasmuci, jak to mało pracowaliśmy nad postępem i poprawą wad naszych.

Daléj idzie Jan Bernoulli (1778), a chociaż głęboko uczony i nawet z rodziny erudytów pochodzący, tak, iż jeden od drugiego cyframi się różnili, jednak opis jego podróży jako drobiazgowy i rozwlekły, a w przejeździe tylko spisany, mniéj przedstawia interesu i dla tego autor książki streścił go tylko pokrótce. Najciekawszym z jego opisu i wiernie malującym ówczesne społeczeństwo, wszakże z punktu zapatrywania się cudzoziemca, jest pobyt jego w Warszawie, zwiedzanie ówczesnych osobliwości, pałaców, bibliotek, tudzież odwie

Wcz Aktu 118. Nr. 58.

Działo się w Warszawie dnia trzeciego Maja tysiąc ośmset dwudziestego szóstego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Józef Skolnicki lat trzydzieści liczący i Wawrzyniec Kruszyński lat trzydzieści ośm maiący, margrabinie w Warszawie zamieszkali, którzy oświadczyli że w dniu drugim bieżącego miesiąca i roku o godzinie dwunastej w południe przy ulicy Elektoralnej pod liczbą siedmset dziewięćdziesiąt sześć umarł Antoni Maliczewski były ~~Officer~~ Porucznik Woysk Polskich urodzony na Wołyniu lat trzydzieści sześć maiący. Przekonawszy się naocznie o zejściu Maliczewskiego akt ten ~~po przeczytaniu~~ stawaiącym przeczytany przez

Nas

przez nas i świadków podpisany został. — podpisani
Xiądz Marcin Zarecki za proboszcza — Józef Sztolcmiller
Wawrzyniec Kruszyński —

Za zgodność
d. 27/5 45
X. Józef Wyszyński



nadto majątek pod imię iż
pozostał w nieruchomościach —
a on umarł na gorączkę

[illegible]

† 2 maj 1826

Numer Księgi sznurowey i Dziennika	Klassa z Parafii r. 1826.	Ilość Opłacona Zł. gr
3807.	Na Smentarzu Powązkowskim maią bydź pachowane zwłoki ś. p. Maliszewski Antoni	
	Od ktorego P. Klimkowicz mieszkaiący pod Nr. 415, wniosł do Kassy	
	1. Za Katafalk w mieście Klas.	
	2. „ użycie brytow sukna sztuk	
	3. „ „ Opony na trumne	
	4. „ Karawan wprost na Smentarz	
	5. „ użycie Całuna	
	6. „ Poduszek pod dekoracye sztuk	
	7. „ Katakumbę z zamurowaniem	
	8. „ Skład w Grabarni	
	9. „ Gruntu łokci kwadrat 8	120
	10. „ Wybor Mieysca	
	11. „ Pomnik czasowy	
	12. „ Odarnowanie Mogiły	
	13. Od dziecka w kolei zwyczayney	
	14. „ na placu kup. lub wybran.	
	15. Latarni Sztuk	
	16.	
	17.	
	RAZEM	120

wyraznie Złotych sto dwadzieścia

Bezpłatnie z trumną pogrzeb nastąpi d. o godz. z domu Nr. Warsz. d. 5 Listopada 1811

Kassyer [signature] Kontroller [signature]

kopytkowe gr

Kwit na zakupiony grunt na
Cmentarzu powązkowskim
przez Hipolita Skimboro-
wicza, na którym stanął
pomnik dla Antoniego
Malczewskiego.

Nro 168

D. 17. Lipca.

PONIEDZIAŁEK.

ROK 1826.

KURJER Warszawski

WSPOMNIENIA.

Przystąpienie Sandomierzan do Elekcji Stan: Leszczyńskiego 1704.

NOWOŚCI WARSZAWSKIE.

Na odbytem ze zwykłą uroczystością, przy zakończeniu kursów rocznych w dniu 15 m. i r. b. posiedzeniu publicznem tutejszego Królewskiego Uniwersytetu, otrzymali nagrody, i pisma pochwalne Uczniowie następujący: a) *Za rozprawy z tematów osobno przez każdy Wydział podanych*, 1mo *w Wydziale Teologicznym*: JX. Józef *Żochowski*, ze zgromadzenia XX. Piiarow, Uczeń drugoletni Wydz: Filozoficznego, a dawniej Teologicznego, otrzymał medal złoty mniejszy. JX. Idzi *Presiowski*, ze zgromadzenia XX. Piiarów, Uczeń pierwszoletni Wyd: Nauk pięknych, publiczną pochwałę. 2do *w Wydziale Prawa i Administracji* JP. Jan Nep: *Janowski*, trzecioletni Uczeń tegoż Wydziału, medal złoty większy. JP. Józef *Korytkowski*, Uczeń trzecioletni tegoż Wydziału, medal złoty mniejszy. JP. Aloizy Jan *Gastel*, Uczeń 2goletni Prawa i Nauk pięknych, publiczną pochwałę. 3. *w Wydziale Lekarskim*: JP. Antoni *Cyprysiński*, 2goletni Uczeń tegoż i filozoficznego Wydziału, medal złoty mniejszy. JP. Jan *Freyer*, Uczeń 2goletni Wydziału tegoż, a 3cioletni filozoficznego, publiczną pochwałę. 4to *w Wydziele Filozoficznym*. JP. Józef *Puchiewicz*, 3cioletni uczeń tegoż Wydziału, tudzież Prawa i Administracji, medal złoty większy. JP. Jan *Freyer* 3letni Uczeń tegoż Wydziału, a 2letni Lekarskiego, medal złoty mniejszy. 5to *w Wydziale Nauk i Sztuk pięknych*. JP. Alexy *Nendzyński* Magister Nauk pięknych, medal złoty większy. JP. Józef *Tenciorowski*, 2letni Uczeń tegoż Wydziału medal złoty mniejszy. b) *Za tworу Sztuk pięknych*. Odebrali Medale Uczniowie Sztuk pięknych P. Ambroży *Miroszewski*, medal srebrny trzeciej wielkości. P. Kaietan *Miiakowski*, medal bronzowy 1wszej wielkości. P. Ludwik *Horwatt*, medal bronzowy drugiej wielkości. PP. Franci: *Sobiepan*, Jan *Szwedkowski*, Teodor *Kozakow*, medale bronzowe trzeciej wielkości. PP. Jan *Sikorski*, Rafał *Hadziewicz*, Karol *Liszewski* i Felix *Pęczarski*, otrzymali pisma pochwalne.

Wczoraj było ciepła stopni 22.—O godzinie w pół 3 z południa lubo tylko kilkaminutowy, lecz tak ulewny deszcz upadł, że przez niejaki czas niektóre ulice były zalane, w tymże czasie uderzyło kilka piorunów nieszkodliwie.

Patron *Gross* przeprowadził się z Rynku starego miasta, do domu JPani *Borowskiej* przy Rynku nowego miasta Nr 345 stoiącego.

Do JPani Kurpińskiej graiącej rolę Anusi, w Operze Wolny strzelec (tłumaczenie wiersza niemieckiego w piśmie Warschauer Abendblatt N. 4 *umieszczonego).*

W lubym obrazie swobody bez cienia,
Wdzięczna utkaną przez gracje ozdobą,
Przenikła czuciem wyższego dążenia,
Do doby kwiatów uniosłaś nas z sobą.
Któż łatwo powie, czy to owe żarty,
Czy więcej urok twego śpiewu mami,
Lecz był głos czuciem serc wszystkich poparty,
Że cię kunszt swemi ozdobił wieńcami.

Tak i skowronek z pięknym rankiem wiosny,
Nucąc swobodnie w piosneczkach przebiera,
I choć już w eter zapadł śpiew radośny,
Człek ieszcze słucha i ieszcze poziera.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE.

z Anglji.

Gazety Londyńskie ieszcze nie donoszą o pomyślnym stanie fabryk w *Anglji*. w *Manszestrze* 5,000 robotników zostanie bezczynnych.—Konsul *Angielski* będący w *Kartagienie* był przymuszony wysłać *Anglików*, (którzy chcieli osiąść w *Kolumbji*), na wyspę *Jamaikę*; gdyż inaczej byliby w *Ameryce* z głodu umarli. — w Stolicy *Kolumbji*, powstał bunt, na czele którego znajduie się Jenerał *Paez* (Senat Kolumbijski niedawno oskarżył tego Jenerała) Spisek został uknowany wzamiarze wprowadzenia w Kolumbji systematu związkowego, tak, iaki iest w zjednoczonych stanach i w *Mexyku*.— Niedawno rozeszła się wieść w *Londynie*, iż dziennik *Bruxelski* doniosł, że pewne towarzystwo uczonych w *Frankforcie nad Menem*, mianowało swoim członkiem *Wice Króla Egiptu* i przysłało mu na to dyplomat. *Basza* w pierwszej chwili miał ten dyplomat za firman *Sułtana*, nakoniec iego tłumacz *Bogos Jusuf* objaśnił go, iż to iest podziękowanie przysłane w iezyku niemieckim od uczonych miasta *Frankfortu*, a to z powodu wyświadczonej łaski *Wice Króla*, 2 podróżuiącym *Niemcom*. *Wice Królowi* podobało się bardzo to pismo, a na znak swoiego zadowolnienia położył rękę na piersiach. Tym czasem zachodziła ieszcze ważna trudność wytłumaczyć, iako uważać należy *Baszę* gdy został członkiem uczonego towarzystwa? po wielu namysłach tłumacza, rzekł nakoniec do *Wice Króla*, iż towarzystwo obiera go swoim spólnikiem ,, Co! (zawołał rozgniewany Ali) to nigdy nie nastąpi, dopóki żyć będę niechcę być wspólnikiem firmy *Chrześcjańskiej*! Mój związek z domem Kupieckim *Bryg* i *Compa*: kosztował mnie z powodu handlu z *Indjami wschodniemi* do 500,000 piastrów; iuż mam za wiele tych związków z kupcami *Francuzkiemi*, którzy mi do 23 miljonów piastrów winni, a te summy uważam za stracone" *Wice Król* groził nawet w zapale, iż rozkaże tłumacza wrzucić do *Nilu*, biedny *Jusuf* z przestrachu ani słowa niemógł odpowiedzieć, szczęściem, iż w tejże chwili weszli do *Alego* Panowie *Fernandes*, *Pernanbuk* i inni cudzoziemcy, którzy maią wolny przystęp do *Baszy*, iednak trwała iego zapalczywość ieszcze przez nieiaką chwilę nim się ułagodził. Radziciby należało Towarzystwom uczonym w *Europie*, żeby przez swoie dyplomata nie wystawiali na powtórne niebezpieczeństwo utraty życia tak zacnego męża, iakim iest *Jusuf*! — Pan *Hudson Lowe* udał się z *Smirny* do *Alexandrji*, zkąd wyiechał do *Kairu*, a ztamtąd uda się do *Indji*. — Donoszą z *Alexandrji* d. 12 Maia, iż tam przybył okręt z *Marsylji* i przywiózł 50 officerów *Francuzkich*, przeznaczonych do korpusów *Egipskich*. W tymże czasie przybyło także 30 muzyków należących do kapeli wojskowej, która zostaie przy sztabie Jenerała *Boier*. — Obozuie teraz 20,000 ludzi z wojska *Arabskiego* pod *Kairem*, z których 4,000 uczą się służby Artyleryczney pod kierunkiem officerów *Francuzkich*. — Jeszcze wiele mówią o wyprawie *Lorda Kochran*, i o iego liście, który był pisał do *Wice Króla Egiptu*. W krótce może będzie doniesionem, że ten *Lord* okaże się przy *Dardanellach* lub przed portem *Alexandrji*.

z Niemiec.

Donoszą z *Bruxelli* iż w 13 gminach obwodu *Turnaj*, w pierwszych dniach z. m. burze zrządziły do 142,162 złot: nider: szkody. — w *Antwerpji* utonął d. 1 b.m. ulubiony Aktor

Estancelli kompiąc się w rzece. W *Bruxelli* z największym pośpiechem kończą budowy pałacu królewskiego i Xcia *Fryderyka*; za kilka tygodni zaczną te piękne gmachy wewnętrznie urządzać. Niedawno rozpoczęły się także roboty w nowo założonym ogrodzie botanicznym. —Według odebranego listu z *Marsylji* d. 17 z.m. wypłynął tegoż dnia okręt pod nazwiskiem *Xiężna Angulem*, przeznaczony do *Grecji* i do *Turcji*. Ten okręt wiozł dla *Greków*, ochotników poświęcaiących się walczyć za sprawę tego narodu, niemniej amunicją, żywność i inne potrzeby. Jak tylko w *Nauplji* wysadzi na ląd tych ochotników z całym ładunkiem, uda się do *Tesaloniki*, gdzie znajduie się woj- sko *Tureckie*, dokąd także ma zawieść amunicją i kilku *Turków*. W Tymże liście dodaią iż to doniesienie zdawać się będzie niepodobnem do uwierzenia, z tem wszystkiem zapewnia że ta wiadomość zgadza się istotnie z prawdą. Przy końcu znajduie się ieszcze w tym liście uwaga, iż ten okręt przez niepomyślne wiatry wstrzymany został w drodze; nakoniec donoszą także iż z portu *Marsylji* wypłynie w krótce okręt pod nazwiskiem *Młoda Emilja*, który zabierze dla *Greków* ludzi, broni amunicją, kosztuiącą 400,000 fr: Pułkownik fran: *Rebo* dowodzi tą wyprawą. Oczekuią także na tym okręcie Hrabiego *Harkur* członka komitetu *Greckiego* w *Paryżu*, który ma mieć zlecenia wielkiej wagi.— Na początku drugiej połowy miesiąca *Czerwca*, młody człowiek chcąc się puścić przy zapadaiącej iuż nocy w nader niebezpieczną drogę przy wsi *Grindewald*, pośliznął się i spadł z wysokości 186 stóp lecąc z krzaka na krzak; potem spadł prostopadle blisko na 60 stóp w kataraktę strumienia *Sevine*. Odepchnął go opór wody, on się skały uchwycił. 9 odważnych ludzi wyrwało go z niebezpieczeństwa życia za pomocą haków i sznurów. Młodzieniec ten spadłszy z wysokości 246 stop, nie poniosł żadnego szwanku; wydawał radośne krzyki, podczas gdy wysuszył swoie suknie.— Od r. 1811 (piszą z *Laubenheim*) nie mieliśmy nigdy tak pięknej i tak ciągle trwaiącej pory na kwitnienie *wina*, które w górach naszych już się kończy. Lubo w tym roku kwitnienie prawie całym miesiącem później nastąpiło, iak w r. 1822, przecież dla tejże regularności kwitnienia, spodziewaią się *win wybornych*, byleby i nadal iakożkolwiek pora sprzyiała. *z Włoch.*

D. 17 z.m. zabił piorun na trakcie do *Ostji*, ojca i 2 synów, którzy się przed burzą schronili pod dach stodoły. Nazaiutrz po tej burzy było zimno, a wierzchołki tamecznych gór były okryte *śniegiem*.! — D. 1 z.m. przypłynął do *Warignano* (w Króles: Sardyńskiem) okręt handlowy z *Kandji*, którego osada składała się z 13 ludzi, 2 chorych na tym okręcie będących, uznano za zarażonych *morową zarazą* i odesłano do szpitala, gdzie obadwa zakończyli życie. Później umarło ieszcze 4 ludzi z tej osady okrętowej, niemniej dozorca szpitalny. Według zapewnienia właściciela tego okrętu, ma na wyspie *Kandji* panować *morowa zaraza*.

DONIESIENIA.

Urząd Municypalny M. S. Warszawy.

Podaiąc do publicznej wiadomości, że pod względem policyjnym Dworek drewniany pod Nr 1801 przy ulicy Franciszkańskiej stoiący, na mocy postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z daty 27 Maia 1817 r. rozebranym być ma i że superficja takowego domku w dniu 20 b.m. z warunkiem o własnym koszcie przez nabywce rozebrania ich i uprzątnienia placu w przeciągu dni 5ciu od dnia kupna sposobem licytacji w miejscu, przez Jnspektora Policji Wydziału 5go sprzedane będą. Urząd Municypalny wzywa niniejszym chęc kupna maiących ażeby się w miejscu i czasie oznaczonym do atentowania licytacji stawili, gdzie wzmiankowane superficja więcej daiącemu za gotowe pieniądze odstąpione zostaną. — Warsz: d. 11 Lipca 1826 r. — Wice Prezydent Ł u b o w i d z k i. — Za Sekretarza Jnego W i e r n i c k i.

Ważnemi powodami zniglony, zaprzestaie tymczasowie wydawać Pismo tygodniowe Warszawskie, które dotąd w ięzyku niemieckim wychodziło. Upraszam zatem JPanów interessantów którzy iuż złożyli zapłatę prenumeraty na kwartał 2gi, aby też za powróceniem mego kwitu od Kollektora odebrać raczyli, który im ciąg pisma te wręczał. Niechcę bowiem ściągnąć na się zarzutu, iakobym brał pieniądze nic zanie nie czyniąc. — Bayer.

Solo Wexel wydany na złp. 1,500 wyraźnie tysiąc pięćset w dniu 20 Kwietnia 1823 r. dla Majstra Mularskiego Grymowskiego przez W. Szubert za robotę Mularską, takowy został zgubiony przez tegoż Majstra Grymowskiego; który uprasza iżby znalazca lub nabywca niesłusznie onego, wyżej wspomnionemu oddał, gdyż pod żadnym pretextem nikomu służyć niemoże iak tylko właścicielowi tu wymienionemu. — Grymowski.

Po Antonim Malczewskim pozostałość przy ulicy Elektoralnej pod Nr 796 w miejscu otwarcia spadku znajdująca się dnia 27 Lipca r. b. od godziny 4 po południu w największej części z szaf, stolików, kanap i krzeseł, tudzież nie co z garderoby, porcelany, faiansu i szkła składająca się, w skutku upoważnienia JW. Prezesa T. C. I Inst: W. M. w dniu 11 Lipca r. b. do Nr 2857 udzielonego przez publiczną Licytacją sprzedawaną będzie, oczem chęć kupna maiących zawiadamia się. — Jan Felix Wilski R. K. Z.

Pozostałość po Xdzu Wincentym Łaszczewskim Kanoniku i Kustoszu Katedry Metropolitalnej Warszaw: przy ulicy Kanonja Nr 81 znajdujące się, przedawaną będzie dnia 25 Lipca r. b. od godziny 4 po południu aż do zupełnej wyprzedaży, w moc udzielonego przez JW. Prezesa Tr. Cywil. W. M. z d. 11 Lipca r. b. do Nru 2857 upoważnienia z tych przedmiotów składaiąca się, iako to; Garderoby duchownej, Mebli, Sprzętów, i Porządków domowych, Książek, Miedzi, Cyny, Blachy, nakoniec Bryczki; a to za gotowe pieniądze, oczem chęć kupna maiących zawiadamia się.

Jan Felix Wilski Rejent K. Z.

Kto ma 1000 korcy Owsa i znaczną ilość Siana za kontraktem do sprzedania, niech się zgłosi na 1 piętro pod Nr 1312 przy ulicy Nowy-Swiat.

Pierwszy transport świeżej tegorocznej Wody Salcerskiej, iako też 2 transport Egierskiej Marjenbadskiej i Gorzkiej nadszedł do Składu Korzennego i Win przy ulicy Nowy-Swiat Nr 1315; poleca się przytem z różnemi tego rodzaju handlu towarami i wszelkiemi gatunkami Win reńskich, węgierskich, francuzkich i innych które za pomierną cenę dobrą usługą sprzedawać przyrzeka. — J. L. Flatau.

W Domu przy ulicy Podwale Nr 511 na 1 piętrze, iest do wynajęcia w pomieszkaniu podpisanej, od Rządu uprzywiljowanej Akuszerki, ieden pokój z meblami, dla Dam podróżnych i chorych, stosownie urządzony, a to na czas do Sgo Michała r. b. —

F. Wagner.

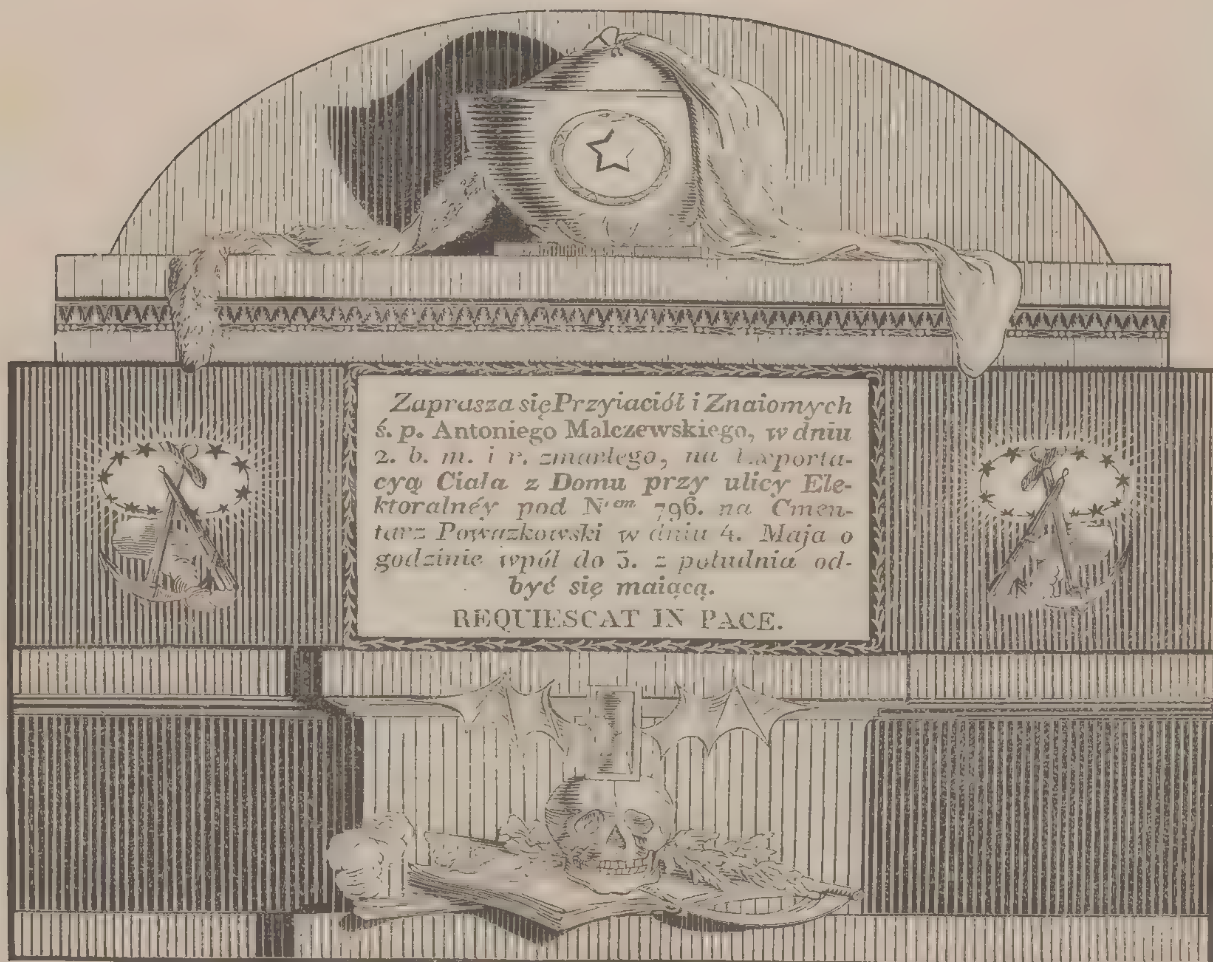
Niżej podpisani Syndycy upadłości Jana Baptysty Tuffe i iego Małżonki, stosownie do Art: 65 i następnych Księgi 3 K.H. Wzywaią niniejszem wszystkich wiadomych i niewiadomych Wierzycieli do wspomnionej upadłości pretensje maiących, aby w ciągu dni 40 od daty doręczenia lub ogłoszenia niniejszego wezwania z pretensjami swemi do Syndyków upadłości zgłosili się i dokumenta swoie im doręczyli, a po upłynieniu powyższego przeciągu czasu, ażeby dla zalikwidowania takowych i sprawdzenia przed Sędzią Kommissarzem osobiście lub przez specjalnych Plenipotentów stawili się, w którym celu termina na 29 i 31 Sierpnia, oraz 5 i 7 Wrześ: r. b. w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego W: M. po południu od godziny 4 przeznaczone są. Ostrzegaią przytem, że niestawaiący ulegaią prekluzji. — *Piotr Tognini* Syndyk. *Ludwik Lefevre* Syndyk. *J. Pawłowski* Syndyk.

Posessja przy ulicy Jasnej w Warszawie Nr 1363 położona z wszelkiemi należącemi przyległościami na gruncie czynszowym stoiąca, przez publiczną Licytacją przed W. Ostromęckim Asessorem Delegowanym sprzedana zostanie, termin do przygotowawczego przysądzenia przeznaczony iest d. 21 Lipca r. b. na godzinę 4 po południu, w miejscu zwykłych posiedzeń Tryb: Cywilnego, to iest w officynie Pałacu Rządowego Krasińskich zwanego przy ulicy Długiej Nr 549.

Z Rozebranej Kamienicy iest Cegła przy ulicy Królewskiej obok Ewangielickiego Kościoła i w Cegielni Królewskiej przy Wiejskiej Kawie, to iest: 40,000 przy ulicy Królewskiej po złp: 30, a 18,000 w Cegielni po złp: 18 sprzedawaną będzie. Niemniej Kraty żelazne i okienice mam do zbycia. — Kazimierz Naiemski

Ktoby sobie życzył puścić dom murowany w zastaw w ulicach bliskich miasta za summę 20,000 złp:, lub przedać takowy z przyjęciem długu Skarbowego lub należności małoletnich; wiadomość powziąść może w Aptece Dzieciątka Jezus.

Teatr. Jutro 2gi raz nowa Orygialna Kom: *Damy* i *Huzary*, zakończą *Tańce*.


Zaprasza się Przyiaciół i Znaiomych ś. p. **Antoniego Malczewskiego**, *w dniu* 2. *b. m. i r. zmarłego, na Exportacyą* ***Ciała z Domu przy ulicy Elektoralnéy*** *pod* N.^rem^ 796. *na Cmentarz Powązkowski w dniu* 4. *Maja o godzinie wpół do* 3. *z południa odbyć się maiącą.*

REQUIESCAT IN PACE.

Podobizna Karty pogrzebowéj Antoniego Malczewskiego, zmarłego 1826 roku. (3278)

ısnego wyznania „nie pisze powieści, lecz
ıąc jedynie daną w małym zakątku chwilę
czyni to w sposób wykazujący, przy ca-
ɛie słowa, szarpiącą mu serce żałość i bo-
o jego słowo, gdyby się z rękojmiami swe-
, nabrałoby téj wówczas powagi, któréj
wiście przypisać jemu nie można, to jest
zajem w pracach następców znalazłoby so-
należne, mianowicie zaś przyczyniéby się
stokroć do tłómaczenia niejednéj z owych
ziejowych, w które każdy okres wstrząsa-
zewrotu tak wymownie zwykł obfitować.
ıdania Historyczne d-ra J. zawierają się
ustępach, z których pierwszy nosi nadpis:
żżycem. Jest-to opis oblężenia i zdobycia
Podolskiego przez sułtana Mahometa IV
oraz dalszych rządów tureckich w przyle-
ncyi; opowieść jaskrawa, najeżona gwał-
nkiem i mordem, strumieniami krwi i łez
ı ofiar ociekła. Obrona, jak na siły zbyt
na nieudolność dowódzcy, odznaczała się
iéj gotowością do ofiar, tém łatwiejszą
, ile że już po za nią nie przedstawiała się
dzieja ratunku. Ksiądz Wespazyan Lanc-
biskup kamieniecki, o mało życiem też nie
podanéj przez siebie na radzie wojennéj
rozejmu; wszakże w dniu trzecim strasz-
nu (24, 25 i 26 sierpnia) uczynione naraz
e cztery baszty starego zamku podmino-
rochem, zmusiło załogę do wywieszenia
ągwi. Po skończonych układach, podczas
nie audyencyi kamienieckich notablów
ułtana, huk przeraźliwy obwieścił zwy-
Iekling, jeden z dzielniejszéj starszyzny,
składy prochowe, wraz z 500 żołnierzami
się w gruzach części warowni. Mahomet
o to odbył nazajutrz wjazd tryumfalny do
obecnym był tylko zawieszeniu w ogoło-
razów katedrze chorągwi Proroka, poczém
Kamieniec, oddał go na pastwę rabunku.
bach nieprzebranych ilością i ceną, na-
ych tu nie tylko przez mieszkańców miej-
le przez okoliczne na dziesiątki wokoło
wsie, kościoły, klasztory, rzucili się Mu-
o niewiast co młodszych i urodziwszych,
część ich — jak pisze współczesny — na
arza, część na wezyra, a ostatek na ba-
y opisie téj *razzii*, jedyny może raz autor
wywołuje nam uśmiéch na usta; jako unikat
tu maleńki ten ustęp:
ıda, córka Axaka, panna leciwa lecz pło-
uchodzić za młodszą, szaty szkarłatne
kłada niemałym, i szpetna twarz okry-

beczki mieszczańskie, a i córek Judei, i Ormianek w szatach szkarłatnych, i wieśniaczek ubogich zastęp niemały. „Lipkowie oddzielali gromadę branek od tłumu, a każdy kto się ważył do niewolnic przystąpić, odpędzony nahajem, cofał się z przekleństwem i jękiem. Matki nawoływały swe córki; dźwięk mowy najrozmaitszéj, imion najróżniejszych unosił się zewsząd, mięszając się z dzikiemi okrzykami rabusiów, którzy na arkanach zarzuconych przez biodra wlekli nowe ofiary gwałtu... Wieczorem przybył wielki wezyr z Halilem-baszą, nowo mianowanym komendantem Kamieńca. Obaj zrobili wspólną a ścisłą lustracyą branek i ułożyli ich podział. Przedniejszych 60 dla sułtana wybrano, po 100 wydzielili dla siebie: resztę pognali Lipkowie do tureckiego obozu, by je tam baszom korzystnie spieniężyć...“

Wszakże wśród tak bezecnych nawet bezprawi, zachowuje miłość swe prawa. Tatar Krzeczkowski, szlachetniejszy sposobem myślenia od wielu współbraci, poprzednio rotmistrz chorągwi tatarskiéj blizkiego krewniaka biskupa kamienieckiego, podkomorzego podolskiego Macieja Lanckorońskiego, tego samego, który się wkrótce sam zbisurmanił, od dawna już bez nadziei kochał się w Elżuni Milikiewiczówhéj, młodéj i ładnéj sierocie, któréj jednak opiekunka, przełożona zgromadzenia panien dewotek nacyi ormiańskiéj, surowo mu zawsze przystępu do niéj wzbraniała. Wśród ogólnego popłochu dziewice zakonu schroniły się były do świątyni ormiańskiéj: ztąd porwał swoję bogdankę Krzeczkowski, i może nie mimochętną uwiózł najprzód do Smotrycza, poźniéj z nią osiadł pod Barem, gdzie w zaciszu domowém sielankowe niemal prowadził życie. Dopowiedzmy tu zaraz, że w jesieni r. 1673 zbuntowani jego współtowarzysze zamordowali mu żonę i dziecko, przerywając tak w sposób okrutny ten tkliwy samym już swoim kontrastem epizod.

Rządy pokojowe Turków w ziemi zdobytéj niewiele były lepsze od objętéj przez nich władzy w chwili wojennéj, a jednem z największych utrapień były ucisk i samowola, z jakiemi nad ludnością miejscową pastwili się ci krajowcy Tatarzy, wyniesieni od razu na stanowiska dygnitarzy i panów. Ludność wprawdzie odpłacała się im jak mogła, — a gdy jeszcze po uświęceniu przez haniebny traktat Buczacki wszystkich zaborów, bezpośredniém jego następstwem od Dniestru do Bohu grasować poczęli na własną rękę Lipkowie, od Bohu za Dniepr i daléj Hajdamaczyzna, zrozpaczeni mieszkańcy zaczynali myśléć o samopomocy. I w saméj rzeczy Lipek kresowy został samą potęgą faktów wyjęty z pod prawa; kto go pojmał, robił z nim co chciał — wieszał, kijami dobijał, dusił, topił; jednego tylko obyczaj miej-

portów zagranicznych, zadziwiający ruch
nować z początkiem każdego lata w biurz
towém, hotelach i na drogach. Zdrowi i c
rzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci
panowie i ich słudzy pakowali manatki, o
przy każdém spotkaniu uroczystą wiadomo
za granicę! Nie było bowiem dobrego *to*
bez znajomości powierzchownéj Paryża, t
wniejszych na Zachodzie miejsc gry, pr
zbytku i rozpusty. Można było bezkarnie
dzieć zkąd Wisła wypływa, nad jaką
Wilno, nad jakiém jeziorem Kruszwica, a
wna nieświadomość swojszczyzny należała
koméj dystynkcyi, równie jak akcent za
lub galicyzm mięszany co chwila do rozm
Jakoż w czerwcu i lipcu wyjeżdżały
z kraju walizy, sakwojaże, pudełka i zado
stacie ludzi szyku, lub ofiar szyku, dos
nieznanego prostaczkom zaszczytu ogląd
nicy! Ku końcowi lata, powracały znow
tłómoki w towarzystwie pustych kieszen
i rodowitego Francuza lub Francuzki
moiselle Chourgotte“, jadącéj na mistrzyni
pokoleń polskich i nauczycielkę najczy
ryzkiego akcentu. Niektórzy zostawali
zauważywszy, iż zima polska mogłaby ic
zaszkodzić. Cały obraz téj epidemii wł
wybornie odmalował Korzeniowski w swo
żomanii.
Jakie były z tego wszystkiego owoce,
nie wiadomo. Hypoteka odłużna, lub zdr
nowane, mogą o tém w tysiącznych za
przykładach. Maluczcy wykształceniem s
a najczęściéj i naukowém, przepędzalism
granicą na gapieniu się po ulicach, na
u wód, przesiadywaniu w restauracyach, ka
piwiarniach a często w domach gry i zeps
ledwie setny wędrowiec należycie obejrz
zagraniczne arcydzieła sztuki, tysiączny
kłady filantropijne, naukowe, przemysłowe
gospodarstwa, a jeszcze rzadszy napisał o
artykuł dla swych ziomków.
Od lat kilkunastu, rzeczy zmieniły si
lepsze, lubo przekształcenie wyobrażeń
może nastąpić zbyt szybko, bo każda rutyn
niedorzeczna, głęboko zwykle zapuszcza
w ułomnéj naturze ludzkiéj, jak np. m
uderzający dowód na naszém towarzyskié
stwie francuzkiém, zwyczaju prostéj log
wionym.
Tuszymy sobie, iż nikt nie posądzi na
rzeczną chęć odgrodzenia murem chińskin
społeczeństwa od Zachodu, o dążność do

WŁASNORĘCZNY PODPIS

ANTONIEGO MALCZEWSKIEGO.

Podzielone dotychczas były zdania, jak pisać nazwisko rodowe twórcy „Maryi” — Malczeski, czy Malczewski? Własnoręczne listy poety nie rozstrzygnęły téj wątpliwości w sposób stanowczy, pisownia w nich bowiem nie była jednostajną i mogła być składaną na karb chwilowego kaprysu, lub roztargnienia.

Obecnie jednak w aktach po b. komisyi wojny pozostałych znaleziono dokument urzędowy, który wszelką pod tym względem niepewność raznazawsze zdaje się usuwać.

Wiadomo, że znakomity śpiéwak tragicznych losów Gertrudy Komorowskiéj, po ukończeniu nauk w Krzemieńcu, w młodym bardzo wieku wstąpił do b. wojska polskiego i odbył kampanią r. 1813, w stopniu porucznika sztabu kwatermistrzostwa. Otóż po powrocie do Warszawy, mając zamiar zamienienia szabli na lemiesz, podał się o uwolnienie ze służby wojskowéj. Dokument ten nosi datę 12 grudnia 1815 r., dymisyą zaś otrzymał nasz porucznik 28 grudnia tegoż roku.

Antoni Malczewski
porucznik sztabu kwatermistrzostwa

Załączony tu drzeworyt jest wierną podobizną własnoręcznego podpisu poety na tém podaniu, które, jako urzędowe, stanowi dowód niezbity, iż nazwisko jego pisać należy Malczewski, a nie Malczeski, jak wielu mylnie utrzymuje.

wił dobrze, poprawnie, głosem przyjemnym lecz cichym. Włosy miał dawniéj ciemne, obfite, miękkie, a na starość poważnéj nie ukrywał łysiny. Staranny, wykwintny, nawet w ubiorze, był on wzorem téj dystynkcyi, tego ugrzecznienia, które stanowiły niegdyś ozdobę ludzi dobrze wychowanych w Polsce. Wierny w dochowaniu przyjaźni, miłosierny w uczynkach, prawy i zacny, zdawał się mieć za godło: „Bis dat, qui cito dat." Umarł żałowany od wszystkich, pogrzebiony w familijnym grobie na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu. Oby wszystkim pozostał pamiętnym, jako mąż prawy!...

Władysław Chodzkiewicz.

METEORY.

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH,

PRZEZ

STANISŁAWA GRUDZIŃSKIEGO.

(*Dalszy ciąg.*)

SCENA IX.

CIŻ i KAŹMIRZ (wchodzi podrażniony i smutny—wita się ze wszystkimi).

ANNA.

Jaka szkoda, żeś nie przyszedł wcześniéj. Mieliśmy aż trzy niespodziéwane wizyty. Wszyscy pragnęli cię poznać.

KAŹMIRZ.

Któż taki?

ANNA.

Baronowa Zenobia, pani Izabella i hrabia Płoński.

KAŹMIRZ.

Aż trzy korony na nasze ciasne mieszkanie!

—

s. Czytamy w „Kur. Codziennym“: Dom, w którym umarł, autor „Maryi“, Antoni Malczewski, znajduje się przy ulicy Elektoralnej, pod N. 796 i należy do pani Lewity, wdowy po kupcu. Był to niegdyś pałac tak zwany Brzostowskich. Ale obok tej wiadomości podajemy drugą, t. j. że poprzednio Malczewski zamieszkiwał dosyć długo w domu znanym niegdyś pod nazwą „pałacu Kossowskich“, położonym przy ulicy Bielańskiej, gdzie obecnie wznosi się wspaniały gmach będący własnością p. Jana Zawiszy. W każdym przeto razie, jeżeli nie w pierwszym to w drugim z tych domów należałoby wmurować pamiątkową tablicę, z powodu przypadającej w d. 2 maja r. b. półwiekowej rocznicy, od daty śmierci autora „Maryi“. Za tym ostatnim domem, t. j. p. Zawiszy, przemawia jeszcze ta okoliczność, że w chwili kiedy tamże w prawej oficynie wchodząc z bramy, zamieszkiwał, właśnie drukował arcydzieło swoje „Maryą“, która dopiero po śmierci zjednała mu tak wielkie uznanie. Po przeprowadzeniu się zaś na ulicę Elektoralną, wkrótce umarł.

—

Wiek. 1876 r. 14/26 Kurier. № 93.

PARYŻ.

Renta 3%	66 70
Renta włoska	71 —
5% pożyczka z r. 1871	105 70
5% " " 1872	— —
Weksle na Londyn	25 24½
Agio od złota	— —
Dyskonto 4%	— —

LONDYN.

3% papiery (Con ol.) szel.	95 7/16
Dyskonto 4%	— —

Targi Warszawskie z dnia 25 Kwietnia.

	Pud		korzec od		do	
	rs.	i kop.	ruble	sr. i kop.		
Pszenica 242 fu. smol. i ordyn.	—	—	—	—	—	—
" " pstra i dobra.	1	20	6	95	7	20
" " wyborowa .	1	36	7	80	8	1[illegible]
Żyto 232 wyboro.	—	86½	4	84½	4	[illegible]

N^ro

Malinowski Seweryn.

Zdolny Artysta dramatyczny.

Dyrektor trup prowincionalnych w Kamieńcu, Żytomierzu etc.

Zmarły w Kamieńcu 17. Maja 1850 r. — w 73 roku życia.

Zob: Dr. Antoni J. Zameczki Podolskie. T. II. str. 226.

List do Ignacego Sadowskiego — w którym opisuje swój pobyt z trupą aktorów w Żytomierzu. Przygody trąg—komiczne aktora Nokrasy. O sztukach które daje na teatrze Żytomierskim (ciekawy jako maluiący dosadnie ~~aktorów~~ życie; aktorów na prowincyi w owym czasie.) —
Żytomierz — 12 Maja. ——— 1839.

W r. 1896 wyszła w ~~Lwowie~~ Krakowie broszura Michała Rollego. p. t. Seweryn Malinowski kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach. ———

w Mieyscu — Szanowny moy Łaskawco!

Kochany Panie Jgnacy —

Fiat voluntas Tua — tym chętniey
kiedy zgodna z sercem — teraz zaczynam
zndrowy pisać —

[illegible] [illegible] już [illegible] o ktory zabrakło Tytoniu, inaczey byłbym niezgięgał niczego mi pisma; ale też i dla mnie co zatrzęście ze w nim [illegible] aby, aby mi wpierw mogła opoznienie [illegible] mojey. i [illegible] po niedawno, zdawalomisię żem dopiero odebrał — [illegible], inno [illegible], było [illegible] [illegible] zwłoki, i dotąd [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ale względem Syna mojego. Lecz ta wymówka mogłaby mnie usprawiedliwić przed sądem każdego Oyca — ale kto niemiał podarunku ten powinny być tłu[illegible] przez tyle lat nieodbytną na potomka, w którymby [illegible] pokolenie mogł [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i zostawić miłą po sobie pamiątkę, ten zapewne [illegible] [illegible] i [illegible] oycowskich, a usprawiedliwiając własne niedoświadczenie nazwie mię niedbałym, [illegible], leniuchem — Jakbym tam był i własnemi słyszał to uszyma. Lecz wstrzymay pioruny, ato nagradzając opoznienie, przedsięwziąłem cię zanudzić kochany oyczulku całym pakarkuszem; obym tylko na nim wszystkie awantury wrabskim podobne mogł zmieścić — będę probować, ale wątpię —

Naypierwey co do syna, niema nic dotąd pewnego. wybieraniu z moskwy dla kończenia nauk po zamknięciu akademii kijowskiey. [illegible] wszystkich o domu i na 15 ty kwietnia wracać kazano dla wysłuchania oczekiwanego od ministra rozporządzenia [illegible] uczniow to jakiey akademii ma [illegible] [illegible] [illegible] niepewna [illegible] w których [illegible] syn [illegible] [illegible] [illegible]; przybył [illegible] z innemi, a na 15 ty kwietnia wrócił do kijowa, gdzie znowu kazano oczekiwać do 15 o czerwca wspomnionego rozporządzenia — Tak więc tracisz czas i pieniądze na próżnych zwłokach, a co więcey że w oczekiwaniu niepewney przyszłości — Mozeszże się nierzyc ze mną w nieszczęściach, kiedy już ta sama okoliczność tak wielką między niemi stanowi różnicę? — [illegible] dopiero mówić o ptaszku który był nowy i rozumie się nieznoszony, a konie zapewne stare i dobrze już ziezdzone — ale za zwyczay, każdy swoy towar cni —

x) Mój Teatr idzie jak zegar zwyczayny, a tym co go podtrzymować przyrzekli brak na chęci i funduszach, często więc staje, kała rosa powlekać zaczyna, towary już ruszają, a [illegible] kiedy niekiedy powrocisię jeszcze z afiszem do Gubernatora; w karnawał szedł lepiey, lecz na wiosnę znowu bałamucić zaczął — W istocie benefisa aktorskie liczne i pieniężne były; ja grałem dla siebie ołt 5 ty, [illegible] podobał jak na żywo [illegible] publiczności która wcale nie jest literatką, i chętniey widzi całą litanię na afiszu, a na scenie [illegible] cymbałów, niż dobre dzieło w kilka dobranych osob nas wszystkiego ośmiorch mężczyzn prócz suflera i kobiet, mieszkamy wszyscy w iednym domu który śmiało wezwać można zaścianem warsztatów, bo trzech moich kolegów, Łukaszewicz, [illegible], i Patrasa, rożni miłości [illegible] komedye każdy w swoim guście — Jakoś bóg miłosierny łaską przenayświętszą zachował mię dotąd od tey epidemii i drugiego suflera, który będąc z cicha pęk, zbiera tylko wzorki z panow romansowych, a potym doskonale ich parodiuje, z czego ja z moiemi pannami śmiejemy się do rozpuku; lecz śmiech śmiechem a w rzeczy samey niekiedy na płaczęśię zanosi —

I tak — Patrasa zakochał się nieborak po uszy w [illegible] lecz gdy obojętnie to przyjmowała, groził jey zimą strasznie, pokazywał jey nawet noszoną przy sobie flaszeczkę z jakimś płynem, zapewne z barszczem, [illegible] i to niepomogło, przedsięwziął powoli zniszczyć siebie, w naszej,
a czey

a czy okrutne serce nieczmiękczy ich tkliwy i oko łezki nieuroni... Jakiż chcesz do tego więcej a śród ków?.. Oto starają zamrozić - Osobliwszy pomysł, szczupak zimą zamrożony dla konserwy ... bardzo dobrze - ale kochanek zamrożony wątpię żeby którey przydał się na co. W czasie więc najtęższych mrozów przeszło dwudziestu gradusów jakie tu w początku marca panowały zwijając ciągle po mieście, po trzy godzin bawił w kościele, i to w iednym surducike widkam wywatowanym; dopuśćmy że niemiał płaszcza, aleź miał wzór ze mnie który po stracie mojego anim nosa niewytknął za drzwi - krótko mówiąc dostaje pleury, siłą młodości walczy z nią blisko trzech niedziel mimo srogich kołek w boku, koledzy chcą wezwać doktora, lecz nieszczęsny worker woli umrzeć niżli żyć niekochanym; ja, który prawie zaklasztorowany w mojej stancyi siedzę nad książkami, ani wiem jaki pożar drugą połowę domu pochłania, wprawdzie to niebardzo chwalebnie na gospodarza, aleź przez bóg żywy! ja niemam ochoty być gospodarzem wariatów, niechcę więc niżli niedziwi żem ich zostawił samopas; trwało to aż do pierwszego dnia wielkiejnocy; zeszliśmy się wszyscy w jednej sali dla chrześcowania. Petrasa który dotąd był rzeźwy i wesół, raptownie chwieje się, pada, nagła bladość twarz okrywa, a krew rzucać się płatami z piersi, trwoga wszystkich ogarnia, wzywamy doktora, bywa i oświadcza że chory w najniebezpieczniejszym stanie, lecz bierze się skwarnie do rzeczy, i w kilka dni z wielką naszą radością przyprowadza go do sił - ale czy koniec na tym? oho, proszę słuchać daley

W czasie choroby swojej ustawnie wzdychał, i płakał a taka irytacya tamowała bieg leczenia, namówiliśmy więc w biedną dziewczynę aby dozorowała nad nim. aby choć powierzchownością ugłaskała głupca, jakoż w istocie prawdziwą była dla niego szarytką, bandaże, kataplazmy, klapsytra wstawiąca do czy letów, mixtury, pigułki, wszystko to pod jej było wydziałem, lecz skoro przyszedł do zdrowia, ta nieszczęsna, przebłaszna, zmuszona przybrana maskę zrzuciła [illegible] postaci Cóż ten wariat robi? żywo z łóżka wylazł, [illegible] biega po rzeki, kąpie się... Wi miał zamiar utopić się, lecz skończyło się na spłukaniu - a [illegible] gorąco było, wypija trzy butelki najlepszego orbe, i dostaje daleko silniejszego kwiatłołu niż pierwszy - krzyk, hałas, trwoga, tym bardziej że chłopiec z innych względów nieocenione dobry, pracowity, pilny, uczciwy, i przy szczupłym towarzystwie niezbicie potrzebny. Znalazł się znowu za doktorem, przybywa, pyta o przyczynę, ukrywamy ale my [illegible] lecz mimo widocznie niezadowolenia bierze się znowu do leczenia, i przypilnuy usilności porzucić go na nowo. ale i to niekoniec - ledwo ozdrowiały powtarza trzecią komedyę, bierze się znowu do orbe, torfistuę kontrabantę, lecz zapóźno, bo krew już wyrzucać zaczyna. wołano po doktora, przybiega. Ten odwraca się do ściany, gadać z nim niechce, żadnych leków przyjmować i tylko śmierci wzywa - Doktor zmieszany, wszyscy potrwożeni, biedna Lucyna płacze że jest niewinną przyczyną, ja hałasuję w drugim pokoju że moim obowiązkiem gospodarskim ostarzyć go jako samobóycę, lub związać i do szpitala wariatów oddać - wszystko to naprożno, nadzieja stracona - już-już umiera - Niechże kto będzie mądry, zgadnie co mu duszę na ramieniu prawie zatrzymało - - Jedna rola - właśnie nadchodziła sztuka gdzie miał rolę do której był zapalony, i oświadczał żeby jey nikomu za żadne nieodstąpił pieniądze; kobiety ruszają koncepten. radzą mi abym na przyszłą niedzielę ogłosił tę sztukę i mianował głośno kandydata do roli, że niebyło komu, na przyjęcie. patrzy suflerowi, - brawo! sztuka gotowa, gramy w niedzielę - ktoby uwierzył chłopiec do żywego kręgły, wzywa Zielińskiey porywa jej ręce, skrapia łzami, przeprasza, przyrzeka więcey głupstw nierobić, lekarstwa przyjmować, i że oniesą na siłach wygrać za parę dni tę rolę, Zielińska obiecuje mu że inny grać jey niebędzie pod warunkiem aby nawet miał więcey rozumu, przyrzekł on wprawdzie, lecz wątpię, rozum z miłością a jeszcze tak szaloną, nigdy za pan brat niebywa - Tak więc lecony

biedny, który przyrzeka, co dla kochanki świat umrzeć, dla roli odżyć zapragnął. — Pytamsię ktora która mu z nich szkodzi — w istocie przyszedł do zdrowia, lecz mocno na siłach osłabiony. i doktor niedaje nadziei aby mógł dalej nad rok pociągnąć — — Potwierdzisz z tąd, że marzec dobry jest dla wyrobu piwa, wódek, węglów, lecz nie dla amantów, i dla tego to zwykle marcowi kawalerowie jakkolwiek jurni na oko, w gruncie diabła warci. Cóż kolwiek bądź, odrzuciwszy żart i romans na stronę, czy pierwsze odwiedzisz mieszkać ze mną w nieszczęściach?... bo proszę, ledwo z wielką biedą pozbyliśmy się takich co zalecali się wódką, lecz oż mi nadało takich nabyć, co zalecają się octem — u te oszalec potrzeba —

W tutce to wśród tłustych bobrów wypadłem osiuki, między którymi jak niedźwiedź oprowadzony przez cyganów, łowię się przy obracam i donoszę o nich podług życzenia twego, a jeśli otrzęśliwie o którym wspominasz, niezagłuszyło do szczętu uczuć przyjaznych, westchniesz nad przygodami memi i zawołasz wielkim głosem ale pocichu — O głupcze na coś nas i porzucił —

Ze sztuk w karnawał odegranych najlepiej do smaku przypadła pod nazwiskiem — Dziesięć lat życia łotuby, w rzeczy samej, robi większe wrażenie niż mogłem się spodziewać, w kilka dni musieliśmy ją powtarzać i teatr był jak wprzódy licznym napełniony widzem —

Tyrolczyków i dozywocia niegraliśmy dotąd dla braku osób —

Moje panny siedzą biedaczki na miejscu jakby im kto kamienie młyńskie do nóg poprzywięzywał, żadna dotąd nieruszyła za mąż.

Graliśmy niedawno Opera, bardzo się podobał, szczególniej Emilka w roli Natyrgum, a Teresia w roli Rutland, wielki tryumf odniosły —

Staram się przez przyjaciół i Jarmark Jarmulinecki, raz być tam tych, abym ujrzeć mógł tych których kocham i szanuję, lecz jeśli władze pozwoli mnie tak abinsze jak przeszłego roku, to mimo najgorętszej chęci, na miejscu kawę czyć wolę —

[illegible]

że znowu los w jedno miejsce nas sprowadza, ciągle okazuje się grzecznym dla mnie, na t oświadczył że przyłoży starania dla zrobienia mi abonamentu — w ogólności wszyscy są kontenci z niego —

W pierwszy dzień zielonych świąt gram na mój dochód Andromakę Trajedyę Rasyna

Teatr tutejszy jakkolwiek okazały na oko, wewnątrz zdarzenie urządzony, szczególniej co do dekoracyi; niebyłkamsię tak bardzo ognia, bo ciągle latem i zimą woda pod teatrem stoi, co go niezmiernie ochładza, od wilgoci i płomieniom niedostępnym czyni, wreście niemieszkam w nim, a w kamienicy czto mi oto najbardziej abym sam niezgorzał, bo jakby mi przykro było zgorzeć ogniem pospolitym, kiedy całe życie płonęłem romansowym, ocalałem szczęśliwie, i choć pierwe tlą iskierki, lecz bez uszkodzenia — Ale ale, widział że jeśli mam co wyłącznie siebie sekretnego donieść abym na osobnym karteluszku pisał, lecz niechcąc obciążać listu, piszę na jednym papierze wszak można zamilczeć to przed innymi, lub wreście ten kawałek nieczytanym wysłać. — Oto wyznam otwarcie że nieuszedłem jak wyżej pisałem powszechnej w domu naszym zarazy, subretka moich panien zawróciła mi głowę, i już niezarkem zacząłem brać się do niej, ale różne okoliczności... rozum... zdrowe uwagi... a najbardziej, że... iż niemogłem... niemogłem żyć owo arcquesowych u wszech stron mię śledzących, i dostałem do licha pokoy temu utrapieniu — jednak proszę to mieć w głębokim sekrecie, bo ostatecznie niemam przyznawać się do niemocy, do niemocy umysłu, chyba tylko przed zaufanym przyjacielem — Szczególniej proszę o tym wypadku zamilczeć przed Panem Kapitanem, jego pełen ironii i satyry śmiech kłułby mnie pewno z daleka —

[illegible] wieści [illegible] lubo najpociągawsze mogą być dla wie-
[illegible] ale ja nie mam swojej [illegible], donoszę tylko że żyto na targu po złp. 10
pszenica po złp. 20; bułka chleba 15 gr. jaka w Kamieńcu za pięć, słowem, wszystko
prawie w trójnasób droższe, mimo to jednak wielka między biednym ludem golizna,
a szczególniej nas chwytała ta zaraza, i właśnie w tym podobieństwo ma z cho-
lerą, że mocniej uderza na tych, których kanały finansowego życia zawsze są w=
stanie wysuszenia —

Oto są wszystkie wieści którymi zasilić mogę ciekawość twoją, nie wiem czy
osięgną ten skutek, i gdyby na atłasie były pisane, możebyś powiedział szkoda czasu
i atłasu — Szczęście że na papierze, może niedobierała kadencji, lecz spodziewam się, że
jeśli nie rzecz samą, to przynajmniej chęć szczerą za dobre policzyć mi zechcesz —

Wmą Regimkowę i szacowne jej siostry proszę zapewnić o moim dla nich szacunku i nigdy niezmiennej życzliwości —

Racz oświadczyć Wmej Dmuchowskiej że dzielę jej radość z pozyskania zięcia, i życzę aby jak najprędzej mogła być nimi otoczona, a z kolei wnuczętami, oraz całemu jej domowi zasyłam uszanowanie i najszczersze ukłony —

W ogólności całej twojej szanownej rodzinie zasyłam wszystkie uczucia jakie mi jednoż dla niej przyjęły, i które niezagasną chyba z moim życiem —

Pani Sulińska z córkami i całe moje szczupłe towarzystwo dziękuje za łaskawą pamięć zasyła swoje uszanowanie i ukłony —

Po tym wszystkim co między obojętnemi zwykło się nazywać komplementem, a dla szczerych, ściśle przywiązanych wzajemnie jest prawdziwym wylaniem się [illegible] trzeba się nareszcie pożegnać Panie Ignacy, bo szczerze mówiąc już mi i papier i koniec zabrakło. Nie chcę cię zapewniać o tym szacunku, o tej życzliwości ku tobie, o których zapewne przekonany jesteś, ściskam cię tylko serdecznie prosząc abyś się nie poddawał zbytecznie owemu otrętwieniu, niestety! aż nadto wcześnie mimo woli nas [illegible] zgarnie nas na wieki, lecz póki żyjemy, nie chciej zapominać o tym, który pragnie póki żyje być niezmiennym przyjacielem i przywiązanym sługą — S. Malinowski mp

dnia 12go Maja
1839 Roku
Żytomierz

Malinowski Seweryn.

Szanowny Przyjacielu!

Zamilczałem! wyznaję, bo ledwo na twoi list odpisuję, jam niezdolnym kapitał z procentem wypłacić, mam nawet obfite źródło do wyczerpywania funduszu na wypłat, lecz wybacz jeśli byłem razem tylko procent odliczyć, i to w niewiele [illegible] kurs mający. Bo niezaprzeczony [illegible] swobodnego umysłu; sprawiedliwie powiedział..."że bieda nierozumie wesołego dowcipu". Chciałem przy postawieniu odpowie lecz próżno... Tysiąc swobodnie wypuszczały mi się z pod pióra wyrazy jakby powleczone krepą, myśli jakby z czarnych włókien snute, nawet wspomnienie o Przyjacielu, nie mogło na chwilę rozpędzić chmur posępnych, co życie w noc mi zamieniają, i najmniejszy promyk nadziei gaszą; błąkam się w ciemnościach szukając grobu, a nie mogę trafić na niego... nie jest więc nic życia naszego tak wstrętne jak się zdaje, kiedy najpostrzępszy [illegible] przeciąć [illegible] mam ją własną ręką potargać?.. Nie, niechcę być ani tak głupim, ani tak mądrym, ani zbyt odważnym ani nadto bojaźliwym... niechcę nawet jak Hamlet ważyć się między wyborem zwierzęcego bytu a duchownego, skoro nas bieda wszędzie ma trzymać, wszystko jedno, czy tu, czy tam...

Alem

Ilem zaciągnął na ziemi święte obowiązki
z których należy się uiścić, jeśli tego niezdołam,
niech mi przebaczy Ten, co mię niemi obar-
czył, a odjął wszelkie sposoby do ich wypełnie-
nia.
Po włóczędze bezkorzystnej po trudach,
niewygodach i zgryzotach, zawzięła mnie bar-
dziej napastować choroba; nie jest ona uroje-
niem jak mniemasz, musiałbym chyba być
w szkole pyronistów ćwiczony, gdybym łama-
niu w kościach, ścierpnieniu stopy, bolości w
krzyżach, i częstemu kurczowi w nodze niewie-
rzył, lub za zdajemisię uważał... muszę
wierzyć, bo czuję że cierpię, a prawda doty-
kalna jest pono pewniejsza nad wszystkie
inne prawdy; dodawszy do cierpień fizy-
cznych nieugiętą nieużytość losu, żałosne
wspomnienia lat próżno straconych, okro-
pność przyszłości, która okazuje mi się z dala
w tym czarniejszych farbach, im bardziej
wiek bieli moje włosy a choroba w pomoc
mu przybywa... Niewidzę dla siebie ratunku
w zwyczajnych usiłowaniach człowieka,
chyba tylko cud jaki, którego niebo zapewne
nieuczyni dla mnie, za tyle moich psich fi-
glów.. och! och! — — Może uśmiechniesz się na
te nocne treny Junga i pomyślisz: „ocknow-
szy się Holofernes a głowa kędy?" — Tak, za-
późno się ocknąłem, głos teatralnych syren i
hlastów za długo mię snem morzył, na nic te-
raz żale i narzekania, choć z głębi zasmuconej
duszy pochodzą... lecz bodajby śmiejąc się, wo-
je tylko wszystkie pod kredką a niebędziesz dzi-
wił, że radbym rozstać się z mymi soiuszami,
którzy

którey już dosyć mi ukropu za-kołnierz na-lali, rozstaćbym się z tym zawodem, i niebardzo-bymsię wzdrygał, gdyby nawet przyszło mi rozstawić się ze światem... szczerze powtarzam, że wołałbym w łachmanie ubrała być po-grzebanym byle prędzey, niż w Purpurze choćby samego Cezara jaśniec na scenie; korona i berło już dla mnie blask swóy straciły.... Zapał na skrzydłach, wszystko mi obmierzło, sztuka we mnie umarła, rzemiosło tylko zostało, któ-re jeszcze dla nędznego kawałka chleba, ciąg-nąć jak pług muszę, aby w ostatku z niewdzię-czney roli, nędzny, gorzki i zawsze niedoyrzały owoc zbierać... niedoyrzały, bo słońce na hory-zoncie moim ciągle zachmurzone, słabo przy-świeca i ogrzewa —

Ten co moję biografię opisał w tygodniku Petersburgskim, za nadto mi pochlebił, lecz ja-kakolwiek mógł mi sprawić przyjemność, i do-niey zmięszała się gorycz, bo lubiąca publi-czność uagniewał na mnie, żem śmiał jey kosztem żartować względem Fredra —

Komedya o którey piszesz grana przez mnie kilka razy w Kamieniec pod tytułem. - Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. - Jest z fran-cuzkiego w iednym akcie, i gdziem tylko ją gry-wał, dobrze była przyjętą — Myśl krótka, na zapeł-nienie jednego aktu dostateczna, lecz na trzy rozwleczona, traci zwięzłość, żywość, a w mieyscu rozrywki, musi sprawić ziewanie i nudy —

Jeśli we śród moich strapień i kłopotów, zechcesz mnie przyjacielską odezwą pocieszyć, bę-dzie to orzeźwieniem upadaiącego we mnie ducha, zbyłbym go jeszcze choć na ramieniu zatrzymać, pokąd przynaymniey nieobaczę mysię słaba.

nienagadamy

niezachwiany i niezmieniający z marno-
ści świata, na którym póki walczam się je-
szcze, nieprzestanę bydź Twoim najprzywią-
zańszym przyjacielem

i Najniższym Sługą

S. Malinowski

Dnia 7go mia: 1841 Ro: Żytomierz

Wielmożney Rejentowey, Szanownym
Jey siostrom i całey szanowney rodzinie twoiey
chciey oświadczyć moie uszanowanie i ukłony.

Seweryn Malinowski.
do Rejenta Jan. Sadowskiego.

Nº

Majewski Skorochód Walenty

Małachowski Jan Nep. Kasztelan
Małachowski Stanisław pułkownik Kirysyjerów

Poświadczenie W. S. Majewskiego jako Pisarza Aktowego przy Sądzie Apellacyjnym Xięstwa Warsz. na plenipotencyi dla Stanisława Rozwadowskiego na której są podpisy Jana Nep. Kasztelana i Stanisława pułkownika Małachowskich — 9. Stycz. 1815.

W Imieniu Rady Nay-wyzszey Tem czasowey Xięstwa Warszawskiego.

Przed Walentym Skorochod Maiewskim J. K. Mci Pisarzem Aktowym przy Sądzie Appellacyinym Xięstwa Warszawskiego w Warszawie zamieszkałym, Kancellaryą w Zamku tuteyszym zwyczaynie utrzymuiącym, do przyimowania Dzieł dobrey woli, w rościągłości wyż wymienionego Sądu upoważnionym, niżey podpisanym, w przytomności Swiadków przy końcu aktu wyszczegulnionych

stawili się osobiście.

Naprzód Jaśnie Wielmożny Jan Nepomucen Hrabia Małachowski, Senator Kasztellan Xięstwa Warszawskiego, Orderow Orła Białego i S. Stanisława Kawaler, w Warszawie, w Pałacu własnym, pod liczbą 459. mieszkaiący. — Powtóre Jaśnie Wielmożny Stanisław Hrabia Małachowski Pułkownik Regimentu Kirysyerow Woyska Polskiego, Orderu Sgo Stanisława i Woyskowych Kawaler, podobnież w Warszawie, w Domu pod liczbą 393. mieszkaiący, między JWgo Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego, i Ewy z Męcińskich

Synowie

Synowie, Bracia między sobą rodzeni. — Potrzecie Jaśnie Wielmożny Franciszek Xawery Rostworowski były Sędzia Pokoiu Powiatu Warszawskiego, zmarłey niegdy JWiel=ey Jzabelli z Hrabiów Małachowskich po wyż wymienionych Jaśnie Wielmożnych Stawaiących Siostry rodzoney Małżonek, pozostały Wdowiec, i Praw Teyże Pan dożywotni, w Warszawie, w Domu pod liczbą 1768. przy Ulicy S. Jerskiey mieszkaiący. Wszyscy, co do rzeczywistości Osób, Pisarzowi i Świadkom dobrze znani, do Działań Urzędowych prawomocni, którzy iawnie i dobrowolnie zeznali, i ninieyszym zeznaią co następuie. —

My Jan Nepomucen Senator Kasztellan Xięstwa Warszawskiego, Orderów Orła Białego, i S. Stanisława Kawaler — Stanisław Pułkownik Inżynierów Woyska Polskiego, Orderu S. Stanisława Kawaler Hrabiowie Małachowscy niegdy JWiel=go Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego, i Ewy z Męcińskich Małżonków Synowie, a między sobą Bracia rodzeni tudzież Franciszek Xawery Rostworowski były Sędzia Pokoiu Powiatu Warszawskiego zmarłey niegdy JWiel=ey Jzabelli z Hrabiów Małachowskich wyż wymienionych Stawaiących Siostry rodzoney Małżonek pozostały Wdowiec, i Praw Teyże Pan dożywotni — Wiadomo czyniemy tym naszym Plenipotencyinym Dokumentem

JWiel=





Jllwell.^{mu} Stanisławowi Kostworowskiemu Majorowi Gwardyi ~~Honorowey~~ Urzędnikowi Orderow Legii Hono- rowey i Zjednoczenia respective naszemu Siostrzeńcowi i Synowi danym, i słuzącym na to; Jź My maiąc rozne Summy Kapitalne, i Prowizyonalne z szacunku Dobr pochodzące, i od roznych Osob w kraiu Rossyiskim Nam nalezne, a w szczegolności Summę tak z szacunku Dobr Sokulca w Gubernii Podolskiey Powiecie Uszyckim w Krasno-Rossyi położonych, Złotych Polskich srebrnych Dwadzieścia Tysięcy Nam iako Sukcessorom z Gło- wy niegdy Jwiell.^{go} Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego z Prowizyami nalezną, z Kontrak- tem Kupna i Przedaży, w Roku Tysiąc, Osimset, Trze- cim zawartym, przez Jwiell. Ludwika Trzcieńskiego przyznaną, tudzież osobne Summy Scheda/ Kommissyi Bankowey do Sukcessorow Jwiell.^{ey} Rossakowskiey — Jllwell.^{go} Rzewuskiego Szeffa i Starozakonnych Zydow w Pawołoczy — Jwiell.^{ey} Ewy z Męcińskich Hrabinie Małachowskiey Matce naszey przyznane, a nie mo- gąc tychże Summ z Prowizyami osobiście dochodzić, odebrać, i z odebranych pokwitować, wyż rzeczonego Jllwell.^{go} Stanisława Kostworowskiego Majora

Gwardyi

WSM4

Gwardyi, Orderów Legii Honorowey i Ziednoczenia Urzędnika, za Naszego prawnego i niewątpliwego ogólnego i Szczególnego Pełnomocnika, obraliśmy i postanowili — Mocen zatem i wolen iest i będzie, wyż wymieniony JWiełł. niniéyszym ustanowiony Nasz Pełnomocnik, Summ po wyż wyszczególnionych z Prowizyami od kogo należeć będzie, dochodzić, odbierać, i z odebranych w Imieniu Naszym ważnie pokwitować, o takowe Summy z Prowizyami, sposobem ugodliwym ułożyć się, komplanacyą zawierać, podpisywać, i sądownie przyznawać, lub Processa o nie rozpoczynać, przez wszystkie Instancye prowadzić i ukończać; Zapozwy wydawać, wyroki i Dekreta otrzymywać, od niegzliwych do wyższych Instancyi appellować, pomyślnych Exekucyi żądać, Dóbr na Satisfakcyą wskazanych zaymować, innych Plenipotentów i prawnych Obrońców, z równą, lub okreśłoną władzą, stanowić i odwoływać, iednem słowem, to wszystko, cokolwiek do zupełnego rzeczonych Summ z Prowizyami odzyskania, potrzebnym będzie, czynić; ofiaruiąc się to wszystko, cokolwiek rzeczony JWiełł. Nasz Pełnomocnik Imieniem

Naszem

Naszem, uzna i postanowi, za stałe i nieporuszone przyiąć, — iako i ninieyszym przyimujemy i potwierdzamy, wraz z Naszemi Potomkami, i ninieysze Pełnomocnictwo oblatować, lub Intabulować pozwalamy. —

Działo się i spisano w Warszawie, a mianowicie w Pałacu pod liczbą 459. przy Ulicy Senatorskiey stoiącym, w mieszkaniu Jaśnie Wielmożnego Jana Nepomucena Hrabi Małachowskiego wyż wymienionego Stawaiącego, w przytomności Wielmożnego Stanisława Borowskiego Archiwisty Ministerium Policyi, w Domu N.ro 2,668. przy Ulicy Dziekanka, i Urodzonego Kajetana Czajntowicza Adjunkta przy Archiwum Ogólnem Kraiowem, w Domu N.ro 73. przy Ulicy Po-Jezuickiey, w Warszawie zamieszkałych, do niniejszego wezwanych dwoch Swiadkow, Dnia Dziewiątego Miesiąca Stycznia, Tysiąc, Osimset, Piętnastego roku. — W do=

wod —

wód J. J. WW.[xmi] Zeznawaiący, wraz z Swiad-
kami i mną aktowym Pisarzem, po przeczytaniu
własnoręcznie podpisali, iak po niżey. — Protokół
niniejszego, podobnież podpisany, w aktach wyż wy-
mienionego Pisarza aktowego pozostał. — —

Jan Nepomucen Małachowski Senator y Marsz. Nadw.

Stanisław Hrabia Małachowski Pułkownik Kirysierów

Franciszek Xawery Rostworowski mp.

Stanisław Borowski Referendarz Ministerium Policji
jako Swiadek.

Wojciech Szakulewicz iako Swiadek.

Wojciech Skorochod Maiewski
Pisarz Aktowy przy Sądzie Ap=
=pellacyinym Xięstwa Warsz.

No

Marchocki Ignacy (Ścibor)

(O nim opowiadanie historyczne Dra Ant. J. w Gazecie Warsz. r. 1883. Maj — Czerwiec.)

Odezwa do syna zawierająca rozmaite zarzuty przeciwko niejakiemu Holtejowi, którego córka szynkarka była metressą Ign. Marchockiego — dat. w Zamku Ostrowskim 19. Januarij 1822 r.

W Zamku Otrokow w no cy około godziny 9tey dnia 19 Ja nuarij 1822. r.

Ten iegomość Pan Holtey kiedyś młody a dziś stary, fonfa ron, awanturnik, plotkarz, i zad szczkarz plotek. Piiak, włóczęga, prozniak, kłotnik, dziwak, z..., ssnik, napastnik, stworzon ... kon ... czona poczwara, dosyć w Minkowcach sprawiał Mnie samemu nieprzyiemności, ustawicznie w za ... ściach, żyiący z ladaiakiemi osoba ... bami, nareszcie w ścisłe związki z Kawalerami Wysokiego Krzyża sprzągłszy się, /: ale co mi bolesno było: że i Pan Karol do nich nale ... żał:/ i z drugiemi podobnemi, wa ... żył się głupstwa pisać do mnie do Córki mey, i własnie i z tey ... do ... przyprowadzić ... chwa ... bie i z nabechtania ... namawiać Córkę aby mi coś po dobnego robiła proceß iak niegdyś Kaczarynowi i Jemu Holtejowi ... wspolnictwa należącemu czyniono paskudny proceß. A to Pa nowie więcy pracowali aby iaż do ... swoich ... przyczy nili iaką sprawkę z ktorey by we seli się mogli, smiać się i bawić. Ale ciekawa rzecz o co by mię Cór ka iego mogła potykać i proceß robić czy za to: że iey naybiedniey szey kobiecie, opuszczoney bez ... dnych, przyiaciół, męża, maiąc tylko Oyca który iey więcey sprawia za wody i biedy iak czego dobr...

chciałem się stać Dobrodzeynicą. Córka też iedna boiażń co ią trzyma do respektu ku mnie Ale nareszcie il faut être indulgent et dire comme l'Espagnol au Cordonier, mais c'est une femme. Zbiwszy wszystkie okoliczności i Syna i Córki, kiedy mi ani Sollohubowska, ani S. Inkwizytorów niedopomogły aby ią odemnie oderwać, nareszcie na ich zawstydzenie, upokorzenie, dałem jej Dożywocie na Antonowkę, a to podług zdania, „day i psom iość choćby cię mieli pokąsać", iakoż ów Holbey dosyć na mnie i szczekał i kąsał et même il est mon Ennemi juré implacable et le plus enragé. W tym nadaniu Dożywocia cierpi mocno, że się iuż nie może i złoczyć. Jest on Pan, Junak zabiiaka iaka szkoda żem nie przepisał kopyi iaki pisał chciał do P. Bachmatejowy tam go śmiało między któremi umieścić można było. i w samey rzeczy iest to stary głupi, zapity waryat, a pełen merałów dla Córki iak ów Vali który mierzwa swoią Córkę uczył. Ale iak ia na miłość Pana Boga zaklinałem Pana Karola aby ią ułokował w Antonowce i mnie od Niey oswobodził, ale zdawało się, iakby i iey zemdłej okazywał, i mnie w publiczności na szyderstwo wystawiał. Ona zaś z pazurami mnie się trzymała, nareszcie bez sposobu do życia, letkie, głupiuchne, możne, harde przez, bo ią Brat i Mąż nauczyli; a do tego kobiety same z siebie w naywyższym stopniu są harde. A daley kobieta! u nich nie cnota, wstyd, wierność! A ia to trzeba być indulgent. Kobieta, niewiasta, białogłowa. Ojciec zaś iey Holbey znał ią dobrą, a iest

Extremement jaloux. A dostrzegat że Pan Karol ... Niey się adresowat oddawna, Obaiący tedy choć i ... Niewczasie o reputacyą Córki swey, ... się ku P. ... roku. ... gniewem ..., bo zna i Córkę swo ... i Kobiety iak są lekkie. Kobieta zarówno przy ... i Żołtochyna, i Szeleckowskiego, i tego i owego bylebyby tylko ... Ja zaraz dawno ... Pana Karola, i prositem, aby i ... ... grzecznie zbyć się, aby ięzyki ludzi ... i Ani Siebie, Ani mnie, Ani Jey nawet na te ięzyki Nienarażać. Decence, prudence, Continence, i...

Co do przechwatek Pana Hołkeja, które może ... i Niemowit, a ięzyki ... rozmieśli, i a Nieumiem Nikogo nauczać coma ... czynić, bo Każdy Kochaiący honor zna co mu czy ... nie Należy kiedy iest Obrażony i Skrzywdzony, Ani tedy nauczać, ani radzić, Ani odradzać, Ani ... ... nie do mnie Nienależy, Ani ... ... Ja innego ... drogi Nauczenia Kogo rozu ... i Umiem doprowadzić iak kto ma, ... znay Siebie Samego. w tym zachować się. i Niecierpię żeby kto sobie ze mnie ... igrał się. Szkoda że się wymknąt Dublan ... więc i skoroby przyiechał dawaycie mi znać. Przygotowat i dla Niego Merkuryalik grzeczny bez Impertynencyi ... Skrzywdzenia go, ale kto ... ... byt Śladem Historyi ludzkiey, i Publicz ... zaietaby się więcey iak powstaniem ... Albo bohatyrstwem Kiega.

Hołkey Stary, piiak, głupi, Waryat, ... i z Nim należałoby postępić ... Nieuwłaczaiące rozumowi ludzkiemu. Człowiek Każdy Ma duszę. władze du ... sły są rozum, pamięć, Wola, te tedy Niech dyry ... gują Sentymenta Jego, Ale na biedną Córkę ... ... prawdziwy Miey wzgląd. i zauważycie Ojciec ... Marchocki. ...

nie pisz ... à son Excellence, ni Jaśnie Oświecony
Najprzejaśniejszy Kiedy mię wenerować chcesz, to
pisać po łacinie: z małym Tytułem tak
Comiti Ignatio Saiber Radux Marschalk.

A z większym
Comiti Ignatio Saiber Radux Marschalk,
Domino et Haeredi terrarum Minbervie.
Aliorumque Domino et Haeredi.

List Ignacego Marchockiego
[illegible] na papierze
do syna Karola.
O Hołdzie i [illegible]
[illegible] które były
[illegible] Ign. marszałkowi
[illegible]

W Salonach
Przytulnyi dnia
6. Xbra 1826. r.

Odebrałem rapport w tych dniach od Justiciarium że ich Kancellaria niema drew na ogrzanie izby, i zimno cierpią; i aby im dać drew domagaią się.

Dziwi mnie to, zastanawia i obrusza: że na Opalenie Presbyteryi, Kancellaryiów czyli Izb Sądowey i policyjney oznaczyłem Swiąteczne drwa z Miasta Mińkowiec i Jego przedmieść. Uważałem że w niektórych latach miało to swoie spełnienie, zaś w dalszych latach aż do czasu teraźnieyszego poszło to w lekceważenie w zapomnienie, prawie w zupełne zaniechanie.

Szepcą niektórzy; że płacić im każą za owe drwa pieniędzmi i że pieniądze do Skarbu oddaią się. Ale ia tych pieniędzy niepotrzebuię i niewiem czyli ich odbierałem kiedy. Ja chcę aby drwa musiała być ta zachowana, i ściśle to wypeł:

rywać co się postanawia i rozkazuje i ustanowionego porządku nie łamać?

Cóż kołatać żeby Sądowa poli:
cyina Presbyterium miały pra:
wo i śmiało dopomnieć się u
Naczelnego miejscowego Narzą:
stwa. Niemniej tego przemieść
że wszelkie uporządkowania po:
stanowienia Nakazy są lżeie
uważane, właśnie przedrwiwane
i wygwizdane. Biada! biada!
do Czasu dzban wodę nosi.

Marchocki



17

Do Dziedzica Pana i Właściciela.

z Justycyaryum

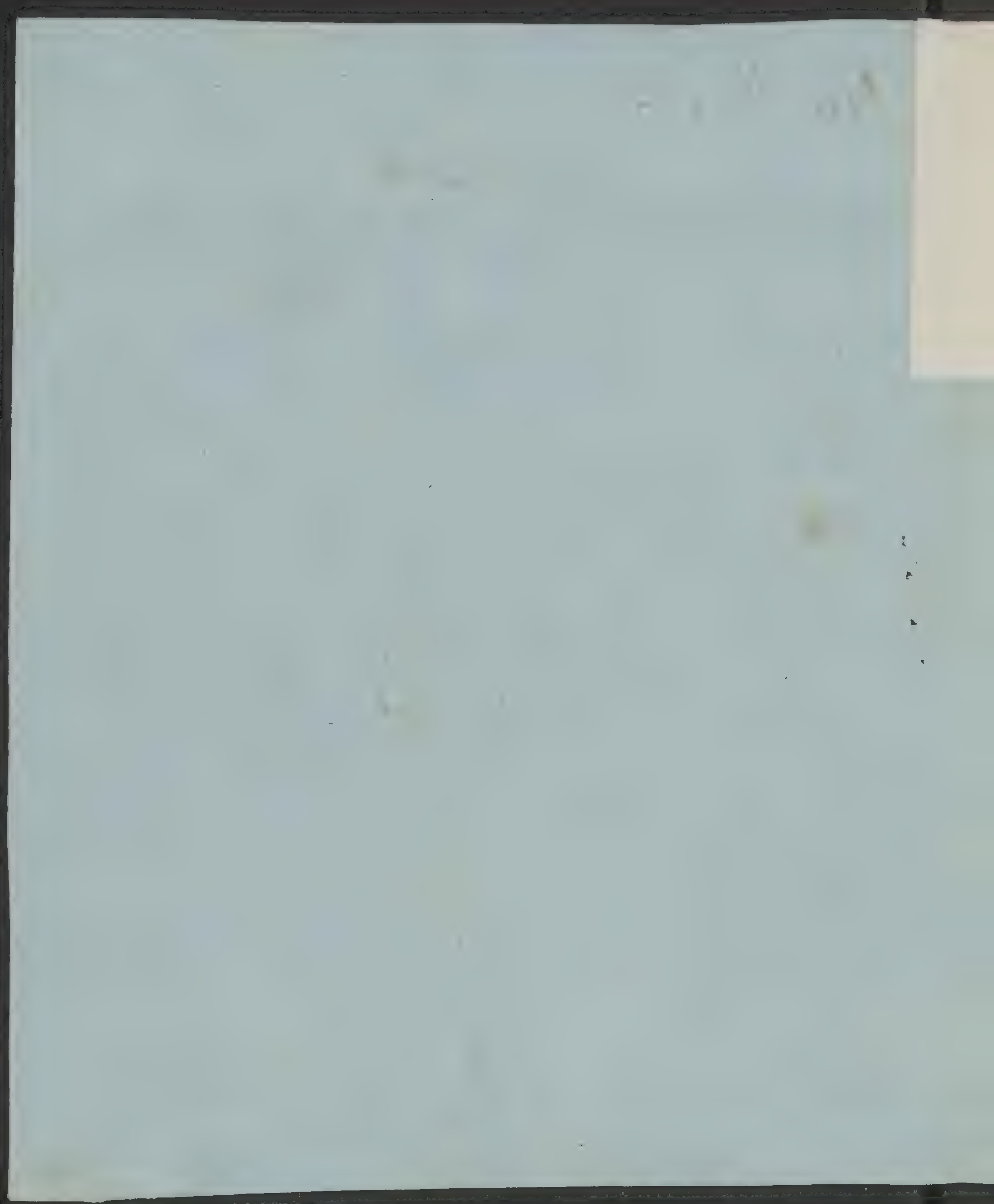
Rapport. —

Justycyaryum niżmieniszy do Kancylaryi Opała, Żądało od Administracyi Drew Fur Sielka zeświątecznych, a Gdy Administracya iakową nato data rezolucya w Oryginale Szwabierniu — Panu przedstawia się, i prosi to Justycyaryum o Wydania Assygnacyi na Drewa bo Już Dni Kilka Jak pozyczonemi = Czwami Kancylaryia Opala się. —

Datt. w Minkowcach Dnia 3. Xbr. 1826. roku

Justycyaryusz Stempelski

Pisarz { Bazyli Bilimiewicz — ⊗
Piotr Hrycaliewicz — ⊗

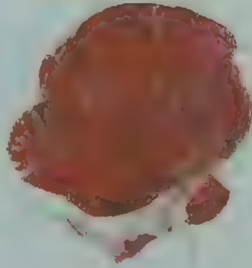


Do Dziedzica Pana.
i Właściciela.

z Justyegarzem

Rappert.

w Solnach



Do Administracyi Polityczno Ekonomiczney Państwa Minkowieckiego i Innych

z Justitiarium

Wniesienie.

Tak iak Kancellarya Justitiaryi Zostaie bez Opału, to w tem Upr..sza Oneyże Administracyi ażeby Raczyła z Drew świątecznych Udzielić Fur kilka do Nowego 1827 r. Dato na Sessyi Dnia 2 Kbris 1826 r.

Justycyaryusz Hempel

Radni {
Bazyli Bielaniewicz ⊕
Piotr Hryńkiewicz ⊕
Stefan Skorkański ⊕
}

Augustyn Tomowicz pisarz przysięgły

Drwa świąteczna w Lesie Dziedzic z Innemi Dominiami za że Drwa z Inwentarza Lodzie Pieniądze a zatem o opyzmania do ... potrzeba Dominik

No

X. Marczyński Wawrzeniec

Kanonik Katedr. Kamieniecki

Proboszcz Czarnokozieniecki.

Autor Statystyki Gub. Podolskiej

i innych dzieł

(† r. 1845.)

Kwit na odebrany procent od summy seminaryjnej lokowanej na dobrach Żwanieckich. w Kamieńcu Podolskim d. 24. Czerwca r. 1834.

Kwitancya

Odebrałem Procent roczny dla Prześwietney Kapituły od Summy Cieszyńskiego na Zwaniu lokowaney, tj. Summa Złotych Sto czterdzieści Nro Złotych 140, a to za rok 1833 skończony w Czerwcu 6. r.

N. 27. i z oddanego przy wyciśnieniu Pieczęci własną ręką Kwituję — Dan w Kamieńcu Podolskim dnia 24 Grudnia 1834.



+ Wawrzyniec Mawczyński

Prokurator Generalny

[illegible]

[illegible]

[illegible]

№

Matejko Jan.

Bilet do Pani.... Uwiadamiając o dniu w którym ją będzie czekał w pracowni swojej.
(b.d.)

Portret fotogr. J. Matejki. [illegible]

Karykatura i wiersz z pisma humorystycz. Meteor. wychodzącego w Wiedniu № 18. Lipiec 1879 r.

Matejko Jan.

Drugie wydanie.

Nº 18.

Przedpłata roczna
z przesyłką wynosi:

dla

Austrji i Węgier .. złr.	*10*
Państw niemieckich mk	*20*
Francji ... ... fr.	*24*
Rosji . .. rbl. sr	*8*
Anglji . .. . funt sztrl	*1*
Ameryki . .. dol	*5*

Stosunkowo pół- i ćwierć-rocznie

Pojedynczy numer kosztuje ***30*** *cent*

Prenumerować najlepiej za przekazem pocztowym.

Przedpłacicielom na 10 egzemplarzy jedynasty *gratis.*



Lipiec 1879.

Inseraty
przyjmuje
administracja
„METEORA"
Teinfaltstrasse nr. 17
w Wiedniu,
tudzież
ajencje
w większych miastach.

Cena inseratu
drobnem pismem
za jeden wiersz 6 szpalt
10 cent.

Redakcja przyjmuje tylko listy frankowane.

Reklamacje niepieczętowane bezpłatne

Rękopisy się nie zwracają.

Administracja, Redakcja i Ajencja „METEORA", Teinfaltstrasse Nr. 17 w Wiedniu.

H. Alfred.

Jan Matejko.

Jan Matejko.

Co znaczy talent wielki, jeśli wola słaba?
Czem największy artysta? gdy nim rządzi baba!
Czemże niezmierna sława w kraju, za granicą,
Gdy mistrz po samą szyję splątany spodnicą?
Gdy drży, kiedy zobaczy pantofel zwycięzki,
Grożne jak pod Grünwaldem mistrz ponosi klęski.
Miał Sokrates Ksantypę, najmądrzejszy w świecie
Filozof — mąż cnotliwy — a baba mu przecie
Garnkiem cuchnącej wody oblała łysinę —
I pan Jan ma Ksantypę, grubą kobiecinę,
Europejską damę, znakomitą w mięsie,
Która wielkim artystą niby lalką trzęsie.
Ona to robi z niego dziwaka, odludka.
Ona wad jego wszystkich jest pobudka;
Ona to nieboraczka tak pychę nadyma,
Że z nim najpotulniejszy uczeń nie wytrzyma.
Ona powodem — że on nie mówi — lecz mruczy,
Że kierując się pychą z grubijaństwem w parze,
Sprawił, że uszli ze szkoły artyści — malarze.
Ona chcąc się porównać z Kasią*) i Marcelką,**)
Musiał Jaś kupić wioskę — a choć nie bogaty,
By Jejmości dogodzić, wielkie poniósł straty.
Raz gdy coś przeczytała, że jest gdzies róg złoty,
Oderwała biednego męża od roboty,
Musiał porzucić obraz i sam, bez powodu
Powieść upartą żonę aż do Carogrodu.
(Szkoda — że jej nie sprzedał kędy do seraju,
Byłby ztąd zysk ogromny i dlań i dla kraju.)
Jej się zdaje — że mistrzem nie mąż jej — lecz ona,
Że jej hołdy należą, jej wieńce, korona,
I gdy w hołdzie krakowskim czci nie odbierała,
Berło dane przez miasto, zwrócić mu kazała.
A gdy w Rzymie jego uczcić chcieli,
Europejskiej kobiety prosić zapomnieli,
Tak Jasia zbuntowała, że w zamian tej cześci
Okazał się jak cudak od śledmiu boleści.
Mogła przezeń w ojczyznie powstać szkoła nowa,
Tłumy ze wszech stron zwabić uczniów do Krakowa.
Sponiewieranej Polsce spleść nowe wawrzyny,
Gdyby mu los nie nasłał tej grubej babiny.
Cześć twemu talentowi!... lecz ocknij się przecie,
Nie ulegaj niemądrej a próżnej kobiecie!
Pamiętaj — że kraj cały patrzy na twe sprawy,
Że przed nim zdasz rachunek z talentu i sławy,
Że gdy nie zrucisz czepca, co kala twe skronie,
Cała sława i talent w śmieszności utonie.

Lapsus.

*) Potocka
**) Czartoryjska.

Korespondencje.

Kraków, 10. lipca 1879.

Obacz w c. k. prokuraturji w Wiedniu.

Ruch wyborczy.

Lwów.

Oś się dzieją rzeczy straszne,
Aż mi w głowie pęka,
Profesor — ci u Naftuły
Ciągle mruczy — stęka.
Kum z gubernji też niezdrowy,
Jakby dostał bzika,
Powiédźcież mi moi państwo
Co z tego wynika?

Karkulują mudrahele,
Co to będzie tera,
Gdy wybrali do Reichsratu
Wolskiego — Hausnera.
Profesor — oi co w Krakowie
Uczy bębnów pięknie,
Z tej racyi niezawodnie
Oś zaraz się wścieknie.

Gdyby tylko się zgodzono,
Podać na me zdanie,
Underkę bym posłem zrobił,
Taj tylko Mospanie.

Onufry Nr. 2. z Zołkiewskiego.

Galicji po wyborach.

O! Galicjo — czołem tobie
Naród pokłon bije,
Bo choć macierz twoja w grobie,
W tobie jednak żyje.
Dziś dowiodłaś wszemu światu,
Żeś dzielna i żywa,
Że zwycięsa miłość zawsze
Ojczyzny prawdziwa.

Salon do golenia.



Piękna Klaro!.... wesoła Amalio!.... dowcipna Lauro!... i wy wszystkie *westalki* świętego ognia miłości narodów austryjackich, które tak lgniecie do delegacji galicyjsko-lodomeryjskiej, gdyby muchy do śmietany, cieszcie się, że tą razą Polacy zwyciężyli — licznym zastępem zjadą do Wiednia i zasięgać nie przestaną waszych wyroczni, które nieraz rozstrzygały o losach Austrji.

57 Polaków — pomijam 3 Rusinów i 3 Żydów — chociaż i oni nie są bez żądzy i grzechu — ale powtarzam 57 delegatów *pur sang* szlacheckich, są gotowi złożyć u waszych kolan, te marną dyetę: 300 złr. miesięcznie, byleście ich tylko zasilały radą, dowcipem i humorem, bo jeśli kiedy z trybuny Rady państwa łysnął płomyk dowcipu, coby galerją do śmiechu pobudził, to pewno wam — miłe *westalki* — zasługa się należy.

Nie opuszczajcie ich więc i nadal, zwłaszcza że przybędzie dwudziestu-czterech nowych delegatów, którzy z życiem parlamentarnem nie są jeszcze oswojeni, radziby popisać się mówką, lecz im konceptu nie staje, więc stańcie się ich patronkami, zaznajomcie ze zwyczajami świata dyplomatecznego, w którym tak zręcznie znajść się umiécie i natchnijcie konceptem.

Piękna Klaro!... delegacja z ziemi krakowskiej przedewszystkiem złoży ci hołd, bo ty twoją *pseudo*-pobożnością umiałaś sobie podbić ich serca, — a ty Amalio i Lauro, możecie liczyć na wysłanników hałaśliwego Lwowa. Wasze zaś koleżanki znajdą wielbicieli w reszcie delegatów, którzy przez was prowadzić się dadzą jak baranki, czy to do Orfeum, czy do Odeum lub do Koloseum! *Vive la delegation et le demi-monde viennois!*

Kiks.

Handele!... Handele!

Przybywam ze świata, mam towar prześliczny,
Echt — w pierwszym gatunku — kto spyta,
Wnet dam mu — nasyce gust wszelki, rozliczny,
By tylko szedł handel i kwita.
Sprzedaję tak tanio — kupuję tak wiele
Handele! Handele! Handele!

* * *

Hej panie kochany — co siedzisz w Rajchsracie,
Wszak głos wasz niedrogo mnie sprzedacie
Orderów dam parę — słów pięknych pół kopy
Na podziw, zdumienia Europy.
Gdy mało, ja więcej słówkami obdzielę,
Handele! Handele! Handele!

* * *

Ty panie co zgrabnie — tak błazna udajesz,
Ja znam się — ach! wierz mi — na dobrym towarze,
Twe kupię sumienie — boć ty to sprzedajesz —
A cenę na fraki lokajskie odważę.
Choć widzę, że stracę — na towar ten wiele!
Handele! Handele! Handele!

* * *

I honor też kupię bez wrzasku — bez krzyku,
Gotówką za niego zapłacę.
No! dajże swą „Tekę", mój panie stańczyku,
Tu złoto — cóż robić? niech stracę.
Ach! honor dla żyda — dopiero wesele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

A to co? też towar!... „Cywilna odwaga",
Oh! znałem ją dobrze za młodu.
To grubej zapłaty, doprawdy wymaga.
Dam za nią policzek narodu!
Wszak ona warcholstwo z narodu dziś piele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

Fein towar — doprawdy „Opinia królowa",
Dam panie ci za nią znakomity wziątek.
To cnota wprost z igły — zasada to zdrowa,
Dam za nią ci hrabiów dziesiątek.
Choć w głowie jak w młynie, narodom zamiele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

A to co? fi! cnota — uczciwość i praca,
Oh! proszę — jam żydek nie głupi,
Ten towar już dzisiaj w Polsce nie popłaca,
Handel go nie sprzeda — nie kupi,
To geszeft paskudny — poco mówić wiele,
Handele! Handele! Handele!

Mojsie.

Adnotacje kalendarzowe szlachcica galicyjskiego.

2. lipca. A! kajmakany, obiboki, drapichrusty, wydrwigrosze, ci panie Piudzieju, ośmnaście śniadań kupiłem tym obibokom, dwanaście kwart okowity ośmdziesiątej próby wygolili moi wyborcy, łotr Szmul wziął pięćdziesiąt skórek cielęcych na to konto — a posłem ci panie Piudzieju nie zostałem; Klocia, myślałem, że oszaleje, dostała spazmów na taką dyfamię. — Szodłdry ci panie Piudzieju bądź tu panie demokratą, kochaj lud!.. A żebyście jasności niebieskiej nie oglądali z waszym ludem — warchoły przeklęte! Ten literat, gryzipiórko, powiedział, co ja nie mogę być posłem, bo nie jestem ani *be* ani *me*. Obwieś jeden, chciał pewno, żebym zaprenumerował jego bibułę, będziesz widział moje pieniądze, jak rak świśnie, cóż to... czy ja nie galicyjski szlachcic? — miałbym jeszcze książki kupować? — niedoczekanie wasze, panie Piudzieju!

5. lipca. Klocia tak mi dokuczyła już swojemi poufałościami małżeńskiemi, że mię aż krzyże bolą, — o to wszystko ci panie Piudzieju, abym z większych posiadłości kandydował. Może baba ma i słuszność, bracia szlachta to jakoś lepiej może zasługi oceni. Pan Anzelm także na dełben kracze — ha! cóż robić, trzeba znów przyjąć ten krzyż pański. Tylko teraz inaczej już trzeba będzie gadać. Uważałem, jadąc na wybory, iż baba mi drogę przeszła, jak będę jechał po raz drugi, to wszystkie baby każę chłopom, panie Piudzieju na kłódkę pozamykać. — Dobryś! znów komornik — a czy się szkuta z komornikami rozbiła, czy co u szatana? .. Aha! wiem co zrobię, dam mu prezent z gospodarstwa Kloci; będzie się irytować, ale co mi to szkodzi, cztery indyki pójdą na ułaskawienie pana komornika. — Przed wyborami przeglądać muszę polityczną sytuację. — Co? co? patrzcie panie Piudzieju, ten bęben z murzynami wojował — i kitę odwalił, dobrze mu tak — niech nie sadza nosa między drzwi. — Phiu!... Pamiętam, jak Kloci przy spazmach dałem Morysona — tak się panie, wytentegowała, że dzisiaj zdrowa jak Herkulanum — i pale na Sanie możnaby nią walić; — jak będę w Radzie państwa, to zaraz poradzę to uczynić kanclerzowi. Co za pyszna myśl — przed wyborcami w mojej mowie programowej politycznej wypowiem to otwarcie, lojalność moja w takim razie nie będzie już podlegać najmniejszej wątpliwości

7. lipca. Jutro dzień stanowczy — jutro przedwyborcze zgromadzenie — śniadanko już gotowe — mówka polityczna ditto — baby pozamykane w kurnikach — a zające wypłoszone z żyta i pszenicy. Jeśli to wszystko na nic się nie przyda, to niechaj mnie swąd ogarnie. Fiu! fiu! ale też Klocia z tą górą na tyle, to jak jaka księżniczka wygląda, uśmiałem się — bo uśmiałem, patrząc na tę komedje, ale kiedy francuzka guwernantka powiada, co tak wszystkie wielkie panie chodzą po Paryżu, to już gęby otwierać nie można, bo by mi ją Klocia tak zamknęła, cobym ruski miesiąc popamiętał. Trzeba się spuścić na francuzką guwernantkę, powtarza mi to ciągle — nie oponuję — bo opozycja — tak w życiu politycznego jak i prywatnego męża psu na buty się nie zdała, stać zawsze najlepiej — panie Piudzieju — i stać pragnąć.

gdzie skarby szafowane zbyt hojnie, są bardziej moralnej niż materyalnej natury. Bo czyż nie jest duchowem „życiem nad stan“ podejm[illegible] się spełniania obowiązków, do których [illegible] powołanym? W sferze artyz[illegible] nazwać możemy bezwarunko[illegible] w[illegible] się u wielu głosów, wznoszenia się d[illegible] sfery zbyt dla nich wysokiej. W skutek te[illegible] ogólnego dążenia kontralty [illegible] dziś niemal zupełnie z widowni, bo wszystkie chcą się przerabiać na więcej produkcyjne mezzo-soprany. Zdaje się niestety, że ta choroba wieku grozi i naszej sympatycznej prima-donnie, p. Hellerównie, [illegible] w tymże samym roku, w którym występowała w Wiedniu w roli Fides w „Proroku“, daje nam dziś Małgosię w „Fauście“. Jeżeliby za M[illegible] poszła np. „Aida“, to mielibyśmy Aidę i Amneris w jednej osobie—do wyboru. Instykt artystyczny nas ostrzega, że jest w tem coś nienaturalnego, lub fenomenalnego może... W[illegible] od tego, czy się eksperyment u[illegible] i czy nadal powtarzanym być powin[illegible]. Oto, pomimo, że zdanie moje różnić się będzie znacznie od zdań gdzieindziej wypowiedzianych, czuję się w obowiązku powiedzieć, że eksperymentu za udany poczytywać nie mogę. Rola Małgosi zbyt jest trudna i subtelna, a nadewszystko—sopranowa, aby z niej prawdziwy mezzo-sopran wyjść mógł zwycięzko; skala głosu Miry Hellerówny, jakkolwiek dość obszerna, nie jest tak fenomenalną, aby temu głosowi wygodnie było śpiewać w wy[illegible] regestrze. Przeciwnie, studya dłuższe, robione w tym kierunku, zamiast wypiękni[illegible] wyższe, mogą tylko odebrać blask nutom [illegible] i niższym, dotychczas w głosie artystki n[illegible]kniejszym. Pomimo szczerego uznania, jakie oddajemy chętnie inteligentnej pracy i talentowi, który z niejednego ustępu roli potrafił wykrzesać iskrę prawdziwego powodzenia, wydało mi się właśnie, że w roli Małgosi wpływ ten niekorzystny wykolejenia głosu już się ujawniać zaczął. Wcale nie byliśmy zachwyceni nutami wysokiemi, branemi forte, były one zbyt jaskrawe, bez szlachetnego timbru. Nie więcej mogłem się zachwycać pianem na tychże wysokich nutach. Było ono nie pełne, nikłe i nie robiło wrażenia. Natomiast dla mnie przynajmniej, zmniejszyła się pełność nut nizkich, a nawet niekiedy i średnich. Zatem, według mego osobistego zapatrywania się, przerzucenie się do ról sopranowych, jest dla pięknego talentu Hellerówny „życiem nad stan“, a w każdym razie, eksperymentem niebezpiecznym, po którym, póki czas, cofnąć się wypada. Nie osłabiają tego naszego wnioskowania, ani oklaski hojne i względnie słusznie szafowane artystce, ani rzeczywiście piękne odśpiewanie wielu ustępów. Twierdza na skale stoi jeszcze i trzyma się dzielnie—ale pierwsza rysa na kamieniu już się pokazy[illegible]na i jest ostrzeżeniem, że w razie nie[illegible]ności, rysa owa rozszerzyć się może i cały piękny budynek obrócić w gruzy. A że to byłoby dla sztuki prawdziwą stratą, dla tego niżej podpisany [illegible] się w postaci Kassandry, a raczej w [illegible] trybuna, wołającego: „Caveant consules.“ Całość [illegible] opracowana była, jak już mówiliśmy, starannie i niejedno miejsce zasługiwało na wyróżnienie. Artystka frazuje szlachetnie i logicznie — szkoda, że nieraz za wolno (uwagę tę i do walca stosujemy). Gra [illegible] niektóre szczegóły, np. krzyk po śmierci Walentego i przy końcu opery. S[illegible] uznania należy się pann[illegible] Wo[illegible] za śpiew [illegible]markowany i uczuciowy. Pan [illegible] interesująco oddał partyę Walentego, p. [illegible] jak zwykle [illegible]wybornym był Mefistem. Przy współudziale pani Marszałkowskiej, kwartet [illegible] Panna Sku[illegible] wywiązała się bardzo dobrze. W dyrekcyi niemało było niezdecydowania i skłonność do ociągania—walc i marsz np. byby oba za wolno wykonane.

* **Wieczór wczorajszy** bardzo był szczęśliwy dla [illegible] teatrów [illegible] wi[illegible]dzów. Grano „Straszny dwór“ w Wielkim, „Filipotę“ w Rozmaitościach i „Champignola mimo woli“ w teatrze N[illegible].

* [illegible] teatru **Małego** (przy ulicy Daniłowiczowskiej) [illegible] w nadchodzącą sobotę. W dniu tym daną b[illegible] pierwszy raz operetka Dellingera „Don Cezar“, [illegible] drugie przedstawienie naznaczono na niedzielę. W [illegible] odbyć się ma również jeszcze jedno przedstawienie w t[illegible] **Nowym** (przy ulicy Królewskiej), gdzie złożą się na widowisko czteroaktowa krotochwil[illegible] „[illegible] dni szczęśliwe“ i produkcye wokalne p. Czosn[illegible].

* [illegible] teatru Rozmaitości rozpoczęto dzisiaj próby [illegible] ze sztuki Daniela Zglińskiego „**Jakób W[illegible]**“, która będzie najbliższą nowością repertuarowa.

* Dowiadujemy się, że reżyserya dramatu i komedyi, zachęcona powodzeniem, [illegible] doznało u publiczności [illegible], pracuje obecnie nad scenizacyą „[illegible]“ i **Ryszarda III**“.

* [illegible] się próbami z „**Hamleta**“, [illegible] będzie wznowiony na scenie [illegible].

* [illegible] nowości repertuaru teatru Rozmaitości [illegible] a M. Bałuckiego „**Bajczarki**“, [illegible].

* W przyszł[illegible] teatru Rozmaitości debiut[illegible] **[illegible]ówna** [illegible] W. Sa[illegible].

* [illegible] się dzisiaj w „Ali-Ba[illegible]“ [illegible] da się słyszeć raz jeszcze w „Pięknej Helenie“ Offenbacha.

Ś. † P.

Jan Matejko.

Depesza z Krakowa obwieściła niespodziewaną [illegible], a nad wszelki wyraz smutną nowinę: W dzień WW. Świętych, o g. 3 po południu rozstał się z życiem Jan Matejko.

Możnaby pisać o nim księgi, gdyby nie przygniatający ciężar smutku. Niepodobna nam jeszcze oswoić się z myślą, że największego malarza naszego już niemasz, i zaledwie zdobyć się możemy na szereg dat i nazw. Każda z nich tylo mówi, że starczy do wywołania przed oczy postaci męża, który przez lat trzydzieści dziełami swemi był nieodłącznie z nami.

Ojciec jego, Franciszek Ksawery, muzyk, Czech rodem, osiadły w Krakowie, pojął tam za żonę Karolinę z Rozbergów. Z tego związku d. 30 lipca 1838 r. przyszło na świat chłopię, któremu na chrzcie św. dano imiona Jana Aloizego. Gimnazyum św. Anny było po rodzicach pierwszą jego mistrzynią; wcześnie przecież obudzony popęd artystyczny sprawił, że w 14 roku życia Jan Matejko znalazł się na ławach krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Tam już, z pod jego pendzla, pod kierunkiem artystycznym Stattlera, a duchowym uczonego Muczkowskiego, ukazały się dwa obrazy, wytykające drogę na przyszłość: „Starowolski napominający Karola Gustawa“ i „Zygmunt I nadający szlachectwo profesorom Akademii“, zawieszony w sali biblioteki uniwersytetu krakowskiego. Otrzymawszy stypendyum, młody artysta pod koniec r. 1857 podążył do Monachium, do Akademii prowadzonej przez Piloty'ego; otrzymawszy medal akademicki za studyum głowy i medal bronzowy za obraz „Otrucie Bony“, po roku już powrócił do rodzinnego miasta. Próbował jeszcze nauczyć się czego u Ruben'a w Akademii wiedeńskiej, lecz tam zabawił jeszcze krócej: dwa miesiące. Malowidło „Jan Kazimierz na Bielanach“ pozwoliło mu urządzić w r. 1860 pracownię w Krakowie i oddać się pracy twórczej. Owocami jej były: tchnący rzewnością „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki“ i dojmujący złowrogiemi przeczuciami „Stańczyk“. W rychle potem, w r. 1864, namalował „Kazanie Skargi“ i stał się europejskiej sławy artystą. Wystawa paryzka 1865 r. nadała mu za to dzieło medal złoty.

Wkrótce zabrakło już nagród dla autora „Wita Stwosza“, „Władysława Białego“, „Kopernika“ i wielu a wielu innych arcydzieł. Obcy składali hołd geniuszowi dyplomami honorowemi, swoi czcią ogólną i berłem, znamieniem panowania w królestwie sztuki.

„Matejko—pisał Teofil Gauthier w r. 1865 — wciela z większem nawet powodzeniem ideały, szukane przez Pawła Delaroche'a. Obok mistrzowskiego pojęcia gry fizyognomii i mimiki, posiada niezmierną zręczność w traktowaniu.“

Jeszcze więcej uprzedzony, krytyk niemiecki w najpoważniejszem wydawnictwie tak streścił swój sąd o Matejce: „Koloryt jego jest wspaniały, aczkolwiek pstry i jaskrawy; jego talent kompozycyi wielki i bogaty, jego fantazya płomienna i ruchliwa“.

Zaszczyty, spływające z zagranicy, wezwania na dyrektora Akademii sztuk pięknych w Pradze, nie sprowadziły atoli Matejki z obranej drogi. Pozostał w Krakowie, od r. 1873 jako dyrektor szkoły sztuk pięknych, i tam niestrudzenie pracował, coraz wyżej a wyżej rosnąc i skarbiąc cześć a sławę.

Zadziwiająca była to twórczość. Jeszcześmy byli pozostawali pod wrażeniem „Bitwy grunwaldzkiej“, a już przykuwał ku sobie myśl i oczy „Hołd pruski“, a po nim znowu „Rzeczpospolita Babińska“. W końcu płótno stało się dla niego za wązkie i za nikłe, więc śladem mistrzów włoskich zdobił cudnemi freskami stropy starożytnej świątyni.

Część zaledwie tej olbrzymiej pracy ogarnęło wydane w r. 1875 „Album“, pomimo, iż rozmiarami zdumiewa. Drugie tyle dałoby się znowu zebrać, gdybyśmy zwłaszcza dołączyli „Ubiory“ (1860 r.), rzecz szacowną dla artystów i starożytników, świadczącą zarazem, jak ten wielki artysta sumiennie się kształcił na starych wzorach.

Tak niedawno jeszcze, przed tygodniem, widziano w pozornej pełni zdrowia tę szczupłą, zawiędłą, pochyloną, ale życiem i głębią ducha promieniejącą postać!

Malarstwo historyczne postradało w Matejce jednego z najlepszych synów; pozostał niezmiennie mu wierny w epoce subtelnego odtwarzania bukietów, krzaczków, owoców, stajenek i strojniś. Był realistą w technice, do każdego szczegółu brał wzory ze zbroic i orężów, z nagrobków i pieczęci, z portretów i miniatur rękopiśmiennych, lecz na dokładnem odtworzeniu strony zewnętrznej nie poprzestawał. W pomysł obrazu, w wyraz oblicza, w koloryt nieba umiał tchnąć ducha ożywczego. Był mistrzem i geniuszem. I to mu zapewnia nieśmiertelność.

Wł. K.

TELEGRAMY.

(Za pośrednictwem Agencyi Północnej).

Paryż, 2. Przybywającą do wysp hyerskich eskadrę russką powitano uroczyście. Admirał Avellan oświadczył, że we Francyi spotkał wszędzie serdeczne współczucie. Na pancerniku „Cesarz Mikołaj“ dano obiad. Orkiestra grała marsyliankę. Eskadra udała się ztamtąd do Ajacio, gdzie stanęła wczoraj.

Berlin, 2. Na obiedzie u kanclerza, danym na cześć russkich delegatów, do rokowań o traktat handlowy, byli także obecni: delegaci niemieccy, sekretarz stanu spraw zagranicznych Marschalla, ministrowie Bötticher i Berlepsch, tudzież br. Posadowski i radca tajny Hering.

Madryt, 2. Od 27 października raniono pod Melillą 90 hiszpanów.

(Od własnych korespondentów).

Petersburg, 2. W Zbiorze praw ogłoszono konwencyę russko-austryacką o połączeniu nowosielickiej linii dróg południowo-zachodnich z koleją lwowsko-czerniowiecką.

Kraków, 2. Jan Matejko umarł wczoraj o godzinie 3 po południu na przekrwienie kiszek.

Lwów, 2. Namiestnik, br. Badeni, powołany został przez cesarza do Budapesztu.

Berlin, 2. Na wyborach prawyborców do sejmu pruskiego zwyciężyli w Berlinie i Wrocławiu wolnomyślni (richterowcy), w Kolonii i Crefeldzie — centrum. Z innych stron wiadomości nadchodzą dość skąpo. Z Poznania donosi „Freisin. Ztg.“, że w okręgu miejskim wybrano 116 prawyborców wolnomyślnych, 54 konserwatywnych i 32 polaków, podczas gdy w r. 1888 było 88 nationalliberałów, 85 polaków i 81 wolnomyślnych. W Wiesbadenie zwyciężyli wolnomyślni, w Szczecinie secesyoniści. W Hagen podobno centrum głosować ma na Richtera.

Berlin, 2. Urzędowy organ wojskowy ogłasza mianowanie feldmarszałka, arcyksięcia Albrechta, szefem czwartego pułku piechoty saskiej.

Wiedeń, 2. Słychać, że na czele nowego gabinetu stanąć ma dzisiejszy namiestnik czeski, br. Thun. Kombinacyi pewnej jeszcze niema.

Paryż, 2. Prezes gabinetu, Dupuy, przyjmował dra Brouardela, który w asystencyi drugiego lekarza udaje się do Bournemouth, dla zbadania stanu zdrowia Korneliusza Hertza.

Paryż, 2. Prezes gabinetu zawezwał kolegów ministrów, aby projektowane przez nich wnioski prawodawcze przedstawili w szczegółach na najbliższej radzie ministeryalnej i wypowiedzieli się co do ich tendencyj. Zmierza to do przekonania się, czy gabinet jest w sobie zgodny pod względem poglądów politycznych, a w dalszej konsekwencyi do ułożenia programu rządowego, który będzie przedstawiony w izbie albo w formie prostego oświadczenia, albo odpowiedzi na interpelacyę.

Paryż, 2. Rada ministeryalna, na której roztrząsaną będzie kwestya stanowiska rządu w obec nowego parlamentu, odbędzie się w sobotę.

Paryż, 2. Bawiący tu chwilowo gubernator Nowej Kaledonii, Emil Laffon, syn oficyalisty Rotschilda, zaczepiony został przez „Libre parole“ z przyczyny tego właśnie pochodzenia. Laffon wyzwał na pojedynek Gastona [illegible]ary, który otrzymał ranę od pchnięcia szpadą.

Bruksella, 2. Na zgromadzeniu przygotowawczem przedstawicieli wszystkich stronnictw, postanowiono urządzić w d. 19 b. m. wybory próbne dla przekonania się, jaki rezultat wyda projektowany przez rząd system reprezentacyi stosunkowej (w systemie tym jedni wyborcy mają po 2 i 3 głosy, inni po jednym P. R.).

Londyn, 2. Minister Asquith wobec zbliżającego się zwołania parlamentu oświadczył, że rząd nie zaniechał sprawy autonomii irlandzkiej, lecz zachowuje sobie wybór stosownej chwili do ponownego wniesienia home-rule'u. Na teraz rząd poświęci całą uwagę sprawom wewnętrznym.

Londyn, 2. „Times“ zamieszcza artykuł fachowego korrespondenta, który cyframi i wielce ciekawemi dowodami wykazuje, że francuska flota morza Śródziemnego znacznie jest silniejszą od angielskiej, a warsztaty morskie w Tulonie lepiej urządzone i obficiej uposażone niż arsenały angielskie.

Madryt, 2. Maurowie nie ustają w ostrzeliwaniu fortów Melilli. Ogień ich zniszczył wsie Frajacia i Mezquita. Kilka pism tutejszych powtarza za prasą francuską podejrzenia, że Anglia przeszkodzi Hiszpanii w uzyskaniu wystarczającej satysfakcyi w Afryce. Francya gotowa jest popierać Hiszpanię. W całym kraju panuje wielkie wzburzenie z powodu braku pomyślnych wiadomości z Melilli.

Madryt, 2. Generał Macias przybywszy do Melilli zastał forty Cabrerizes Altas, Cabrerizes Bajas i Rostrogordo oblężonemi przez kabylów. Generał nakazał atak. Hiszpanie, prowadzeni przez generała Ortegę, wyparli kabylów i zaopatrzyli forty w żywność na 10 dni. Kabylowie mieli znaczne straty. Zabrano 60 jeńców. W Madrycie wielka radość.

Cetynia, 2. Rząd czarnogórski zażądał od Porty zadosyćuczynienia za napaść ze strony albańczyków.

Waszyngton, 2. Urzędownie zaprzeczono wieściom gazeciarskim, jakoby Stany Zjednoczone zawarły z Brazylią traktat, zobowiązujący do poparcia rządu republikańskiego w wypadku, gdyby zamach stanu miał przywrócić monarchię.

Łódź.

(Korespondencya specyalna „Kuryera Codziennego“).

* W sobotę rozeszła się po mieście pogłoska, że jedna z mniejszych firm przemysłowych B. i S., po dopuszczeniu się różnych szalbierstw, zdołała zarwać sfery prze[illegible] tysięcy rubli a właś[illegible] przewidywanych [illegible] ulotnili się. Fakt ten po[illegible] liczbę zaszłych w ostatnich dniach upadł[illegible] kilkunastu firm tu[illegible] należących do rzędu fabryczek „[illegible]“ i interesów „komisyonerskich“, jeszcze o jedno doświadczenie, że, pomimo czasów rzeczywiście dla Łodzi dobrych, oszustwo, czychające tylko na sposobność „zar[illegible]“ łatwowiernych nie zmniejsza się i, że [illegible] z niem liczyć trzeba.

* W[illegible] powrócił do Łodzi, po 6-mie[illegible] na rowerze, w granicach Nie[illegible] i Włoch, p. W. Hanne[illegible] większych tutejszych [illegible].

* W[illegible] geroczna [illegible] tego [illegible] wysoka, [illegible] czas gdy przed rokiem płacono mniej o [illegible].

* Na stacyi towarowej w Łodzi, [illegible] 110 pudów kredy, 40 p. skór, [illegible] 21 p. odpadków baw[illegible] p. w[illegible]ych i 41 p. oleiny. [illegible] w swoim czasie nie będą wykupione przez [illegible], sprzedane zostaną przez licytacye.

NEKROLOGIA.

Ś. † P.

Romuald Milicer,

emeryt, były naczelnik Archiwum b. komissyj oświecenia, przeżywszy lat 75, zmarł dnia 1 listopada r. 1893. Pogrążone w ciężkim smutku dzieci i rodzeństwo, zapraszają przyjaciół na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Anny (po bernardyńskim) w dniu 3-im listopada (w piątek) o godz. 11 rano i na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie 2 po południu na cmentarz powązkowski. 1317

W sobotę d. 4 listopada, jako w dniu Imienin

ś. p. Karoliny z Biszlagierów KRIER,

odbędzie się za spokój Jej duszy w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o godz. 9 rano żałobna wotywa, na którą pozostałe córki, z[illegible] i wn[illegible] życzliwych zapra[illegible] 1[illegible]

† Dnia 4 listopada o godz. 10 i pół rano, w kościele na Koszykach, odbędzie się nabożeństwo żałobne i poświęcenie pomnika ś. p.

Tytusa Chałubińskiego,

doktora medycyny i profesora b. Szkoły Głównej i Uniwersytetu warszawskiego. Przyjaciele i koledzy zapraszają na takowe pozostałą żonę, dzieci, wnuki i całą rodzinę.

1298 **Władysława Wrześniowska.**

Pannie Stanisławie Ciszewskiej składam s[illegible]czne podziękowanie za piękny śpiew podczas nabożeństwa odprawionego w dniu 27 października, za duszę córki mojej ś. p. **Sabiny z Adamusów WAKSMAN,**

1319r **Matka.**

KURYER HANDLOWY.

Telegram giełdowy.

Berlin d. 2-go listopada g. 1-sza po poł.

Ruble na dostawę [illegible]

GIEŁDA WARSZAWSKA

W Berlinie utrzymują się ruble na jednakowym poziomie (wczoraj notowano na oba terminy 212.50 m.) Szacowania obiecywały dziś również **212.50 m. za 100 rs.** Obroty na giełdzie nieznaczne. Za weksle na Berlin płacono 47.10, 47.12½ i 47.15, na Paryż 38.05 i 38.07½ płacono. **Urzędowe** kursa żądane są: za weksle na Berlin 47.22½, na Londyn 9.54, na Paryż 38.15, na Wiedeń 76.60. **Papierami publicznemi** obroty bardzo małe. Listy likwidacyjne 96 i 95. Pożyczka wschodnia 5% 101.25 i 102.25. Obligacye banku Szlacheckiego 194. Pożyczka wewnętrzna 4% 94 i 93.75. Listy zastawne ziemskie 5% 99.85, przy tranzakcyach po 99.65, 4½% 98.65, przy tranzakcyach po 98.40 i 98.45. Listy zastawne m. Warszawy I 101, II 100.75, III i IV 100.50, V, VI i VI 100.10. Listy m. Łodzi 99.25. **Z akcyj** sprzedano kilkanaście sztuk Handlowych po 423½, dnieprowskich po 952 i 955 i kilka akcyj Zawiercia po 468. **G. 12-ta.** Usposobienie wyczekujące.

Wartość kuponów wynosi: od list. zast. ziem. 5% 171.5, 4½% 154.4, m. War. 40.8, m. Łodzi 1.3, listy lik. 159.4, poż. prem. I 143.8, II 64.7.

ZBOŻE.

Dziś na **Pradze** usposobienie targu było stałe, dowozy wynosiły 29 wagonów, w czem 3 żyta, 17 owsa, 5 jęczmienia i 4 kaszy jaglanej. *Żyto* bez zmiany; za wyborowe po 67 do 68, za średnie po 64 do 66 kop. za pud płacono. *Owies*, z powodu większych dowozów, słabiej; za wyborowy po 83 do 87, za średni po 76 do 81, za ordynaryjny po 68 do 73 kop. za pud. *Gryka* po 80 do 82 kop. za pud. *Jęczmień* spokojnie; po 55 do 62 kop. za pud na paszę, browarny po 72 do 82 kop. *Kasza jaglana* spokojnie; za wyborową po 88 do 86 kop. za pud, gorsze gatunki po 76 do 79 kop.

Z **magazynów tranzytowych** ubyło (i przybyło): żyta 2 (2)—owsa 3 ([illegible]) [illegible] 7 (14) —p[illegible] (6)—jęczmienia 7 (5) wag[illegible].

Zapasy wyno[illegible] [illegible] 41—żyta 3—owsa 15—jęczmienia 118—gryki 2—mąki pszennej 5 — kaszy jaglanej 48 — kaszy gryczanej 1 — ryżu 8 — fasoli 1 — soli 20 — rodzynków 1. Ogółem 409 wagonów.

J. Wł.

WIDOWISKA.

Teatr Wielki. Dziś „Otello“, jutro „Carmen“ (występ p. Miry Hellerówny).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Gniazdo rodzinne“, jutro „Nauczycielka“.

Teatr Nowy. Dziś „Ali - Baba“, jutro „Piękna Helena“.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznej w Warszawie.

Barometr		Wilg.	Wiatr	Tem. C.
Wczoraj g. 9 w.	749.7	92	W	+ 4.3
Dziś g. 7 r.	746.4	93	SW	+ 2.6
„ g. 1 p. p.	742.5	86	SW	+ 5.2

W ciągu doby: 1-go listopada: Temperatura najniższa + 4.0. Temperatura najwyższa + 8.2. Wysokość wody spadłej mm. 1.3.

— **Dr med. Józef Winiarski** Długa № 9, do 9 rano i od 3 do 5 po południu. 945r

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W [illegible] do § 82-go Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, [illegible] NAJWYŻEJ zatwierdzonej pod dniem 29 tym maja (10 tym kw. [illegible] 1878-go roku, Dyrekcya ogłasza niniejszem, że poniżej wyszczególnione nieruchomości, [illegible] Towarzystwa [illegible] z powodu niezapłacenia raty kwietniowej r. 1893-go, wystawione zostają na sprzedaż [illegible] przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11 (j rano przed wyznaczonymi Notaryuszami, przy Kancelaryi Hypotecz. Sądu Okręgowego Warszawskiego pod № 493 przy ulicy Miodowej istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży co do każdej z rzeczonych nieruchomości, złożonym został do zbioru dokumentów właściwej księgi wieczystej i przejrzanym być może w Hypotece oraz w Biurze Dyrekcyi.

Nieruchomości na sprzedaż wystawione są następujące:

a) Pod № **1097** przy ulicy Twardej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **26000** od której zaległa rata wynosi rubli **851** k. **50** Vadyum do licytacyi oznaczono na rubli **5200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **39000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15-go** (**27-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Ludwikiem Rutkiewiczem.

b) Pod № **1098**B przy ulicy Twardej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **16000**, od której zaległa rata wynosi rubli **504** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3200**. Licytacya rozpocznie się od summy rs. **24000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15**-go (**27**-go) stycznia roku 1894-go przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

c) Pod № **1596** przy ulicy Pańskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12000**, od której zaległa rata wynosi rubli **393** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **18000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15-go** (**27-go**) stycznia roku, 1894-go przed Notaryuszem Stanisławem Wydżgą.

d) Pod № **1508** przy ulicy Złotej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **10000**, od której zaległa rata wynosi rubli **362** kop. **50**. Vadyum do licytacyi oznaczono na rubli **2000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **15000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Dziewulskim.

e) Pod № **1638**A przy ulicy Kruczej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **21700**, od której zaległa rata wynosi rubli **683** k. **17**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **4340**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **32550**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894 go przed Notaryuszem Adolfem Lenrichem.

f) Pod № **1713**C przy ul. Aleja Ujazdowska położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **25000**, od której zaległa rata wynosi rubli **787** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **5000**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **37500** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go przed Notaryuszem Michałem Józefowiczem.

g) Pod № **1714**L przy ulicy bez nazwy położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **11000**. od której zaległa rata wynosi rub. **346** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **16500** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Krzysztofem Kiersnowskim.

h) Pod № **1776**B przy ulicy Ś-to Jerskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **8000**, od której zaległa rata wynosi rubli **262** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1600** Licytacya rozpocznie się od summy rubli **12000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894, przed Notaryuszem Franciszkiem Kulikowskim.

i) Pod № **2248**C przy ulicy Dzikiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **4000**, od której zaległa rata wynosi rubli **126** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **800**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **6000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17** (**29**) stycznia roku 1894, przed Notaryuszem Szymonem Landau.

j) Pod № **2313**AB/XXXVI/A przy ul. Nowo-Karmelickiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5400**, od której zaległa rata wynosi rub. **180** k. **85**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1080**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **8100**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Alojzym Lilpopem.

k) Pod № **2374**E przy ul. Nowo-Karmelickiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **14500**, od której zaległa rata wynosi rub. **459** k. **87**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2900**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **21750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894 go, przed Notaryuszem Janem Masłowskim.

l) Pod № **2412/13** przy ulicy Nowolipie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **110** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **5250** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894 go, przed Notaryuszem Julianem Paklerskim.

ł) Pod № **2682** przy ulicy Bednarskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **14000**, od której zaległa rata wynosi rub. **441** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2800** Licytacya rozpocznie się od summy rubli **21000** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894 go roku, przed Notaryuszem Michałem Przysieckim.

m) Pod № **2700** przy ulicy Pułmańskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **26700**, od której zaległa rata wynosi rs. **844** k. **42**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **5340**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **40050**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go r., przed Notaryuszem Ludwikiem Rutkiewiczem.

n) Pod № **2937/3035** przy ulicy Solec i Czerniakowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **7500**, od której zaległa rata wynosi rubli **245** k. **62**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1500**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **11250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

o) Pod № **2953** przy ulicy Solec położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **110** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **5250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Grzegorzem Skabiczewskim.

p) Pod № **3033** przy ul. Czerniakowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **163** kop. **75**. Vadium do licytacji oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczony na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Hipolitem Truszkowskim.

r) Pod № **5017** przy ulicy Hożej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **16000**, od której zaległa rata wynosi rubli **504** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **24000**. Termin do sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku przed Notaryuszem Teodorem Wałeckim.

s) Pod № **5246** przy ulicy Koszykowej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **9100**, od której zaległa rata wynosi rubli **288** kop. **65**. Vadium do licytacji oznaczono na rubli **1820**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **13650**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Stanisławem Wydzgą.

t) Pod № **5480** przy ulicy Pięknej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12000**, od której zaległa rata wynosi rubli **393** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **18000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Józefem Zawadzkim.

u) Pod № **634**B przy ulicy Nowo-Senatorskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **15000**, od której zaległa rata wynosi rub. **491** k. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **22500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Adolfem Aleksandrowiczem.

v) Pod № **739**A przy ulicy [illegible]skiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **81500**, od której zaległa rata wynosi rubli **2567** k. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **16300**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **122250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Kajetanem Chodeckim.

w) Pod № **1139/40** przy ulicy Żelaznej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **15000**, od której zaległa rata wynosi rub. **302** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **22500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Henrykiem Cinnkiewiczem.

x) Pod № **1172**A przy ulicy Wroniej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **10000**, od której zaległa rata wynosi rubli **315** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **15000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Dziewulskim.

y) Pod № **1265**C przy ulicy Brackiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **58300**, od której zaległa rata wynosi rubli **1861** k. **62**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **11660** Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **87450** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Adolfem Heinrichem.

z) Pod № **1494**B przy ulicy Złotej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **30200**, od której zaległa rata wynosi rubli **924** k. **5**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **6040**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **45300**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Jałowieckim.

aa) Pod № **1864** przy ulicy Wójtowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **6800**, od której zaległa rata wynosi rubli **216** k. **45**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1360**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **10200**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Włodzimierzem Kretkowskim.

bb) Pod № **2426** przy ulicy Nowolipie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **40000**, od której zaległa rata wynosi rub. **1310**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **8000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **60000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** grudnia (**30-go** stycznia) roku 1894-go, przed Notaryuszem Szymonem Landauem.

cc) Pod № **2791** przy ulicy Leszczyńskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **2000**, od której zaległa rata wynosi rubli **63**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **3000** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894 go, przed Notaryuszem Aloizym Lilpopem.

dd) Pod № **2821**D przy ulicy Dobrej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **163** kop. **75**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30 go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Karolem Maciejewskim.

ee) Pod № **184**A Praga przy ulicy Aleksandryjskiej i Petersburskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12800**, od której zaległa rata wynosi rubli **406** k. [illegible] Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2560**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **19200**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Janem Masłowskim.

ff) Pod № **2837** przy ulicy [illegible] położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **500**, od której zaległa rata wynosi rubli **16** k. **75** Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **100**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem [illegible] Olszewskim.

gg) Pod № **507** przy ulicy Podwale położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **500**, od której zaległa rata wynosi rubli **16** k. **37**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **100**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Juljanem Paklerskim.

hh) Pod № **2721** przy ulicy Browarnej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **114** k. **62**½. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **5250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18 go** (**30 go**) stycznia roku 1894 go, przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

ii) Pod № **190** przy ulicy Krzywe-Koło położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **1300**, od której zaległa rata wynosi rubli **40** k. **95**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **260**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **1950**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30**)-**go** stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Grzegorzem Skabiczewskim.

jj) Pod № **906** Praga przy ul. bez nazwy położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **196** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18 go** (**30go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Hipolitem Truszkowskim.

kk) Pod № **1669** przy ulicy Mokotowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **46000**, od której zaległa rata wynosi rubli **1513** kop. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **9200**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **69000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Stanisławem Wydżgą.

UWAGA. Ustanowione do licytacyi vadia składane być mogą w gotowiźnie lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, w cenie nominalnej z kuponami bieżącemi. 0000r

DROBNE OGŁOSZENIA

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Октября 1893.
W drukarni S Orgelbranda Synów, ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 17
Wydawcy: Gebethner i Wolff

Redaktor: Dr Wł. M. Olendzki.

Nr. 303

CENA KURYERA w Warszawie, mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, [illegible] rs. 9. Zmiana adresu [illegible] 20. Przedpłata zagraniczna [illegible] 35 miesięcznie. Cena [illegible] go numeru kop. 5, do [illegible] 2. Rękopisy drobne [illegible] zwracane.

KURYER CODZIENNY

Czwartek, dnia 21 Października (2 Listopada) 1893 r.

Rok XXIX.

Redakcya i Administracya Kra[illegible] Nr. 17 [illegible] Biuro Rejchman [illegible] Senatorska Nr. 26.

Agentury „Kuryera Codziennego:“ w ŁODZI ul. Piotrkow[illegible] Nr. 317, [illegible] w PIOTRKOWIE przy księgarni [illegible]

WARSZAWA, d. 2 LISTOPADA.

Wyjazd Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa z Danii.

„Danebrog“ i „Dagbladet“ donoszą, że d. 17 października Fredensborg po raz ostatni w tym roku przystroił się we flagi i girlandy. Na dworcu kolejowym zebrały się wszystkie władze miejskie; każdemu z obecnych tak Król Krystyan, jak i Najwyżsi i Wysocy Jego krewni powiedzieli uprzejme słowo na pożegnanie. Naczelnik miasta, br. Moltke, w imieniu wszystkich, wypowiedział krótką, serdeczną mowę, poczem pociąg królewski ruszył wśród gromkich i serdecznych okrzyków pożegnalnych zebranej ludności. Do Kopenhagi Najwyższe Osoby przybyły punkt o g. 12 w południe i z dworca kolejowego bezzwłocznie odjechali do pałacu Amalienborg, gdzie podano śniadanie.

W tymże czasie na przystani wojennej, gdzie rozbito uroczy namiot, przyozdobiony flagami russkiemi, duńskiemi i angielskiemi, zebrali się wszyscy starsi przedstawiciele urzędów wojskowych i cywilnych, wśród których znajdowali się wszyscy ministrowie duńscy, jak również akredytowani w Kopenhadze dyplomaci zagraniczni z damami. Pogoda niezbyt sprzyjała: deszcz padał.

O g. 1 po południu na przystań przybyły Najwyższe Osoby. Z pierwszego pojazdu wysiedli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jego Królewska Mość Król Duński, Cesarzewicz Następca Tronu i książę następca tronu Duński, — wszyscy w mundurach russkich, przy wstęgach duńskich; w następnym zaraz pojeździe przybyli: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, Królowa Duńska, księżna Walii i książę Jan Duński. Następnie Wielka Księżniczka Ksenia Aleksandrówna i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz z angielskiemi księżniczkami Wiktoryą i Maud.

Wszystkie Najwyższe i Wysokie Osoby serdecznie i miłościwie pożegnały się z zebranemi na przystani osobami honorowemi i skierowały się po zasłanych suknem czerwonem schodach marmurowych do oczekujących już russkiego i angielskiego statków parowych.

Najwyżsi Krewni zaczęli żegnać się z sobą do następnego zobaczenia. Najjaśniejsza Cesarzowa Wszechrosyjska, jak również księżna Walii, były bardzo wzruszone, żegnając się ze swymi Najdostojniejszymi Rodzicami, a młode Księżniczki Angielskie z trudnością powstrzymywały się od łez.

Russka Rodzina Cesarska zajęła miejsca na statku, który zaraz odbił od brzegu. Huk salw zlewał się z dźwiękami narodowego hymnu russkiego i okrzykami „hura!“ stojącego w około przystani wielotysiącznego tłumu narodu. Na maszcie głównym „Gwiazdy północnej“ zawisła Cesarska flaga russka. W tymże czasie Księżna Walii z księżniczkami Wiktoryą i Maud skierowały się do jachtu angielskiego „Osborn“.

Salwie z fortów wojennych wtórowały wystrzały armatnie z „Gwiazdy północnej“ z „Osborna“ i ze wszystkich, stojących na rejdzie statków wojennych. Dym biały rozesłał się, jak tuman, po rejdzie.

Pojazdy zaczęły się rozjeżdżać jeden po drugim. Na przystani wojennej opuszczono flagi i naród zebrany powrócił do domów. Deszcz, który podczas przeprawy Najwyższych Osób przestał padać przez jakiś czas, wzmógł się ponownie.

W skutek pory dżdżystej i mglistej, wyjazd tak „Gwiazdy północnej“, jak i „Osborna“, był wstrzymany na kilka godzin. Podczas postoju na rejdzie, na „Gwiazdę północną“ z „Osborna“ około godz. 5 przybyła Księżna Walii z córkami, a następnie Cesarz Russki i Cesarzowa z Najdostojniejszemi Dziećmi i Wysokiemi Krewnemi, postanowili jeszcze raz podczas obecnego pobytu w Kopenhadze odwiedzić Duńską Parę Królewską w Amalienborgu.

Wielka była dla starca Króla i Królowej radość z tego spotkania niespodziewanego. Jeszcze raz w roku bieżącym cała Cesarska i Królewska Rodzina, zgromadziwszy się tazem, spożyła obiad w ścisłem kółku rodzinnem, bez gości zaproszonych. I jeszcze raz Najjaśniejsza Cesarzowa zagrała na cztery ręce z Matką Królową.

Po herbacie wieczornej, która była podana w osobistych pokojach Króla, wszystkie Najdostojniejsze Osoby o godz. 10½ odjechały razem na przystań i pożegnały się do następnego spotkania.

W nocy znacznie wypogodziło się i nazajutrz o godz. 6½ rano Cesarski Russki i Królewski Angielski jachty jednocześnie podniosły kotwice.

Mieszkańcy Kopenhagi i całej Danii długo i z radością wspominać będą pobyt gorąco ukochanej przez wszystkich Duńczyków Russkiej Pary Cesarskiej.

(„Warsz. Dniewn.“).

POLITYKA.

Przesilenie wiedeńskie tak się mocno usadowiło na pierwszym planie porządku dziennego bieżących spraw politycznych, że już od tygodnia nie schodzi z niego ani na chwilę i jeżeli tak flegmatycznie nadal rozwijać się będzie, to potrwa tak jeszcze co najmniej tydzień.

O tego rodzaju maruderstwach pisać nie stanowi przyjemności, ale trzeba, choćby dla tej jednej ważnej przyczyny, że nic innego nie dzieje się w tej chwili. Zresztą, przesilenie to samo w sobie nie jest bynajmniej pozbawione zajęcia.

Od chwili nagłego przejazdu cesarza z Budapesztu do Wiednia sytuacya wyjaśniła się o wiele, wiemy przynajmniej, jaki to rodzaj przesilenia, wiemy więc, że nie jest ono, jak oczekiwano, parlamentarne, lecz gabinetowe. Cesarz, wysłuchawszy sprawozdania hr. Taaffego o danem położeniu, przyjął doręczoną sobie dymisyę całego gabinetu, ale tylko do wiadomości, zgodził się na odroczenie obrad rady państwa na czas nieograniczony, nie zaś do 3 lub 4 listopada, jak głoszono, naradzał się kolejno z prezesem rady państwa, baronem Chlumetzkym, z hr. Hohenwarthem, pp. Jaworskim i Plenerem, z pierwszym wice-prezesem tejże rady, posłem Kathreinem, oraz z wielu innemi politycznemi osobistościami i w końcu zadecydował, że trzeba utworzyć nowy koalicyjny gabinet z grona trzech sprzymierzonych stronnictw, z księciem Alfredem Windischgraetzem na czele tej zbieranej mieszaniny, z silną przewagą zachowawczych żywiołów w gabinetowej korporacyi.

Byłoby to wyjście z trudnego położenia tak znośne, jak wiele innych, ale — to ale dużo mówi—potrzeba na to dopełnienia niektórych trudnych warunków, potrzeba przedewszystkiem, aby ks. Windischgraetz znalazł odpowiednich członków do posadzenia ich na wakujących fotelach swego gabinetu, aby nadto wygotował program przyszłych swych rządów, na który to program monarcha mógłby się zgodzić.

Zdaje się, że to rzecz prosta i łatwa, ale to się tylko zdaje i blizka przyszłość pokaże, że tak wcale nie jest; czy aby o tę drobnostkę projektowany windischgraetzowski gabinet nie rozbije się i czy hr. Taaffe nie będzie musiał być proszony o utworzenie nowego? Byłby to „Fall“ dla hr. Taaffego tym razem bardzo pomyślny.

Lecz kto wie? W Austryi jest wszystko możliwe, a ks. Alfred Windischgraetz, jeżeli tylko ma ochotę [illegible] prezydentury, to jej zgoła nie odrzuci i przeciśnie się przez wszystkie trudności.

Jest on bardzo ambitny i jak na arystokratę i zachowawcę, bardzo ruchliwy. Ludzie tego temperamentu, co on, bywają zwykle zabobonni, więc może książę przypomni sobie niektóre daty z tradycyi rodzinnej, które wskazują, że 45 lat temu, o tejże samej porze, to jest d. 31 października, rodzony dziad jego, także Alfred Windischgraetz, feldmarszałek wojsk austryackich, wszedłszy na czele wojsk do Wiednia, ratował państwo i dynastyę od napaści jakobinów, dławiąc wybuchłą wówczas rewolucyę; przypomni sobie także, że w dniu 31 października r. 1851 on sam przyjściem swojem na świat uszczęśliwił Austryę.

Jeżeli tedy przed 45 laty dziad jego rodzony zbawił państwo przy pomocy siły zbrojnej, to dlaczegóż on, który się urodził w r. 1851 i który skończył właśnie lat 42, nie ma zbawić tegoż państwa, przy pomocy wielkiego swego umysłu i wojowniczego temperamentu?

Trudno ręczyć, czy gabinet Windischgrätza potrafi zapewnić sobie byt dłuższy nad 48 godzin, — ale to nic nie szkodzi. Pokaże się raz jeszcze, że nawet gabinet pod prezydencyą tak wspaniałego księcia i posiadający w swem łonie samych eleganckich kawalerów, dla kierowania losami Austryi nie jest odpowiedni, i pokaże się może nareszcie, że jedynie tylko hr. Hohenwarth, może nie jako człowiek, ale jako możny przedstawiciel federalistycznego programu w danych stale warunkach wieloplemiennej Austryi, byłby najodpowiedniejszy. Ale o tem potem. Tymczasem dodać tylko należy, że w olbrzymiej liście kandydatów na ministeryalne fotele, jedno właściwie tylko imię szczęśliwie jest umieszczone. Jestto imię hr. Merweldta, namiestnika Tyrolu, na miejsce bar. Gautscha, na stanowisko kierownika wydziału wyznań i oświaty.

Jestto w polityce „homo novus“, umiejętność jednak i wielki takt, jakie wykazał, przeprowadzając nową ordynacyę szkolną w ultra klerykalnym Tyrolu, wskazuje, że do teki tak niezmiernie trudnej, jak oświata w Austryi, trudno byłoby bardzo przeciwstawić mu współzawodnika.

Tak się przedstawia sprawa wiedeńskiego przesilenia w chwili gdy to piszemy; za następne dwadzieścia cztery godziny nie ośmielamy się ręczyć.

Wojna Hiszpanii z marokańskimi maurami i kabylami rozpoczęła się pod niefortunną wróżbą.

Pierwsza ważniejsza bitwa, którą stoczył gubernator Menilli, generał Margallo, wyszedłszy wbrew instrukcyom z Menilli, dla obrony zewnętrznych fortyfikacyj, zakończyła się po 48 godzinnem trwaniu, podwójną porażką, w której hiszpanie stracili 70 zabitych i 122 rannych, a w tej liczbie wielu oficerów.

Drobną tę cyfrę zmniejszają w Madrycie jeszcze o wiele i dojdą wkrótce może do tego, że im się na placu boju cokolwiek rodzić będzie.

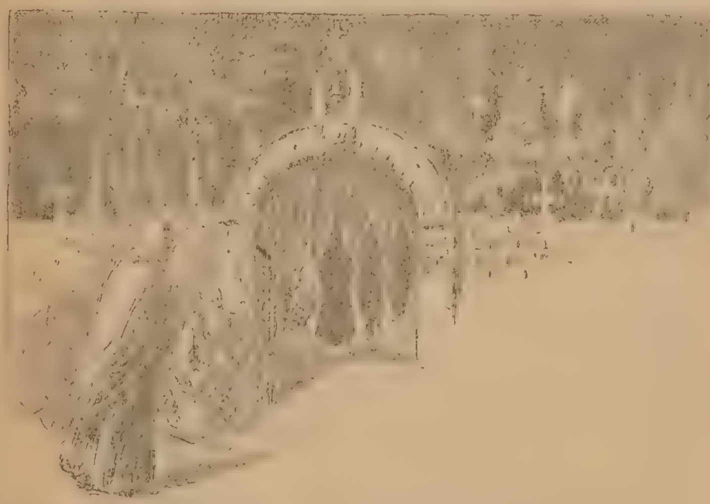
Mniejsza o takie stare wybiegi, faktem jest, że wycieczka hiszpanów została dwukrotnie odpartą i że sam komenderujący generał legł na placu śmiercią bohaterów i że stwierdzono niezłomny fanatyzm, ale i zimną odwagę wśród dzikich synów pustyni, którzy rzucają się niby sępy na pękające wśród nich granaty, by wyrywać tlejące lonty, bez uwagi na to, że większa część walecznych chwytaczy granatów przechodzi wprost z placu boju do raju proroka, na białe łono hurysek...

Po zabitym gubernatorze Menilli, dowództwo tej silnej twierdzy objął generał Macias, naczelne zaś dowództwo sił hiszpańskich objemie marszałek Martinez Campos, który opuścił już Barcelonę, a przejeżdżając przez Madryt do Afryki, oświadczył ministrowi wojny, że on z 8,000 wojska, które tam posłano, nic nie poradzi i że najmniej 20,000 wojska uważa za niezbędne.

Rezonowanie to tak wiele dało do myślenia ministrowi wojny, że wprost za marszałkiem udaje się on do Afryki, dla osobistego zbadania aktualności.

Wł. Ol.

W DZIEŃ ZADUSZNY.



Pod zwiędłą darnią skostniałe śpią zwłoki,
Górą [illegible] bezdusznych szkieletów,
Pną się bezładnie w skłębione obłoki,
A nakształt blaskiem oblanej komety
Pała grobowiec w tumanie pomroki.

Śpiżowy anioł w gwiaździstym dyademie,
Wsparty na śnieżnej marmurowej płycie,
U stóp ma wonne róż i fiołków brzemię..
Dziś zmarłych święto: w wiosenne spowicie
Żywi cmentarną przystroili ziemię...

Pojrzyj, jak postać wyniosłą olbrzyma
Niejeden pątnik dziś łamie i zginał
Przez kwiatów stosy w grób idzie oczyma:
Tam radość życia znikła mu jedyna
I żal bezbrzeżny pierś jego wydyma...

Znasz-li zgrzyt szorstki spuszczanego wieka,
Który, gdy składasz najdroższych do trumny,
Przeciągłe brzmienie po domu rozwleka
I precz wymiata gwar wesela szumny,
I trzyma spokój od twych wrot zdaleka?...

W skrzypieniu krzyży chwiejących się głuchem,
W syku gasnących lamp, ów zgrzyt się szerzy;
Pewno zasyczał ci nagle nad uchem
I jakiś pogrzeb przypomina świeży,
Gdyż bledniesz, trwogi owiany podmuchem.

I rzec-byś gotów: Ach, jakąż ponętą
Wabi dziś tłumy ta przepastna gleba?
Na toż jej grozę znicestwień odjęto,
By pod namiotem posępnego nieba
Orgią rozpaczy umarłych czcić święto?

Komuż tu serce żądzą nie wezbrało,
By choć raz jeszcze ujrzeć to oblicze,
Co było naszą pieszczotą i chwałą?...
Czyjeż się ramię nie rwie buntownicze,
By ziemi wydrzeć uwielbiane ciało?

Lecz niech bluźnierstwo ci z warg nie wybucha,
Niech zgasną w mózgu buntu błędne ognie!
O próg wieczności oprzej skrzydło ducha,
A wiara ostrza twym wspomnieniom pognie
I chwast zwątpienia wypiele otucha!

Rozświeć miłością przepaść grobu ciemną,
Cienie umarłych przywołaj tęsknotą —
Odczujesz drogich obecność tajemną,
Gdy rozrzewnieniem serce ci oplotą —
I przez łzy szepniesz: „Dziś oni są ze mną!“

El-ka

Z różnych stron.

— —

+ LUBLIN. (Od nasz. kor.) Goszczące u nas towarzystwo dramatyczne poniosło dotkliwą stratę z przyczyny wyjazdu jednego z najlepszych artystów p. Kisielnickiego, który przeniósł się do Pułtuska na stałą posadę. Wystawiono w ubiegłym tygodniu ostatnią komedyę Bizińskiego „Chwast" z należną wystawą i opracowaniem. Główne role odegrali panie Żelezowska i Leonska, pp. Halicki, Kisielnicki, Szutkiewicz i Kurczak, powodzenie zupełne, publiczność przyjęła sztukę życzliwie.—Inspekcya fabryczna zabrała się do rewizyi tutejszych fabryk i za niestosowanie się do obowiązujących przepisów, pociągnęła paru fabrykantów do odpowiedzialności sądowej. Na sprawach u sędziów pokoju, w charakterze oskarżyciela stawał pomocnik inspektora okręgowego, w rewirze którego znajduje się gubernia lubelska. — Kampania gorzelnicza już się rozpoczęła we wszystkich większych gorzelniach. Kartofle są podobno bardzo wydajne, spodziewana jest przeto superata dobra. Zapasy okowity są znacznie mniejsze niż były o tej porze r. z., chociaż wywóz zagranicę teraz jest mały. Właściciele niektórych gorzelni wystąpili do prezesa akcyzy z żądaniem, ażeby wolno im było wywozić okowitę zagranicę bez składania kaucyi. Prośby mają być uwzględnione, o ile naturalnie zamożność producenta, a więc i odpowiedzialność materyalna jest znana. *ap.*

+ **Na instytucye filantropijne** izraelitów w Radomiu. B. p. Sana Bekerman, jak okazuje się ze sprawozdania rady gub. dobroczynności publicznej, testamentalnie polecił, ażeby 6% od sumy rs. 10,000, tj. od rs. 600 rocznie, spadkobiercy jego kapitalizowali do sumy rs. 25,000 i wtedy, jeśliby do czasu tego nie było w Radomiu domu starców i kalek wyznania mojżeszowego, instytucyę taką powołali do życia. Przyszły przytułek ma być ufundowany na 20 osób i ma nosić nazwę „Dom schronienia dla starców i kalek wyznania mojżeszowego imienia Bekermanów." Tenże sam b. p. Sana Bekerman zapisał sześć od sta od sumy 3,000 rs., tj. rs. 180, jako stały roczny zasiłek dla tegoż szpitala, a mianowicie rs. 150 na dwa łóżka dla biednych, którzy leczeni będą bezpłatnie i rs. 30 dla najbiedniejszych, wychodzących ze szpitala.

— **Nowe towarzystwo asekuracyjne**, mające na celu ubezpieczenie kupców, bankierów i przemysłowców od strat spowodowanych niewypłacalnością dłużników, ma powstać w naszem mieście. Ogólna zasada, na której projektowane Towarzystwo ma być utworzone, polega na tem, że asekurujący się będzie opłacał pewną premię, stosownie do wysokości ubezpieczonego kapitału, a wzamian za to Towarzystwo weźmie na siebie ryzyko strat. W razie niewypłacalności dłużnika wierzyciel ceduje wszystkie swoje prawa na rzecz Towarzystwa, a Towarzystwo straty wynagradzać będzie.

— **Sosnowiec.** Drogą w[illegible] iwangrodzką [illegible] około 30 wagonów dziennie, przeważnie [illegible] W ubiegłym miesiącu do Sosnowca zastosowano taryfę zniżoną, obowiązującą [illegible] Granica dla transportów zboża idących zagranicę. Zniżona ta taryfa zastosowaną jest tylko do zboża 1 i 2 kategoryi, jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia [illegible] idących [illegible] zagranicę. [illegible] na [illegible] Sosnowca [illegible] na te produkta nie ma [illegible] prawie zupełnie. Wywóz zboża do Austryi [illegible], zrównoważył się w porze obecnej [illegible] w Sosnowcu. W [illegible] stacya Granica dr. żel. iwangrodzkiej odpowiednio została przygotowaną. Przybyło tam kilka torów nowo ułożonych, jak również obszerna rampa przeładunkowa i buduje się [illegible] zbożowy. Zarząd drogi zaopatrzył się też w odpowiednią liczbę worków do wsypywania zboża, na skład [illegible]

+ **Poszukiwanie osób.** Z postanowienia sądu okręgowego lubelskiego poszukiwane są następujące osoby: Aleksander Grzewski, Stanisław Talaczyński i Moszek [illegible]; z postanowienia [illegible] pow. chełmskiego, poszukiwany jest Ferdynand Betker; sędzia gminny [illegible] pow. nowoaleksandryjskiego poszukuje Józefa Wer[illegible]skiego; sędzia pokoju m. Hrubieszowa poszukuje Eli [illegible]; rząd gubernialny lubelski poszukuje: Romana Skl[illegible]skiego, Lejzora Mecenmachera, Konstantego Pilipczaka i Konstantego Jusinka; naczelnik pow. lubartowskiego poszukuje Gustawa Tondta.

+ **Teatr na prowincyi.** W Płocku przed kilkoma dniami Towarzystwo dramatyczne Stanisława Sarnowskiego wystawiło „Nitouche", na benefis p. Katarzyny Lewkowiczowej, jednej z najlepszych wykonawczyń roli Nitouche na prowincyi. Mimo, że operetka ta ograna jest bardzo, teatr był przepełniony, benefisantkę przyjmowano owacyjnie, obdarzając prezentami i kwiatami. Towarzystwo z Płocka udaje się do Kielc na zimę. — W Radomiu trupa p. L. Częstochowskiego wystawiła „Gniazdo rodzinne" Sudermana.

+ **PETERSBURG.** W d. 16 z. m. zmarł Józef Kablic, autor „Russkich dyssydentów", „Inteligencya i naród" i „Podstaw narodnictwa". Zmarły zajmował w literaturze russkiej stanowisko wybitne. Urodził się w r. 1848 w Trzebieszowie pow. poniewiezkiego gub. kowieńskiej uniwersytet ukończył w Kijowie, poczem w celu zbadania bytu robotników amerykańskich wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie pisywał do wielu dzienników z których to prac utworzyły się wyżej wymienione zbiory. — W przeciągu ostatnich lat czterech (1889—1892) we wszystkich sześciu uniwersytetach: petersburskim, moskiewskim, charkowskim, kazańskim, kijowskim i noworossyjskim, jak widać ze sprawozdań, przystępowało do ostatecznych egzaminów w komisyach 5,000 studentów, z których 1,857 otrzymało dyplomy stopnia pierwszego, 2,030 stopnia drugiego, pozostali zaś egzaminu nie złożyli. Największa liczba przystępujących do egzaminu była w uniwersytecie petersburskim, we wszystkich zaś uniwersytetach najwięcej do egzaminów przystępowało prawników.— Antropologiczne muzeum tutejszej akademii medycznej otrzymało oryginalny bęben z buddajskiego klasztoru w Sikkimie. Składa się on z dwóch czaszek męzkiej i żeńskiej, obciągniętych ludzką skórą, służył zaś dla wywoływania przestrachu wśród zebranych w świątyni.—W d. 22 z. m. nastąpiło uroczyste zamknięcie tutejszej wystawy hygienicznej, przy bardzo wielkim napływie publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa chór wykonał hymn narodowy a następnie marsyliankę, przyjętą gromkiemi okrzykami: „Vive la France!"

= B. członek warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Kotlarewskij, mianowany nadkompletowym urzędnikiem kancelaryi oberprokuratora w V departamencie senatu i zarządzającym wydziałem departamentu II-go ministeryum sprawiedliwości; pomocnik sekretarza lubelskiego sądu okręgowego, sekr. kol. Grzędziński, mianowany towarzyszem prokuratora [illegible], kol. r.

= Na Kaukazie w okolicy Groźnego przystąpiono do eksploatacyi nowych źródeł nafty. Są one tak obfite, iż jedno z nich wyrzuca po 200,000 pudów nafty na dobę. (Birż. Wied.)

= „Prawit. Wiestnik" donosi, że ogłoszenia o wezwaniach do sądu i o zaocznych wyrokach sądowych umieszczane będą w r. [illegible] w „Journal de St. Petersbourg" i w „Petersburger Zeitung".

= „Nowoje Wremia" donosi, że roboty komisyi, opracowującej projekt prawa cywilnego, mianowicie o wprowadzeniu hypoteki w Cesarstwie, są bliskie ukończenia.

= Rada medyczna przy departamencie lekarskim rozstrzygnęła kwestyę: komu należy dawać pierwszeństwo przy naznaczaniu na urzędy administracyjne, czy doktorom medycyny, czy tylko lekarzom. Roztrzygnięto sprawę na korzyść lekarzy, a to zgodnie z prawem, na mocy którego działalność naukowa i profesorska powierzana jest doktorom medycyny, zaś praktyka i obowiązki administracyjne lekarzom.

= Zakupy żyta przez zarząd intendentury początkowo dokonywane być miały tylko w kraju południowo-wschodnim, w okręgu dońskim i w gub. orłowskiej, kurskiej i woroneżkiej. Obecnie postanowiono zakupować nadto w gub. symbirskiej, kazańskiej, penzeńskiej, charkowskiej, tambowskiej i taurydzkiej. (Birż. Wied.)

= Mieszkańcy Odessy dla uczczenia przypadającej w r. 1895 stuletniej rocznicy założenia miasta, rozpoczęli starania o otwarcie w uniwersytecie miejscowym wydziału medycznego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— —

— **Uroczystość kościelna.** W dniu wczorajszym, jako w dniu odpustu i 10-letniej rocznicy konsekracyi, a także odsłonięcia frontu w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, obchodzoną była niezwykła uroczystość, przy udziale bardzo licznego zastępu nabożnych, którzy, nie mogąc się pomieścić w kościele, zalegali część placu. Uroczystość rozpoczętą została przybyciem o g. 8½ rano Jego Ekscellencyi arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, który, po wyświęceniu jednego z alumnów na dyakona i po odprawieniu mszy św., kilkuset parafianom udzielił Sakramentu Bierzmowania. W czasie wielkiej mszy, odprawionej w asyście duchownej przez ks. Matuszewskiego, miejscowego proboszcza, kazanie wypowiedział ks. Zaboklicki. Uroczystość zakończoną została odprawieniem solennych nieszporów.

— **Oddziały choleryczne.** Na skutek wystąpienia inspektora tutejszych szpitali cywilnych, po porozumieniu się z urzędem lekarskim m. Warszawy, niezależnie od otwartego przed kilku dniami osobnego oddziału cholerycznego przy szpitalu praskim, takież oddziały w razie potrzeby otworzone być mają przy szpitalach: Dzieciątka Jezus na 120, w zaraźliwym (zapasowym) na 15 i starozakonnych na 30 chorych. Jednocześnie, w razie pojawienia się w mieście naszem cholery, specyalny barak choleryczny wzniesiony będzie na Pradze.

— **Nowa szkoła.** Z polecenia władzy edukacyjnej, niebawem otwartą będzie w Łodzi nowa szkoła miejska dla dzieci wyznania mojżeszowego.

— **Zgon.** Wczoraj zmarł w naszem mieście ś. p. Romuald Milicer, b. naczelnik b. komisyi oświaty, a ostatnio inspektor tutejszej szkoły handlowej. Nieboszczyk znany był w szerokich kołach naszego miasta. Zgon ten pogrąża w żałobie syna jego, Napoleona Milicera, znanego chemika i serdecznego przyjaciela naszego pisma, z którego smutkiem łączymy się szczerze.

— **Kościół św. Augustyna.** Zakreślone na r. b. roboty mularskie przy budowie kościoła św. Augustyna przy ulicy Dzielnej, onegdaj ukończono. Mury wyciągnięto pod dach. W dniu dzisiejszym zaczęto windować na szczyty murów wiązania dachu, co potrwa dni czternaście. Szkielet dachu przykryty będzie prowizorycznie deskami i dopiero na wiosnę roku przyszłego podjęte będzie układanie tafelek szyfrowych.

— **Przeciwko lichwie.** Zarząd jednej z fabryk na Solcu, przekonawszy się iż pewna liczba robotników, osaczona przez lichwiarza, cierpi z tego powodu materyalnie, wezwał „finansistę" dla uregulowania rachunków i zapobieżenia tym sposobem dalszemu wyzyskowi. Robotnicy, mając obecnie stosunki z kasą własną szczerze są radzi ze zmiany która pozwoli im wyjść z kłopotliwego położenia.

— **U handlowców.** Lubo termin ogólnego zebrania jest jeszcze odległy, komisya rewizyjna, do której w r. b. należą pp. Aleksander Bobiński, Ignacy Orłowski i Karol Messing, rozpoczęła już czynności. Pośpiech ten ma na celu dokładne sprawdzenie wszelkich rachunków, tudzież przyspieszenie ogólnego zebrania.

— **Kamionek.** Cmentarz na Kamionku wczoraj został otwarty dla publiczności zwiedzającej groby. Cmentarz ten niegrzebalny od lat kilku, jest utrzymywany w zupełnym porządku i posiada mnóstwo nagrobków nawet cenniejszych. Do pola zmarłych, mniej znanego młodszemu pokoleniu, dostać się najłatwiej tramwajem, dążącym do dworca kolei terespolskiej, wysiadając przy zawrocie ulicy Targowej zkąd w kilka minut dochodzi się na miejsce.

— **Ostatni Grosz.** Część tak nazwanej dzielnicy Nowej Pragi, pomimo iż prowadzi na cmentarz bródzieński, nie posiada jeszcze bruku. Obywatele tej dzielnicy krzątają się około wystąpienia do władzy miejskiej z przedstawieniem potrzeby udogodnienia tej, coraz ruchliwszej arteryi komunikacyjnej.

— **Bez taksy.** Z [illegible] w z. tygodniach, przedsiębiercy wehikułów kursujących pomiędzy Pragą i cmentarzem na Brudnie, rozwinęli wyzysk publiczności w całej pełni. Tak [illegible] dzono fantazyjnie, [illegible] od 10 do 25 kop. Samo [illegible] zajść, jakie miały miejsce wczoraj z przyczyny nadmiernej [illegible]. Sprawa unormowania taksy na cmentarz bródzieński oddawna domaga się [illegible].

— [illegible] Konsul portugalski, br. Wiktor [illegible] wyjechał za granicę; naczelnik warszawskiego [illegible] wyjechał na objazd okręgu; naczelnik dyrekcyi naukowej łomżyńskiej, Gawłowski, wyjechał do Łomży; prezes zjazdu sędziów pokoju [illegible] gub. kieleckiej, Wołkow, wyjechał do Kielc. Przyjechali do Warszawy: szambelan hr. Wielopolski i szambelan hr. Piotr Szuwałow.

— **Na szwalnie.** Jedna z pań, zajmujących się filantropią krząta się około zorganizowania przedstawienia publicznego na rzecz szwalń tutejszych. Przedstawienie odbędzie się z końcem b. m. w jednej z sal resursowych.

— **Boa z piór.** Na Tłomackiem i Nalewkach istnieje kilka fabryk, wyrabiających [illegible] z piór. Na sezon bieżący owe fabryki zaczęły produkować z piór strzyżonych krezy, t. j. rodzaj kołnierzy, lub krótkich szali na szyję dla dam. Wyroby owe, jako nowość, mają obecnie większy zbyt. Zwracamy jednak uwagę, iż owe stroje są farbowane na czarno w ten sposób, iż farba puszcza i silnie czerni ciało. Niebezpiecznie więc okrywać szyję tego rodzaju krezami, wybierając się do teatru, albowiem niepodobna odróżnić ciała [illegible] farbowanego na czarno. Przy kupnie należy zastrzegać zwrot boa, jeżeli będzie puszczał farbę, co zniewoli owych fabrykantów do używania lepszych gatunków farb do barwienia piór.

— **Tramwaj bez koni.** Przechodzący w sobotę o g. 8 wieczorem ulicą Marszałkowską, byli świadkami oryginalnego widowiska. Oto tramwaj nr 113, idący od Mokotowa do Krakowskiego Przedmieścia, zamiast koni, ciągnęli ludzie. Powodem tej inowacyi było to, że koń prawdopodobnie wystraszony, urwał się z uprzęży i pobiegł gdzieś tak daleko, że dla niewstrzymywania [illegible] ruchu wagonów, polecono służbie doprowadzić wagon do stacyi.

— **Śmierć z otrucia.** Do szpitala wolskiego przywieziono z oznakami otrucia [illegible] mieszkankę gminy Czyste. J., [illegible] przyjęła fosfor, zeskrobany z zapałek. Pomimo energicznego ratunku, J. zmarła. Prowadzi się śledztwo w celu wykrycia okoliczności otrucia.

— **Przy pracy.** Przy ulicy Krochmalnej pod nrem 70, w browarze firmy Haberbusch i Schiele przy [illegible] piwa z beczki, silny napór powietrza [illegible]. Kawałek dna beczki [illegible] w twarz robotnika, Piotra [illegible]. Po udzieleniu na miejscu pomocy lekarskiej, Z. odwieziono do szpitala ewangelickiego. — W [illegible] przy ulicy Stalowej, [illegible] Władysława Sytla. Odwieziono go do szpitala Dz. Jezus.

— **Przejechanie.** Dorożkarz nr 968, Ferdynand Fal[illegible], na ulicy Chmielnej, przed domem nr 49, najechał na wybiegającego z bramy 8-letniego Wincentego Dynióskiego. [illegible] do szpitala Dz. Jezus; nieostrożnego dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Zamach samobójczy.** Urzędnik zarządu dr. żel. nadwiślańskiej, 28-letni Wincenty Korabiewski, w mieszkaniu własnem na Nowem-Świecie nr 26, w celu pozbawienia się życia, strzelił sobie w piersi kulą z rewolweru sześciostrzałowego; po opatrzeniu rany na miejscu, K. odwieziono do szpitala D. Jezus. Stan niedoszłego samobójcy jest groźny.

— **Rehabilitacya.** W ubiegłą niedzielę w dziennikach tutejszych zamieszczoną była wzmianka o ucieczce od męża żony i okradzeniu go. W sprawie tej otrzymujemy list następujący: „W kilku pismach warszawskich zamieszczono wiadomość o ucieczce mojej od męża i okradzeniu go. Tymczasem rzecz cała z gruntu jest mylnie podaną. W d. 27 b. m. wniosłam do sądu arcybiskupiego prośbę o separacyę z mężem moim, Andrzejem Jaroszem v. Jarosz[illegible] władzy duchownej [illegible] przeniosłam się do matki swojej, u której dotąd przebywam. Z domu męża wzięłam tylko moje własne rzeczy, [illegible] gotówki, stanowiące [illegible] w kasie [illegible]. Polecam, [illegible] sprawę, od wszelkiej odpowiedzialności [illegible] zaś, jako pokrzywdzona, wniosłam skargę do p. oberpolicmajstra o pociągnięcie Jarosza do odpowiedzialności. Uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższego, w celu zrehabilitowania mnie w opinii publicznej. Z poważaniem *Bronisława Aleksandra Jarosz.*"

Z chwili,

— —

Z chwilą, gdy już napewno możemy liczyć, iż zima nadejdzie, obowiązkiem każdego, mniej lub więcej swawolnego w piórze dziennikarza, jest „bawienie" czytelnika jakąkolwiek kwestyą nową.

Możnaby je stworzyć; nie każda jednak może być równie zabawną i zajmującą, jak kwestya opału dla biednych, lub rozdawnictwo filantropijne odzieży cieplejszej, jak kwestya wychowania podrzutków, lub kwestya bezpłatnych łaźni... Wiemy bowiem, iż na to zawsze jeszcze czas...

— Więc możeby kwestya [illegible] kapeluszy damskich [illegible], patrząc na jej atłasowy kapiszon, przy burce piaskowej...

— Ah panie, kwestya stara jak same kapelusze. Lepiej powiedz mi pan czy to prawda, że w tym roku wszystkie stare panny za mąż wychodzą?

— Proszę pani — rzekłem, spuszczając oczy— nie umiem objaśnić pani, gdyż w Warszawie starych panien niema zupełnie, ale...

— Ale?...

— Starzy kawalerowie żenią się epidemicznie i jeśli tak dalej pójdzie...

Nie słuchała dalej, pożegnała mnie pośpiesznie i odeszła w przeciwną stronę.

Ja zaś namiętnie poszukując „kwestyi" jakiej nowej, wstąpiłem do Muzeum rzemieślniczego, gdzie mnie zafrapowała zbyt mała liczba zwiedzających; poszedłem następnie na wystawę etnograficzną, zawsze ciekawą i jak dotąd, zawsze świecącą pustkami...

Więc zacząłem tylko myśleć i zastanawiać się głębiej nad widzianem—bez kwestyi.

※

...tak... tak... osoby utalentowane wyrastają w tej chwili, jak grzyby „po deszczu," a co najciekawsze, to sposób, w jaki osoby owe odgadują w sobie talent i przeznaczenie sceniczne.

Obecnie np. jesteśmy w przededniu przeróżnych rautów wokalno-deklamacyjnych, koncertów, przedstawień amatorskich, na cele dobroczynne. Otóż do pp. M. pewnego dnia wchodzi p. Z., [illegible] wielu [illegible], filantropijnych i znany reżyser przedstawień amatorskich. Czy zastałem p. Kamillę, [illegible] pani Y.—Owszem, Kamilka jest w domu — [illegible] na wezwanie do saloniku wchodzi panna z melancholijnym wyrazem twarzy. Pan Z. zaprasza ją do współudziału w amatorskiem przedstawieniu. Panie po kilku: „Albo ja wiem," „[illegible] jeszcze nigdy publicznie nie występowała." — „Nie wiem czy [illegible]," przychylnie odpowiadają na prośby.

W godzinę powraca do domu papa, zmęczony, spracowany i zgłodniały, a więc nie w humorze, —panie pozwalają mu się najeść (stanowczo wpływa to na polepszenie humoru) i dopiero przy czarnej kawie rozwijają swój plan. Nieszczęśliwy [illegible], nie zdając sobie sprawy z ogromu, zagrażającego mu niebezpieczeństwa, wnet [illegible], że do wystąpienia w teatrze amatorskim niezbędna jest różowa sukienka, para duńskich rękawiczek na dwanaście guzików, puder etc. etc. Zrazu buntuje się, ale ulega, w obawie „piekła."

— A jakąż rolę będziesz grać?—zapytuje.

— Pan Z. chciał z początku, żebym grała szlachetną matkę, ale mama powiedziała, że panience to nie wypada, więc nie wiem, czy będę grać taką smutną jak Marczełka, czy taką jak [illegible]szówna. Kto wie—mówi mama — może Kamilka będzie artystką, nie ma posagu — my nie mamy za co prowadzić ją na bale, a tam tyle ludzi będzie ją oglądać—może mąż się trafi; zresztą artystkom wcale nie źle się powodzi... taka Modrzejewska... Sara Bernhardt...

— Zapewne — mówi papa nawpół przekonany.

— Zresztą, wiesz Jasiu? Mnie się zdaje, że Kamilka ma talent. Pamiętam, że jak była dzieckiem, a nie chciałam jej dać chleba z powidłami, to tak się wykrzywiała, że można było pęknąć ze śmiechu.

— Pamiętam... pamiętam! Krzyczy papa zupełnie przekonany.

Przedstawienie dochodzi do skutku; Kamilka zyskuje ogromne powodzenie (osoby grające na dobroczynność zawsze zyskują ogromne powodzenie), wraca do domu z bukietem, papa wita ją z dumą rodzica cudownego dziecięcia. Na drugi dzień Kamilka jest materyałem na... no, na „adeptkę" co najmniej.

※

Drobna na pozór sprawa przygotowywania zaprawy do podłóg stała się kwestyą dnia—ciągle bowiem odbieramy listy, w których łaskawi na nas korespondenci podają najróżnorodniejsze sposoby obchodzenia się z terpentyną, przy zaprawie podłóg, tak, aby wypadków nie było.

Pierwszeństwo dla dam! Ostatni głos przeto w tej kwestyi dajemy—damie.

Oto co pisze do nas pani A. T., prenumeratorka z Erywańskiej:

„W numerze wtorkowym, z d. 24 b. m., na podaną przezemnie radę, aby wosk rozpuszczać z terpentyną, bez stawiania go na ogniu, znalazłam odpowiedź przeczącą. Pomimo to, ja obstaję przy swojem, że najlepiej nie rozgrzewać wosku, tylko nalewać terpentynę na wosk strugany, a masa rozpuści się sama; kładę nacisk największy na to, że klasa sług naszych należy do mniej inteligentnych, a tem samem upartych istot, nie można przeto nawet w tak błahej sprawie liczyć na nie, powierzając im bowiem rozpuszczanie wosku na ogniu, będziemy mieli ciągle, jak dotąd, wypadki poparzeń, a często i śmierci w skutek nich. Ze sług naszych, przynajmniej jedna na dziesięć nie zdejmie z ognia wosku dla nalania w niego terpentyny. Zresztą wosk rozgrzany, skoro się wleje w niego terpentyna zimna, mniej dobrze wytwarza masę, aniżeli wosk strugany nie rozgrzewany, a pozostawiony jedynie na kilkanaście godzin do rozpuszczenia.

Powyższy sposób, według mego, opartego na kilkonastoletniej praktyce, zdania jest najlepszym, chroni bowiem od powtarzających się tak często wypadków przy zaprawianiu masy do podłóg terpentyną."

Tyle jest słów listu pani A. T. prenumeratorki naszej z Erywańskiej.

※

Jakbyście go tu widzieli
Z tem obliczem jasnem, tłustem—
Wszyscy zowią go w teatrach
„Teatralnym... Augustem".

W [illegible] zawsze siada
[illegible] pięć ciekawa,
Lecz on zawsze pierwszy woła
Zawsze pierwszy bije „brava".

Jest ubrany... ot, ubrany,
Jak ubrani są magnaci,
Choć za krzesło—niewiadomo—
Czy też płaci, czy nie płaci?

Stan też jego przypuszczalnie
Musi chyba być dwojak.
Albo wielki to meloman,
Lub „dyrektor" zwykłej... klaki.

Wszystko jedno—kocha sztukę
I to właśnie jego cnota.
Wszyscy znają go i lubią,
Więc nie trzeba mówić kto to?

※

Czy pamiętasz, przyjacielu,
Letniej nocy powiew wonny,
[illegible] mknęli na rowerach
Do Piaseczna lub Jabłonny?
Jak Paryży myśmy parli
Wichry... Szczęścia dzień jest krótki;
W Garwolinie: — proszę piwa,
W Zakroczymiu: — proszę wódki!
Dziś dech chłodny i wilgotny
Zepsuł czynów naszych drogi,
„Cywilnymi" nas uczynił
Boreasza świst złowrogi.

※

Gdym wchodził, o szczęście ty cudne!...
W twe progi ustronne i schludne,
Z trawników przez całe podwórze
Witały ukłonem mnie [illegible]...

—

I chyląc się wszystkie w mą stronę,
Szeptały radośnie splonione:
— [illegible]wcze, wędrowcze! wejdź do niej!
Ach, piękniej tam ona się płoni.

—j—

Sztuka i teatr.

• (*I. Kl.*) Życie nad stan jest chorobą obecnej epoki. Ono to jest powodem wykolejenia nie jednego szczęścia, ono sprowadza finansowe katastrofy, ono cięży jak miecz Damoklesowy nad bytem wielu rodzin. Symptomata tej choroby dostrzegamy i w innych sferach, a nawet w takich,

No.
Mianowski Józef.
Dr M. Rektor Uniw. Warsz.

List okólnik do lekarzy warszawskich, polecają-
cy ich życzliwości dawnego kollegę swego dra
Pieńkiewicza przybyłego z wygnania
w Warszawie.

bez daty.

64

J. Mianowski poleca ży-
chliwości Łaskawych przyjaciół
swoich, D-ra Pienkiewicza, wy
chowańca Szkoły wileńskiej,
dawnego kollegę swego, który
dziś wraca z wygnania.

Prof: Baranowski Ignacy - Ulica Mio
dowa 495.
Prof. Brodowski - Dziekan wydz: Lekarsk
Prof. Chałubiński - Krak. Przedm. 411.
Dr Dorantowicz Alexander Sᵗᵃ Jańska 23/4.
Dr Dybek Włodzimierz Marszałk: 1384.
Prof. Girsztowt - róg Jasnej i Zielonej 1364.
Dr Kaczkowski Karol - Chmielna 1260.c.
Dr Konitz Leon - Leszno 726. a.b.

Prof. Kosinski Julian - Marszałk: 77.
Prof. Kryszka Krak: Przedm - 395.
Dr. Langowski Marcelli Rymarska 471.
Dr. Levittoux - Niecała 11.
Prof. Łuczkiewicz - S.to Krzyska 1346.e.
Dr. Mühlhausen - Szpitalna 1355 f.
Dr. Nathanson ~~[illegible]~~ Plac Zielony 1369.
Prof. Pilecki Nowy Swiat 15.
Prof. Placki .. Jazdowska 1669.
Prof. Rose Leszno 668.
Prof. Szokalski - Długa - 25.

No

Piotrowski Konstanty

literat.

Odezwa do Redakcyi „Magazynu Mód" (Kwiecień 1861 r.)

odeb. 29 Kwiet. / 11. Maja 1861 r.

68

D. 16/28 Kwietnia 1861 r.

698

D. 21 Grudnia 1860 r. wysłałem na ręce Księgarni Hussarowskiego w Żytomierzu Rs. 7 i kop. 70 na prenumeratę pisma perjodycznego pod tytułem Magazyn Mód. Nadpis koperty był: Wmu Stanisław Miaskowski w kopercie Gazety Codziennej. — Że zaś Wny Miaskowski był jawnym redaktorem Gazety Codziennej nie prenumerowałem z tąd do dziś dnia ani jednego numeru Mód nie otrzymaliśmy. — Chcąc się w tej stracie rejterować ustępuję niniejszem Panom Wmm Konstantemu Piotrowiczo[...]

Dziennik perjodycznie porzyty Maga-
zynu Mód; Wmu zaś [illegible]
wyrazy swej na to zgody przytącz.
Że zaś P. Piotrowski prenumeruje
gazetę Warszawską upraszam
więc aby tak zaległe N.ra jako-
koleń i dalszy ciąg magazynu
Mód. były przesyłany do
redakcji gazety Warszawskiej
a z tąd w wspólnej kopercie
do P. Piotrowskiego wedle
adres... Oczekuję odpowiedzi re-
dakcji pod adresem. D.go Kocemy
bo bezpośrednio dzi. nepodam
Z. Miecz[illegible] - Miaskowski

Łabuski

69

Nabywszy od Wgo Stanisława Minkowskiego prenumerowane przez Niego pismo "Magazyn Mód" upraszam redakcyę tego pisma o przesyłanie mi go w kopercie Gazety Warszawskiej oddawanej pierwszemu prenumerowanej.

Konstanty Piotrowski

bm. Magazyn Mód dotąd tj. jest do № 19.
włącznie wysłany był pod adresem
Księgarni Hussarzewskiego - tak bo-
wiem Redakcya Magazynu Mód
pismo to zaprenumerowała - od-
tąd zaś czyli od № 20. wysyłane
będzie stosownie do niniejszego li-
stu, W-u Konstantemu Piotrow-
skiemu w Żytomierzu - odpowie-
dnie zatem №ra W-y Pan odnieść
się raczy do pomienionej Księ-
garni. -

w Warszawie 11. Maja 1866 r.

Radca Zarządu Pocztowego

Expedytor Gazet Konstanty

No

Micheaux. Alexander

Poeta znany pod pseudonymem Mirona.

(Leonardowi Sowińskiemu)

1.) Sześciowiersz autorowi z „Życia." na odwrocie kartki tytułowej Pieśni Mirona. 14. marca. 1868.

[illegible]

2.) Fragment napisany ręką Mirona w czasie hulanki wieczornej.

Portret fotogr. Mirona, z jego podpisem. 20. Maja. 1866.

[illegible]

ś. P.

Aleksander

MICHAUX,

literat,

opatrzony św. Sakramentami, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 54.

Pogrążeni w smutku: żona z dziećmi i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dniu 24 b. m., t. j. we środę o godzinie 10 i pół zrana w kościele św. Karola Boromeusza, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godz. 4 po południu na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 479

[illegible]

wciąż: [illegible]

[illegible]

Z MUZYKI

[illegible]

Z CHWILI

[illegible]

MIRON.

(Aleksander Michaux).

[illegible]

MIRONOWI.

[illegible]

INVOCAZZIONE

[illegible]

† Bogumił Foland.

[illegible]

† Ludwik hr. Krasiński.

[illegible]

Szkoła i teatr.

[illegible]

Nr 111.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop 5.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Wtorek, dnia 11 (23) Kwietnia 1895 r.

Rok XXXI.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście — Nr 17 Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny." Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop. następne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI ul. Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

WARSZAWA, d. 23 KWIETNIA.

POLITYKA.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych uważają już za rzecz autentycznie pewną, że hr. Piotr Kapnist mianowany został ambasadorem russkim w Wiedniu. Hr. Kapnist urodził się w Połtawie w r. 1839. Po skończeniu uniwersytetu, wstąpił do kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych, ażeby przygotować się do karyery dyplomatycznej. Niezadługo potem został *attaché* przy poselstwie w Rzymie, i na tem stanowisku pozostawał około dziesięciu lat. Następnie przeniesiony został do Paryża, jako radca ambasady, a w r. 1884 został posłem w Hadze. Był reprezentantem Rossyi na konferencyi berlińskiej, zwołanej celem uregulowania stosunków państwa Kongo. Przed paru laty porzucił stanowisko dyplomatyczne i mianowany został senatorem. Teraz znowu wraca do zawodu dyplomatycznego. Hr. Kapnist jest bratem dyrektora departamentu azyatyckiego w ministerym spraw zagranicznych.

Dyplomacya japońska przekonywa, że umie równie energicznie i zręcznie działać, jak zbrojne siły mikada. Podczas, gdy gabinety europejskie zastanawiają się nad kwestyą, czy i co mianowicie należy im przedsięwziąć wobec warunków pokoju, wytwarzających nowy stan rzeczy na azyatyckim wschodzie, japończycy przyśpieszyli termin ratyfikacyi traktatu pokojowego i zamiast 8 maja, jak pierwotnie zapowiedziano, dokonali wymiany formalnych dokumentów już w ubiegłą sobotę, t. j. 20 kwietnia, która to data ustanowioną była jako prekluzyjny termin zawieszenia broni.

Z całego toku sprawy widać zresztą coraz wyraźniej, że do jakiejś zbiorowej interwencyi nie przyjdzie, a mocarstwa europejskie, albo luzem albo grupami będą się starały osłonić przyszłość swoich interesów politycznych i handlowych. Jest to dziś już zdanie prawie ogólne.

W sobotę ubiegłą gruchnęła w Wiedniu wieść o zbliżającem się przesileniu ministeryalnem, do którego bezpośredni powód dać miała sprawa upaństwowienia kolei. Wkrótce uspokojono się, w skutek zapewnienia, że położenie nie jest jeszcze tak dojrzałe; przeciwnie, osiągnięto porozumienie w kwestyi kolejowej pomiędzy członkami rządu, a sobotnia rada ministeryalna miała dać wyraz tej zgody. Szło o to, że przygotowany przez ministra Wurmbrandta projekt upaństwowienia, nie miał za sobą poparcia całego gabinetu, wobec czego Wurmbrandt musiałby był wziąć dymisyę; ale ta dymisya mogła łatwo w dzisiejszych naprężonych okolicznościach spowodować ogólne przesilenie gabinetowe, którego chcianoby na wszelki wypadek uniknąć. Ostatecznie więc rada ministeryalna zgodziła się na projekt Wurmbrandta. Nie koniec jednak na tem. Jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, projekt kolejowy Wurmbrandta nie miał widoków pozyskania większości w izbie poselskiej, nastąpiłoby więc nowe przesilenie; potrzeba zatem odroczyć całą kwestyę, aby zyskać na czasie. Jakoż Wurmbrandt, wywdzięczając się kolegom za ich poczucie solidarności, praktykowanej w interesie własnych tek ministeryalnych, cofa na teraz projekt upaństwowienia i oświadczył już w komisyi parlamentu, że w tym roku rząd nie może przedstawić całego planu upaństwowienia kolei, ponieważ Węgry domagają się zwłoki, w celu dokładniejszego przestudyowania kwestyi kolei południowej. To zasłonięcie się Węgrami przyszło bardzo w porę.

Pomimo jednak takiego załatania, sytuacya gabinetu jest ciągle naprężona z przyczyn ogólniejszych, głębiej tkwiących w życiu państwowem, niż kwestya upaństwowienia kolei.

Początek wojny na Madagaskarze już się zapowiada niepomyślnie dla wyspiarzy. Korespondent „Daily Telegr." donosi z Port-Louis, że miał audyencyę u królowej Madagaskaru, która prosiła go o ogłoszenie jej protestu przeciw niesłusznemu najściu francuzów. Królowa prosi wszystkich chrześcian o modlitwy i współczucie. Królowa i lud jej zdecydowany jest bronić swego kraju do ostatniego tchnienia. Przygotowania do obrony są w toku, lecz partya nieprzyjazna cudzoziemcom urządziła intrygę, która źle się odbije na szansach wojny. Dowództwo sił zbrojnych pozostaje w rękach krajowców, wskutek czego pułkownik Sherwington i wszyscy angielscy oficerowie usunęli się. Europejczycy opuszczają wyspę.

S.

Z prasy russkiej.

= „Nowości" (nr 95) donoszą, że zaniechano zamiaru zwołania podczas wystawy w Niższym Nowogrodzie *zjazdu właścicieli fabryk żelaza*. Zjazd odbędzie się w Petersburgu dopiero po zamknięciu wystawy.

= „Nowoje Wr." (nr 6,862) donosi, że rada państwa będzie wkrótce rozpatrywała projekt kontrolera państwowego, dotyczący przeprowadzenia *rewizyi instytucyj kredytowych* i utworzenia departamentu referatów kredytowych.

= „Pet. List." (nr 94) donosi, że obecnie obowiązuje nowa zniżona taryfa na *przewóz owoców*.

= W nrze 80 „Swieta" czytamy, iż do zarządu *wojsk kozackich* podano 100 z górą próśb od rodzin kozackich i sekty „rozkolnikow", które chcą przesiedlić się nad Amur.

= „Birż. Wied." (nr 95) donoszą, że naczelnik francuzkiego sztabu generalnego *Boisdeffre*, ma być zaproszony na wielkie manewry wojsk rossyjskich, jakie się odbędą w końcu lata r. b.

= „Pet. List." (nr 95) donosi, że w ciągu b. m. zakończy swoje prace komisya, delegowana przez ministeryum skarbu, do rozstrzygnięcia kwestyi *zniesienia ograniczeń* w kierunku otwierania zakładów przemysłowych.

= „Birż. Wied." (nr 96) donoszą, że minister rolnictwa zamierza wysłać na koszt rządu p. *Jezierską* zagranicę, celem zbadania sposobów wyrobu sera. P. Jezierska spędzi we Francyi pół roku po powrocie zaś wygotuje odpowiednie prace, w zakres fabrykacyi sera wchodzące.

= Według informacyj „Graždanina" (nr 96), w Petersburgu powstać ma towarzystwo walki z *chorobami zakaźnemi*.

NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Poznań.** (Od nasz. kor.) Wczoraj odegrano na naszej scenie po raz pierwszy dramat młodego tutejszego przemysłowca, właściciela farbiarni, doktora Dyonizego Karchowskiego p. t. „Na schyłku." Bohater, młody właściciel ziemski, przyczynia się do śmierci matki, doprowadza do obłąkania zmysłów swą kochankę, sprzedaje komisyi kolonizacyjnej swój majątek i odbiera sobie życie. W sztuce pomimo pewnej rozwlekłości i braku oryginalności, zarówno w sytuacyach jak figurach widoczny jest talent i temperament dramatyczny.—W roli Matyldy w „Wielkim człowieku do małych interesów," rozpoczyna dzisiaj p. Honorata Leszczyńska szereg gościnnych występów na naszej scenie.—Trupa poznańska rozbije się prawdopodobnie na sezon letni, rozpoczynający się z d. 1 maja r. b. Większość artystów z pp.: Wróblewską, Majchrowiczową, Królikowską i Jakubowską (Belliną), oraz z pp.: Łaskim, Skirmuntem i Królikowskim na czele dawać będzie przedstawienia na prowincyi, w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich. Pannę Helenę Zimajerównę oraz jej narzeczonego p. Wincentego Rapackiego (syna) zabiera p. Adolfina Zimajer w podróż artystyczną po Królestwie Polskiem i Galicyi. P. Sosnowski starać się będzie o gościnne występy w Warszawie, a p. M. Trapszo uda się do Lwowa.—W ustawie komisyi kolonizacyjnej projektowana jest podobno ważna zmiana, a mianowicie w przyszłości część zakupionych przez komisyę majątków ma być wydzierżawiana w całości, a nie parcelowana, jak dotychczas. (*kp.*)

△ **Wszechstronność** rzadką i godną uznania w swoim rodzaju, zaznacza nasz korespondent krakowski: P. dr. Jan Rosner, adwokat w Biały, wnosi imieniem swoich klijentów podania o pożyczki do kasy oszczędności miasta Biały. P. dr. Jan Rosner, syndyk tej kasy, składa opinię o tych podaniach. P. dr. Jan Rosner, dyrektor kasy oszczędności m. Biały, udziela pożyczek klijentom adwokata dra Jana Rosnera i kontroluje czynności syndyka. Nareszcie p. dr. Jan Rosner, burmistrz m. Biały, kontroluje czynności dyrektora i syndyka p. dra Jana Rosnera. Czyż można więcej „poświęcać" trudu dla dobra ogółu?!...

△ **Wypadek z bronią.** W Gumniskach, w Galicyi, w dobrach ks. marszałka Sanguszki, parobek, Tomasz Grabarz, nie wiedząc, iż trzymana w ręku strzelba jest nabitą, zmierzył się do drugiego parobka, Forysa i strzelił. Forys ugodzony śrutem w głowę, padł na miejscu bez życia.

— Wczoraj pociągiem kolei petersbursko-warszawskiej, o g. 11 m. 3 wieczorem, JE. Dowodzący wojskami hrabia P. A. Szuwałow, wyjechał, celem obejrzenia fortów: Osowiec, Brześć-Litewski i Iwangród. Powrót Jego Ekscelencyi do Warszawy spodziewany jest we czwartek d. 13 (25) b. m., o godz. 8-ej min. 45 koleją nadwiślańską.

— Pomocnik JE. General-Gubernatora warszawskiego, ochmistrz A. I. Petrow, przybył dziś do Warszawy i zatrzymał się tymczasowo w hotelu Europejskim.

— Wyjazd hrabiny M. A. Szuwałow, odłożony został do soboty d. 15 (27) b. m.

(„Warsz. Dniewn.").

— „W dniu 6 (18) i 7 (19) kwietnia r. b. Głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego zwiedzał fortyfikacye Warszawy. Pierwszego dnia Jego Ekscelencya zwiedził forty, oraz inne pozycye umocnione, ważne z punktu widzenia bądź taktycznego, bądź inżynieryi wojskowej, leżące na lewym brzegu Wisły, — drugi zaś dzień Jego Ekscelencya poświęcił zwiedzeniu i oględzinom fortyfikacyj, znajdujących się na prawym brzegu. Głównodowodzący w towarzystwie komendanta fortecy, naczelnika sztabu okręgowego, oraz innych osób, należących do świty Jego Ekscelencyi, wyruszył od samego rana z pałacu Belwederskiego i udał się naprzód do najbliższej umocnionej pozycyi na lewym brzegu rzeki, przy której zwiedzaniu Głównodowodzący oglądał pokazywane mu tam przenośne żelazne sztachety i szlabany, używane w czasie walk pozycyjnych i fortecznych, jako sztuczne zapory i przeszkody. Ztamtąd Jego Ekscelencya udał się do najbliższego sąsiedniego fortu, od którego rozpoczął właściwy objazd i zwiedzanie wszystkich miejscowości i punktów wpierw dokładnie marszrutą objętych. W każdym forcie przedstawiono Głównodowodzącemu wojskami szczegółowe plany danej fortyfikacyi, raportowano o znaczeniu tej fortyfikacyi, jako współczynnika całej linii obronnej, informowano go o indywidualnem zadaniu jej, oraz wskazywano, co zrobiono w najbliższej okolicy, celem podniesienia taktycznego i obronnego znaczenia pozycyi; poczem Jego Ekscelencya zwiedzał wszędzie poszczególne budynki i urządzenia, słuchając objaśnień, udzielanych przez zarządzającego budową fortecy warszawskiej, generał-majora Wernandra. Nie wdając się w szczegółowe opisy zwiedzanych urządzeń, niepodobna przemilczeć o tak zwanych „kazamatach", czyli koszarach wojskowych, przeznaczonych dla szeregowców, urządzonych, że tak powiemy, nieledwie pod ziemią, gdyż są z trzech stron, oraz z góry przysypane przez grubą warstwę ziemi. Zdawałoby się, że pod względem hygienicznym pozostawiają one wiele do życzenia, gdy tymczasem posiadają dużo światła i powietrza a ani śladu wilgoci; nadto wszędzie w nich panuje wzorowa czystość i porządek. W jednych z kazamat Jego Ekscelencya próbował obiadu żołnierskiego i pochwalił go bardzo. W następnym forcie przygotowane było wszystko do prowadzenia obserwacyj za pośrednictwem balonów, bądź znajdujących się na uwięzi, bądź puszczonych swobodnie; doświadczeń tych jednak musiano zaniechać, z powodu silnego wiatru, wiejącego z szybkością 15-u metrów na sekundę. Wznoszenie się balonem i robienie z niego obserwacyj możliwem jest tylko przy szybkości wiatru 10-u metrów na sekundę. W forcie tym Głównodowodzący zwiedzał pocztę gołębią, oglądał blankiety depesz, drukowane na cieniutkiej bibułce, futeraliki na depesze, wyrobione z piór gęsich wielkości trzech cali, które przywiązuje się do jednej z lotek w skrzydłach gołębia. Depesza wysłana pocztą gołębią z tego fortu do cytadeli, odebrana tam bywa w sześć minut, odległość zaś fortu od cytadeli w prostym kierunku wynosi ośm do dziewięciu wiorst. Następnie Jego Ekscelencya rozkazał jedno z dział ustawić na wale zewnętrznym fortu. Załoga w jednej chwili rzuciła się do roboty, — urządzono platformę i ustawiono przyrządy, przy których pomocy działo miało być uniesione w górę i ustawione na właściwem miejscu. W kilka chwil ośmiocalowa armata zawisła w powietrzu, dźwignięta przy pomocy systemu bloków. Głównodowodzący, po udzieleniu pochwały szeregowcom za roztropne wykonanie rozkazów zwierzników i zupełną znajomość swych obowiązków, udał się do następnych fortyfikacyj".

(„Warsz. Dniewn.").

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Zmiany w służbie.** Do „Warsz. Dn." donoszą, iż wice-prezes sądu okręgowego piotrkowskiego, hr. Manteufel przeniesiony został na tenże urząd do sądu okręgowego warszawskiego, a na miejsce hr. Manteufla mianowany został członek sądu okręgowego warszawskiego N. Grünwald. Jednocześnie „Warsz. dn." dowiaduje się, iż opuszczający swoje stanowisko wicegubernator warszawski, W. J. Gurko, zaliczony zostaje do kancelaryi państwowej i mianowany będzie nadetatowym pomocnikiem sekretarza stanu.

— **Budowa kolei** z Wilanowa do Jeziorny posunęła się w chwili obecnej w następujący sposób: na stacyi wilanowskiej ułożono trzecią parę szyn dla rozjazdu, rezerwy i poprowadzono tor przez pole, pomiędzy cmentarzem i karczmą. Kolej przecięła już drogę główną, zwaną Królewską, po za którą na dwóch strumieniach budowane są murowane mosty. Po ukończeniu tych mostów budowa szybko będzie posuwać się naprzód, gdyż po za drogą do Moczydła równolegle do szosy, prowadzącej do Jeziorny nie napotyka przeszkód, wymagających wznoszenia większych budowli sztucznych. Plan z prawej strony szosy, od drogi do Moczydła — do wsi Powsinka już gotów. Należy tylko układać szyny i balastrować. W miarę posuwania się budowy — kursują po torze niewielkie platformy robocze.

— **Pałac wilanowski** zamknięty przez cały rok zeszły dla odwiedzających, z powodu gruntownej restauracyi sufitów, obecnie jest już dla publiczności dostępnym. Również prawe skrzydło pałacu zostało odnowione na mieszkanie prywatne dla właściciela, lewe skrzydło „gościnne" będzie w r. b. odnawiane, a taras przed nim oddany został ponownie do spaceru publiczności. Inne budynki w Wilanowie zostały także gruntownie odnowione.

— **Inspekcya.** Wczoraj rano pociągiem nadzwyczajnym kolei warszawsko-wiedeńskiej wyruszyła na linię komisya, celem dopełnienia rewizyi drogi. Udział w komisyi biorą: dyrektor rz. r. st. Rydzewski, naczelnicy wydziałów pp. Daragan, Dworzyński, Altdorfer, oraz naczelnicy dystansów. Komisya, po rewizyi linii do Granicy, dziś zwiedzi odnogę aleksandrowską.

— **Kasa zaliczkowo-wkładowa.** Na onegdajszem ogólnem zebraniu uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników Banku państwa, po załatwieniu kilku spraw bieżących postanowiono: zamieścić w budżecie sumę rs. 800 na koszty administracyi; od pożyczek wydawanych uczestnikom—pobierać 6 proc. w stosunku rocznym; od kapitałów, wnoszonych na rachunek bieżący uczestników płacić 3 proc. w stosunku rocznym. Następnie uchwalono wydawać uczestnikom pożyczki przy spłatach terminowych do wysokości wniosków obowiązkowych, a nadto do wysokości trzechmiesięcznej pensyi, przy spłacie zaś jednorazowej tylko do wysokości wniosków obowiązkowych, przyczem tej kategoryi pożyczki nie mogą być udzielane na termin dłuższy nad 4 miesiące. Zebranie upoważniło zarząd do udzielania zaliczeń: a) na tantiemę za r. b., do wysokości 5 proc. rocznej pensyi, lecz nie wcześniej jak w lipcu, b) na rachunek wynagrodzenia rocznego tych uczestników, którzy pobierają płace za zajęcia w kasach oszczędności Banku państwa, wreszcie c) na tantiemę pracujących w urzędzie loteryi Królestwa Polskiego. W końcu dopełniono wyborów do zarządu i komisyi rewizyjnej na r. b., które wypadły, jak następuje: Do zarządu kasy powołani zostali pp.: Platon Małoziemow, Stanisław Rauba, Jan Krauze, Konstanty Kopczyński i Cyryl Nadporożski. Do komisyi rewizyjnej pp.: Wiktor Pniewski, Antoni Artychiewicz i Ferdynand Horoszewicz.

— **Tanie kuchnie.** W nadchodzący czwartek, o g. 6 po południu, w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, pod prezydencyą Władysława hr. Wielopolskiego, odbędzie się roczna sesya sprawozdawcza oddziału tanich kuchni.

— **Ogród botaniczny** został już dla publiczności otwarty.

— **Przyjazd.** J. E. biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Aleksander Bereśniewicz, przyjechał z Włocławka i zamieszkał w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej.

— **Osobiste.** Zarządzający stadniną rządową w Janowie, hr. Aleksander Nierod, przyjechał do Warszawy. — Inspektor szkół m. Warszawy, r. st. Sawenkow, przyjechał z Petersburga.—Gubernator piotrkowski, rz. r. st. Miller, wyjechał z Piotrkowa.—Naczelnik kaliskiego okręgu celnego, generał-major Usow i prezes dróg żelaznych fabryczno-łódzkiej i iwangrodzko-dąbrowskiej, rz. r. st. J. G. Bloch, wyjechali do Petersburga.

— **Rezultat kwesty wielkotygodniowej.** „W dniach 18, 19 i 20 b. m. odbywało się w kantorze Banku państwa w godzinach wieczornych szczegółowe obliczanie ofiar pieniężnych złożonych na tace dam, kwestujących w czasie kwesty wielkotygodniowej w kościołach warszawskich. Obliczenie to dopełnione zostało pod kierunkiem wice-prezesa komitetu kwesty wielkotygodniowej r. st. Artura Sulimierskiego, członków komitetu: r. st. Aleksandra Piechowskiego, Antoniego Wernera, oraz przy współudziale kasyerów Banku pp.: Miklaszewskiego, Wiśniewskiego i ławników przysięgłych. Po obliczeniu uformowano oddzielnie z każdego dnia kwesty i w każdym kościele protokóły, które wymienione wyżej osoby, obecne przy liczeniu, podpisami swojemi stwierdziły. Z odbioru gotowizny, dla przechowania jej tymczasowo w depozycie Banku, pokwitował protokólarnie starszy kasyer p. Adam Miklaszewski. Znalezione w workach monety złote i srebrne oraz kosztowności doręczono r. st. Arturowi Sulimierskiemu, celem spieniężenia monet obiegowych w jednym z domów bankierskich po kursie możliwie najwyższym, numizmaty zaś oraz kosztowności, w liczbie których znajduje się tabakierka srebrna emaliowana, sześć sztuk srebra stołowego i pierścionek złoty, złożone zostaną w sklepie jubilerskim p. Wapińskiego do sprzedania amatorom znawcom, a mianowicie więcej dającemu. Z odbioru monet i kosztowności p. Sulimierski na protokółach pokwitował. O dniu wręczenia numizmatów i kosztowności p. Wapińskiemu w tych dniach ogłoszonem zostanie."

— **Z Wisły.** Poziom wody na Wiśle pod Warszawą obniżył się do stóp 4 cali 5. Pod Saską Kępą utworzyły się już mielizny. Maszyna do wydobywania piasku, t. j. draga, została już uporządkowaną i w tych dniach rozpocznie pracę około smoka wodociągowego.

— **Zmarli:** Bolesław Szulc, syn Karola i Maryi z Pawełkiewiczów. — Franciszek Degórski, b. urzędnik Tow. ubezpieczeń. — Rudolf Henryk Zirkwitz, pastor ewangelicko-augsburskiej parafii włocławskiej.—Stefania z Szneplów Pękosławska, żona regenta w Sampolnie, gub. kaliskiej.—Dr. Józef Weintraub w Lublinie.—Feliks Szymczyk, majster murarski.—Marya Krokowska w Lublinie.

— **Nieostrożny cyklista.** Wczoraj o 6 wieczorem Edward Knodel, lat 15 liczący, jadąc na welocypedzie przez ulicę Tamka, na rogu Solca najechał na służącą, Konstancyę Werst, trzymającą na rękach dziecko. W. uderzona kołem, upadła na chodnik i silnie zraniła się w głowę, dziecko zaś, na szczęście, uległo niewielkiemu potłuczeniu. Niezręcznego cyklistę pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Zasypani ziemią.** Wczoraj o g. 11 wieczorem przy ulicy Długiej pod nr 26 przy robotach kanalizacyjnych oberwała się w wykopie ziemia i zasypała znajdujących się tamże dwóch robotników: Tomasza Szymańskiego i Bartłomieja Zielińskiego. Na ratunek zawezwano strażaków I oddziału, którzy szczęśliwie zasypanych wydobyli. S. uległ obrażeniu nogi, Z. zaś lewej ręki. Obrażenia nie grożą niebezpieczeństwem.

— **Kradzieże.** Wczoraj o g. 7 wiecz. przy ul. Długiej nr 20 w pracowni ubiorów damskich L. Pessinga przytrzymano dwóch złodziejów Berka Horowica i Abrama Nieporęta w chwili, jak wynosili towar wartości rs. 300. — P. Ignacemu Pęczkowskiem na dworcu dr. żel. warsz. teresp. skradziono pugilares zawierający rs. 2750 listami zastawnemi.

No

Michelet. Juliusz.

List do kogoś z polskich Emigrantów. O swojem dziele „Kościuszko" — o tem że wydawca nie chce go puszczać w handel z powodu Rossyi — i inne wiadomości nas obchodzące 11. listop. 1851.

11 novembre 1851 –

Cher Monsieur,

Croyez-vous à la nouvelle que donne la Gazette de Rostock qu'un ukase, déjà préparé, supprime définitivement la Pologne, et lui donne le nom de <u>Nouvelle Russie</u>? le courrier de Posen en dit-il quelque chose?

Voici un nouvel incident (ceci <u>entre nous</u>)! mon éditeur (Jacottet, bureau de l'avènement) <u>n'ose plus publier</u>. 30,000 prospectus sont imprimés, et ils ne paraissent pas – Le Kosciusko est imprimé, et il ne paraît pas. – J'en suis à désirer les contrefaçons étrangères. — Il serait peut-être utile que quelqu'un de nos amis allât demander le Kosciusko – Le libraire comprendrait l'intérêt qu'on y attache, <u>et réfléchirait</u> –

une grande édition illustrée était commencée aussi. Et tout reste là. Il est probable que le <u>veto</u> de la Russie, de l'Élysée et de Girardin a tout arrêté.

Salutations affectueuses –

J. M.

Je voudrais bien que les Polonais maintinssent dans la presse la question du nord à l'ordre du jour. On n'a pas encore réfuté <u>les forces productives de la Russie</u>

[illegible]

No
Mieczyński Adam

List do Mieczysława Niemiryczа. O artykule który ma być drukowany w piśmie: „Rodzina.” Z Warszawy. 2. lutego – 1866.



Szanowny Panie!

Przy liście Szanownego Pana jeszcze w mu Czerwcu r.z. nadesłane zostały na ręce P. Jaworskiego wydawcy Kalendarza Warszawskiego urywki p.t. „Myśli i Zdania" p. Zygmuntu Kaczkowskiego – wskutek tego mam honor oświadczyć, że takowe drukowane będą w piśmie tygodniowem Rodzina jako najodpowiedniejszem, i w tym celu Redakcji pomienionego pisma odstąpione zostały.–

Korzystając zaś z sposobności, uprzejmie i usilnie upraszam Szanownego Pana o łaskawe współpracownictwo Jego w Gazecie Rol-

//

niczej, Opiekunie domowym, ludziei w Rodzinie ze stanowiska oświaty krajowej – jakoż mam niepłonną nadzieję, że płodami pióra swego kolumny tych publikacij, odpowiedniemi a tylé pożądanemi artykułami swemi Szanowny Pan wzbogacać raczysz, w oczekiwaniu więc nadesłania takowych, pozostaję z szacunkiem i poważaniem

Warszawa
d. 2 Lutego 1866 r.
№ 119.

mie-

o-

Ta-

a-

EXPLOITATIONS FORESTIÈRES
à CHRESTISZCZE.
RUSSIE (PODOLIE).

. . .

Scieries à Vapeur
BOIS de CHÈNE
GRUMES, FRISES, DOUVELLES
et Débits suivant Commandes
Traverses pour Chemin de Fer.
EXPORTATION.

Directeur Général
G. BULLER-KOTTEN
CHRESTIZCZE
Russie (PODOLIE)

A. Herman & Cie

Courtrai (Belgique)

Chrestiszcze 188

Télégrammes : ***Buller Krigeopol. Russie*** *(Podolie).*

Nº

Mierosławski Ludwik.

List do Wiktora. . . . . O proiekcie stowarzyszenia przemysłowego — Ubolewa że nie przyszedł do skutku proiekt ocalenia szczątków dawnego Związku (Towarzystwa demokratycz.) z wejściem Worcella i Mitkowskiego do Centralizacyi . . . z Paryża 20 paźdz. 1855.

35. rue neuve Etienne du Mont.

20 października

Kochany Wiktorze!

Odebrałem twój projekt ~~z~~ Stowarzyszenia [illegible] Słownego z drugiej części, a podczas tak naglących innych zatrudnień, że dopiero dzisiaj mogłem go przeczytać. Mając myśl wcale gdzie indziej zwróconą nie czuję się w stanie ocenienia jego wartości praktycznej — nie mam nawet chwili do przeczytania go powtórnie — nadto, nieukiem jestem zupełnym w tych kwestyach. Pozostał by mi obowiązek poprawienia stylu i grammatyki, i jeżeli koniecznie chcesz, to ci to zrobię, ale później, kochany mój Wiktorze, bo teraz mam co innego wcale na głowie. Zresztą nietrudno ci będzie znaleźć w Bruxelli Francuza, który ci to przepisze prędzej niż ja i lepiej odda. Poleć tylko ten sprawunek Lublinerowi a on pewno Labroussa albo którego bądź z [illegible].

Pisałem do ciebie trzy razy w ważniejszej materyi. Czy cię listy moje nie doszły, dość że ś nie nie odpowiedział w czasie właściwym a dzisiaj za późno. Życzylibyśmy sobie, żeby ścalić ~~nas~~ wszystkich naszego Starego Przyjaciółka, Lelewela, z Worcellem i Mierosławskim do centralizacyi. dla utrzymania takiego składu, żeby się znalazły nie równe ale regularne fundusze, które do [illegible] czasów uwolniłyby się od kłopotów które się dręczą. Wyszczególniamy na ciebie jako-

wali w tej potrzebie, ile że życie powiązawszy
sprawie publicznej, trudno ci znaleźć swobody i spokoju
do czego innego. Odmowa twoja udaremniła wszystkie
ostatnie nasze zabiegi w całym tow. Dem., którego
rozkładowi oporem umiemy zasłonić. Na to już rzecz
nie do naprawienia.

Józef będzie się starał o jakie zatrudnienie dla ciebie,
ale wątpię żeby mu podobna cokolwiek zrobić dla
nieobecnego. Gdybyś miał fundusz na doczekanie się
nie trudno byłoby tymczasem powrót do Paryża — Zna
szukać Leon, a powrócić — Ale w tem sęk
właśnie, żebyś na ślepo nie doczekiwał się biedy.
Tego tylko możesz być pewny że gdyby się coś zna-
lazło odpowiedniego twoim usposobieniu,
wszyscy przyjaciele twoi czuwać będziemy, żeby się
to nie minęło.

Ściskam cię serdecznie

Twój Ludwik

LIBRAIRIE DE F. CHAMEROT,
RUE DU JARDINET, 13.

DE LA NATIONALITÉ POLONAISE DANS L'ÉQUILIBRE EUROPÉEN

PAR LE GÉNÉRAL
LOUIS MIEROSLAWSKI.

1 vol. in-8 de 540 pages. — Prix : 7 fr.

Pour les souscripteurs 6 fr avec les frais de port.

Les grands événements qui se sont accomplis sous nos yeux depuis trois ans ont révélé à toutes les intelligences sérieuses des nécessités de savoir ethnographique et international qui avaient été peu senties par les générations précédentes. Il est surtout un pays que le cœur de la France avait adopté par une sorte d'instinct sympathique, sans avoir eu le loisir d'en raisonner la valeur au point de vue de l'équilibre des États et de la paix du monde : c'est cette Pologne qui de ses décombres couvre l'isthme entier de la presqu'île européenne, entre la mer Baltique et la mer Noire, et dont le démembrement pèse d'une façon si fatale et si importune sur les destinées de l'Occident.

Évidemment toutes les perturbations internationales qui agitent et inquiètent le monde chrétien, depuis la fin du XVIIIe siècle, se rattachent directement ou indirectement à cette grande catastrophe ; mais le sens en a été constam-

ment obscurci par des aversions ou des intérêts également passionnés. Devenue une arme banale des partis, et, comme telle, tombée dans leur polémique éphémère ou dans l'oubli, cette cause capitale demande enfin à être examinée en elle-même, avec toute la réflexion et toutes les connaissances que comportent et les lumières et les obligations de notre siècle. Nous croyons donc le moment venu de livrer à l'étude tranquille et approfondie de la génération présente, les éléments d'un procès historique qui doit être résolu tôt ou tard au bénéfice de la civilisation occidentale, sous peine d'une décadence indéfinie et universelle.

Tel est l'objet du livre dont nous soumettons ci-dessous la table à nos lecteurs.

Pour introduction : TABLEAU GÉOGRAPHIQUE DES TERRITOIRES POLONAIS.

CHAPITRE PREMIER.

La cause polonaise en présence de la question d'Orient. — En quoi consistent la force de la Russie et la faiblesse de la Turquie ? — Valeur de l'alliance anglo-française dans la guerre récente. — Nécessité à l'avenir de faire appel aux nationalités dont la Pologne est la clef de voûte. — Analyse historique, ethnographique, statistique et politique de la puissance des Tsars, et rôle que joue l'élément polonais dans son mécanisme. — Parallèle historique entre la Pologne et l'empire de Russie. — Qu'est-ce qui constitue *la nationalité polonaise ?*

CHAPITRE II.

Étant donné un empire comme celui des Tsars actuels, comment arrêter ses empiétements ? — Insuffisance de tous les moyens employés à cet effet jusqu'à nos jours. — Aucun système d'investissement et de surveillance n'est applicable à un pareil empire. — Inutilité et dangers d'y faire participer les puissances allemandes. — Qu'est-ce que l'empire d'Autriche et le royaume de Prusse ? — Le démembrement de la Pologne considéré par ces deux États comme l'accomplissement de la mission historique de la race germanique contre la race slave. — Périls que ces États ont amassés sur l'Allemagne et sur l'Europe, par leur

complicité avec la Russie moderne. — Fâcheuse insouciance de l'Occident à cet égard. — Sécurité qu'en a conçue la Russie.

CHAPITRE III.

Étant donné un pareil équilibre européen, comment en dégager une Pologne moderne? — Intérêt qu'y ont les puissances occidentales. — Opinion des patriotes allemands à cet égard. — Revue des rapports de la Pologne avec la France depuis 1789. — Idées de Napoléon Ier sur la nature de la puissance polonaise. — Préjugés qui règnent en Occident contre une restauration polonaise. — Périls qu'il y a à repousser la Pologne dans les bras du panslavisme. — Le patriotisme des Polonais est seul doué des sens nécessaires pour concevoir les dangers de cet entraînement. — Définition du patriotisme polonais. — Rôle de ce patriotisme, de 1846 à 1850. — Maximes nationales déduites de ces expériences, au profit d'une prochaine restauration. — Quels sont les éléments internes d'une régénération polonaise?

CHAPITRE IV.

Développement organique de la société polonaise. — Problème de ce développement. — Cinq périodes de transformation. — Ire PÉRIODE : La commune primitive des Slaves occidentaux. — Le domaine neutre et tutélaire; le domaine vague; les champs distribués. — IIe PÉRIODE : Influence du catholicisme latino-germanique sur la commune primitive. — Ce que deviennent les trois domaines de la commune agricole sous cette influence. — Formation de l'État et de la nationalité des Léchites. — Le statut de Vislitza. — Parallèle entre cette société et celle des peuples *féodalisés*. — IIIe PÉRIODE : Ascension de la démocratie politique aux dépens de la démocratie sociale. — Grandeur de l'État, déchéance du peuple. — Gouvernement de l'Ordre-Equestre. — Oppression de la commune occidentale. — Le statut de Jean Olbracht. — La Lithuanie et la Ruthénie colonisées par les communes léchites. — La guerre sociale. — IVe PÉRIODE : Asservissement des communes agricoles par les usufruitiers du *dominium*. — Anarchie nobiliaire. — Ve PÉRIODE : Démembrement politique et renaissance sociale. — Introduction des titres féodaux en Pologne. — Révolution dans la possession et dans la propriété. — Abdication de l'Ordre-Equestre après la confédération de Bar. — Retour à la démocratie nationale. — Projet d'André Zamoïski. — Constitution de 1791. — L'insurrection de 1794 au point de vue social. — Constitution de 1807. — Le régime impérial au point de vue social. — Le démembrement de 1815. — L'insurrection de 1830 au point de vue social. — Ce qu'est devenue la commune agricole en

Pologne, sous les trois régimes de l'Autriche, de la Prusse et de la Russie.— Retour aux doctrines démocratiques, à travers la domination étrangère.

CHAPITRE V.

La nationalité polonaise à l'intérieur. — Déductions de son histoire au profit des opinions actuelles. — Sur trois opinions apparentes, une seule est admissible. — De la monarchie en Pologne. — Caractère de la dictature en Pologne. — Pourquoi les usurpations de pouvoir politique sont inconnues dans ce pays, et la tyrannie étrangère y est seule possible? — La démocratie comme condition de la puissance et de l'intégrité de l'État. — De la démocratie militante en Pologne. — Identité de cette démocratie et du patriotisme. — Mission et caractère des émigrations polonaises.

CHAPITRE VI.

Fonctions internationales de la Pologne.— Édilité de cette nationalité dans l'édifice général des peuples slaves. — Par rapport aux nationalités particulières de cette race et par rapport à ses dominateurs. — Par rapport aux Madjars et aux Roumains. — Le binôme Russo-Polonais à la place du Panslavisme. — La nationalité polonaise par rapport aux nationalités germaniques. — Par rapport aux nationalités scandinaves. — Influence d'une restauration polonaise sur les destinées du monde Latin. — La révolution française et la nationalité polonaise. — Valeur d'une restauration polonaise pour les deux puissances maritimes de race anglo-saxonne.

Paris. — Imprimerie de L. MARTINET, rue Mignon, 2.

N^o^

Mikucki Stanisław Jan Kanty.

Dr Fil. Docent Uniw. Warsz.

Filolog.

Ur. 14/26 Paźdz. 1814 r. + we Wrześ. 1890 r.

Własnoręczna jego autobijografia. –
NB. dopiski ołówkiem p. Hip. Skimborowicza
z którego zbioru ten autograf pochodzi.

Jana Kantego

Autobiogr. Stan. Mikuckiego 90

syn Pawła i Zofii z Chrzanowskich

Urodziłem się we wsi Łepki wielkie gub. Augusto-
wskiej $\frac{14}{26}$ Paźdz 1814. Od 1826-30 uczęszczał do szkoły wydzia-
łowej w Szczuczynie. W d $\frac{17}{29}$ wrześ 1830 zapisany zosta-
łem w poczet ucz. klas. V w Łomży. Ówczesne wypadki
krajowe przerwały ciąg mojej nauki. Z głębokim
żalem opuściłem szkoły i aż do początku lipca 1838
zostawałem w domu rodzicielskim pomagając pod-
starzałemu ojcu w gospodarstwie rolnem. W lipcu
1838 r. udałem się do Warszawy dla wystarania się
o jakie miejsce. W początkach sierpnia 1838 wzięty
zostałem do służby wojskowej Cesarsko-rossyjskiej
jako rekrut; służyłem w oddzielnym grenadyer-
skim korpusie w pułku X. Fryder. Niderlandzkiego
4 lata i otrzymałem dymissyą z stopniem kollegial-
nego regestratora. Za powrotem do kraju mieszka-
łem w kolonii Załuski pod Warsz. trudniąc się
gospodarstwem (jako) i chwile wolne od pracy
poświęcając ulubionym naukom. W skutek exam.
złożonego w gimn. guber. warsz. $\frac{12}{24}$ maja 1845 otrzyma-
łem upoważnienie na nauczyciela prywatnego. Od
maja 1845 aż do sierp. 1846 mieszkałem we wsi
Raczynie [?] i w tym czasie przysposobiłem Romual.
Gogolewsk. i Walent. Nawrokowsk. do klas. 2 i 3. Od
25 lip. 1846 mieszk. w Warsz. i utrzym. się z dawa-
6 sierp
nia korepetycyi uczniom. (1 maja 1847 pisał.)
Ukończył kurs nauk Moskiews. Uniw. w wydz. histor.-fil. jako
kandydat. Z polec. Akad. pet. Nauk 1854, 5 i 6 zbierał ma-
teryały do słownika litewskiego i białoruskiego. W d.
21 mar. / 2 kwiet. 1857 zanominowany nauczyc. nadetatow. przez
Okręg. N. Warsz. i przeznaczony na dietatyusza do Bibl.

— **W tych dniach** rozstał się z tym światem w 76-ym roku życia ś. p. Stanisław Mikucki, doktór filozofji b. docent uniwersytetu tutejszego na katedrze filologji porównawczej. Zmarły znany był w świecie naukowym szczególniej ze studjów nad językiem litewskim. Kur. Codz. 1890 r. 30 sierp. / 11 wrześ. № 251.

31.

Prawda r. 1890. $\frac{8}{20}$ Września
№ 38. Str. 456.

Zmarli. Stanisław Mikucki. Profesor Wydziału filologicznego w Uniwersytecie Warszawskim, w wieku 76 lat. Był to wielki erudyta językoznawczy, dziwak i kapcan znany.


KOP: SIEDM I PÓŁ

Mitkowski Zygmunt.

Jeż Teodor.

Pseudonim znanego powieściopisarza).

List do rodziców — Z życzeniami dla Ojca w dniu jego imienin, i wyrażeniem najczulszych uczuć przywiązania i wdzięczności dla rodziców i siostr. O swojej rodzinie — i życiu w Brukselli. — W tym liście przypisek matki córeczki i żony — a nakoniec brata jego Starszego Józa — któ-ry mieszkał w Królestwie Polskiem a na jego rzecz sztuki listy Zygmunta do rodziców zamiesz-kałych wówczas na Podolu we wsi Medziak pod Mohylowem Podolskim — w majątku Górskich — List z Brukselli $\frac{8}{20}$ marca — 1870.

Portret fotogr. Zygm. Mitkowskiego.

Odebrany 28. Marca.   20/8 Marca 1870 Bruxelles.

Moi Najdrożsi,

Miarkuję że list mój dojdzie rąk waszych około 19 marca, st. st. Jeżeliby się pospieszył albo spóźnił o dni kilka, to nic nie szkodzi: dojdzie zawsze w czas, abym zaniósł drogiemu Tatkowi powinszowanie imienin, a z powinszowaniem życzenia, których wyszczególniać nie mam potrzeby. Znacie je, moi Najdrożsi. Są one jednakowe dla was Obojga i są dziś takie same, jakiemi były przed laty, kiedy mnie Tatko lub Mama do kąta stawiali. Gdzie te te czasy? Dawno przeminęły; a jednakże tkwią mi w pamięci tak żywo, jakby to było przed rokiem, przed dwoma laty.

Moi najdrożsi, Tatku i Mamo! czy wiecie, co mnie mocno boli? – to, że nie mogę nad wami czuwać, że nie mogę wam nieba przychylić; że nie jestem w stanie odwzajemnić się wam pieczołowitością za tę pieczołowitość, jaką okazywaliście dla mnie. Nieograniczoną wdzięczność czuję dla tych ludzi, co was, moi Najdrożsi, przygarnęli; dla tych zacnych i szlachetnych, których nie znam a którym, pro-
x szę, [illegible] i [illegible] – [illegible], ukłonienia. –
Adres mój: Bruxelles – Rue des Palais – N: 136 –
Mme Sophie Wrotkowski [illegible]
[illegible]
[illegible] koperty – trzeba po rosyjsku napisać – [illegible]. x

Tak niedawno pisałem do Was – Najukochańsi; że teraz przypisuję się jeno na marginesie [illegible] kilku słowy. [illegible] – Mamy list Magdzi z 28 lutego st. st., więc i dosyć świeże wiadomości o Was. – Piszcie do nas regularniej – prosimy na wszystko! – i piszcie do Zosi. – Upomina się o to ustawicznie. x

się Wam, które w mojém imieniu jaknajczulsze podzięko-
wanie. Oby Pan Bóg wynagrodził za wszystko dobre, jakie
dla Was robią.

Nam, Bogu dzięki, jako tako. Interessa od jakiegoś
czasu polepszyły się o tyle, że nie potrzebuję ratować się długa-
mi nowémi a stare mogę powoli spłacać. Przebyte się cięż-
kie czasy i, byle tylko gorzej nie było, to ça ira – jak
mówią Francuzi. Całą naszą troską jest danie takiej
dzieciom edukacji, aby, gdy wyrosną, mogły same sobie
na chleb zarobić. To majątek, o którym dla nich marzy-
my i według tego marzenia prowadzimy nasze dziewczęta.
Antosia się uczy, Wandzia rośnie i do nauki się sposobi, a
tymczasem opowiada takowe bajeczki: "była jedna dziew-
czynka, która języka nie pokazywała"; t.d. Bronisia,
biedactwo, wesołe.– Mieszkiwaliśmy dawniej po kwaterach,
obecnie najęliśmy sobie na przedmieściu mały domek, o czte-
rech pokoikach i mamy swoje u siebie. Na dole dwa
pokoje, na górze dwa. Na dole pokój jadalny i salonik, w
którym Antosia bierze lekcje muzyki i języka angielskiego a
w piątki schodzą się wieczorami znajomi na herbatę, gawęd-
kę i słuchanie mazurów Chopina, które Zosia wygrywa.
Na górze, w jednym pokoju sypia Zosia z dziećmi i z maszy-
ną do szycia, w drugim ja z książkami i papierami. Od

Niech Bóg czuwa nad Wami. – Całujemy
mocno i ... Radziewiczów, Straszewiczów i Leonardka po ty-
siąckroć. – Uściśnienia Magdzie, Kazi, Bronisi, Broni-
sława i ... i wszystkim zawsze. – Wasz ka...

× Walery wyjeżdża dziś do Warszawy. – Proszę powiedzieć Magdzie, że bajorki do antypedium będą w Warszawie zbadane i rezultat badania Walery zakomunikuje. – Do Tarzany do Wygonowskich i Zosinych nasze pozdrowienia i życzenia.

warsztatu mego, stojącego pod oknem, mam widok na dwa ogródki, zwane „wielkiemi ogrodami", dla tego że mają góry, doły, lasy, łąki, groty, urwiska, diable mosty, kioski etc., wszystko to w miniaturze na przestrzeni nie przenoszącej ćwiartki części morga. Zbogaceni epiciersy wydają ogromne summy na lepienie skał i grot z gliny i malowanie ich na dziko. Mamy ogródek i my, a w nim trochę kwiatów i trawnik, na którym Antosia i Wandzia koziołki wywracają. Słowem, dobrze nam teraz. Prawda, że w salonie naszym, jak się zejdzie trzech osób, to nie ma gdzie się obrócić, ale te niedogodności wynagradza to, że mieszkamy osobno. Na Zachodzie, w wielkich miastach, jest to rzecz bardzo trudna. Na mieszkanie osobno pozwalają sobie tylko wielcy panowie. Nam się poszczęściło. Mamy domek i nie płacimy drożej jak za kwaterę. W tym domku, byłoby nam jak w raiku, gdyby nie to, że Zosia wciąż jest niedomagająca, i nie to, że tak daleko od Was, moi Najdrożsi. Gdyby to się można zbliżyć!.. — Tem życzeniem zamykam list. Potrzeba zostawić jeszcze miejsca trochę Antosi, która dla Dziadunia powinszowanie skomponowała, i Zosi, która do drogich Rodziców chce kilka słów napisać. Piszcie do nas. Całuję Was w nogi i w ręce, moi Najdrożsi Tatku i Mamo, moja Bronia, moja Leonidko — całuję Was i ściskam, Wasz sercem całem i duszą cały

Zygmunt.

— na zawsze dozgonny Szczęsny

Drogi Dziaduniu,

Winszuję Dziaduniowi imienin i życzę żeby Dziadunio był zdrów i szczęśliwy. Handzia nie umie pisać ale za to umie rysować, teraz nic nie rysuje bo nie chce. Dziadunia, Bubuni i Cioć rączki i nóżki całuję.

Kochająca wnuczka i synowica
Antonina Milkowska.

Drogi Nasz Tatku, – I ja zasyłam Tatkowi powinszowanie imienin i życzenia te same jakie Tatkowi zrobią Bronisia i Leonidka, gdyż kocham Tatka tak jak one. – [illegible] Boskiego dał nam dobrą wiadomość o zdrowiu Tatka i Mamy, – jakżeśbyśmy się cieszyli gdyby Najdrożsi Rodzice kilka słów do nas napisanemi wiadomość tę potwierdzili. Czemu to siostry takie niedobre i nigdy do nas nie piszą? Wszystko co o Was wiemy zawdzięczamy Kochanemu Kasprowi który i sam pisuje niekiedy i już nam parę razy Wasze listy przysłał. – Mieliśmy ciężko przez zimę biedowali z dziećmi, które przebywały ospę i kur. Zosia dziś jeszcze do szkoły chodzić nie może i im się obie bardzo zaostrzyły. Trzeba bo Wam wiedzieć, Moi Najdrożsi że tu na Zachodzie, dzieci jakoś później rosną, uczą się i dojrzewają jak u nas. Moja pierworodna już ma czas [illegible] i musi pracować. Rączki Tatka i Mamy całuję Bracie dzięki [illegible] Wasza kochająca córka i siostra [illegible]

97

№

Mioduszewski Jan.

Artysta – Malarz.

List do Bronisława. . . . . . . w interesie osobistym – Z Paryża. 18 Grudnia. 1875.

19 Xbra 1875 rou
24. Rue des Bernardins
Paris
odp 21/2 1876

Kochany i Szanowny mój
Panie Bronisławie

Z prawdziwą pociechą otrzymałem list szanownego kolegi, z którym przy moralnych cierpieniach w owym czasie, dzieliłem razem nadzieję – w lepszą przyszłość, która niestety nas zawiodła. –
W tej chwili przebolałem niebo – i że nam wózek jeszcze się toczy – to i za to Bogu dzięki pomocy opatrzności – a mnie przychodzi z podziękowaniem się z tej opcji, może zakrótce nawet, jeżeli nie w Paryżu to w Krakowie zobaczymy się. –
Teraz rzecz, jestem rad żeś Domości

jest na zaczytaniu obraz z klasztoru – który Pani kolega do mnie też zaszczytnie się zapisuje. –

świecie — jak również dziękuję
za zawojadowanie mnię a
moim obrazie, i ponawiam
mą prośbę byś mi w tym
względzie pomocnym. —
Powinna, jak sam pa-
nie Bronisławie powiadasz;
że brak ramy jest znaczna
na przeszkodzie do zbycia obra-
zu, upraszam więc postaraj
z znajomości i dobrej swej-
bądź mi pomocnym.
Każ więc łaskawie zrobić
odpowiednie ramy na moje
koszta — które będą zapłacone
ze sprzedaży obrazu. — Następ-
nie racz prosić odemnie
Pana Wnińskiego, by ra-
czył przez wzgląd na prośbę

za mną Pana Kowalskiego, jako-
-lez ze względu na wyjątkowo
w tej chwili nieszczęśliwe poło-
żenie moje, * przyjść mi z pomo-
mocą swoją proteksją u Towa-
rzystwa. Proszę go Kolego
sam, a pewny jestem, jako
Człowiek Dobrego Serca przy-
czyni się do ocalenia życia
moich trojga chorych dzieci
które potrzebują ratunku.

Straciwszy w krótkim czasie Rodziców i siostrę, będzie dla mnie cios do nieprzeniesienia stracić dzieci dla braku ratunku.—

Ponieważ zostawiam do woli komitetu zmodyfikować cenę obrazu — może więcej za

oraz mi zrobic zaliczkę - w potrzebie dzisieyszey. -

Ufam więc w dobroć Rady Towarzystwa i protekcję Pana Uminskiego, który przez dobroć swą wiadomości przyczynić się do ocalenia mojey biedney rodziny. -

Proszę zakomunikować ten list i zapewnić o mey nieustającey wdzięczności. -

W przekonaniu że uskuteczni Drogi kolego natychmiast moję prozbę, przyjm Kochany kolego wyrazy szczerego szacunku i przywiązania z jaką nazawsze jestem - Ziomek i

Sługa Jan Mioduszewski

Czekam odpowiedzi - skutku -

No.
Kossecki Xawery.

Jenerał Dywizyi W. Pol.
po r. 1831.
Dyrektor Główny prezydujący
w Komissyi Rządowej
Sprawiedliwości.

1.) Odezwa Urzędowa do Klem. Urmowskiego Sędziego
Apellacyjnego, podpisana przez Radcę Sekretarza
Stanu Generała Brygady Xaw. Kosseckiego. w War-
szawie – 21. Grudnia. – 1823. –
2.) Wykaz hypoteczny Dobr. Ziemsk. Trojanowa
w Województwie Podlaskiem położonych. na
którem jest poświadczenie Dyrektora Głównego
prezydującego w Komiss. Rząd. Sprawiedliwości
Kosseckiego. Warszawa. d. 13go Maja – 1834. –





Na żądanie Strony Interessowaney tylko co do samego Tytułu własności quo ad passum concernentem wydaie się następujący

Wykaz Hypoteczny
Dział I.szy i II.gi
Ustalenie własności
Dobra Ziemskie
Troianów

z przyległą Wsią Żołocki, oraz nowo wybudowanym Folwarkiem Kupony zwanym z przyległościami i przynależytościami w Powiecie i Obwodzie Bialskim, Województwie Podlaskiem położone

posiadaią

1. Jan Borysławski w Dwóch Trzecich Częściach

2. Betier i Elżbieta z Baranowskich Małżonkowie Bielakowie w Jedney Trzeciey Części. —

Prawem własności a mianowicie: Betier i Elżbieta z Baranowskich Małżonkowie Bielakowie nabyli całe te Dobra mocą Kontraktu Kupna i Przedaży daty Piątego Czerwca Tysiąc Ośmset Dwudziestego Pierwszego roku, w Aktach Hypotecznych Województwa Podlaskiego dnia Siódmego Czerwca tegoż roku ingrossowanego, za Summę Sto Pięćdziesiąt Tysięcy Złotych Polskich i N.ro 150,000. Zaś połowę

Samuel

od Samuela Białaka; i Tytuł własności tych Dóbr Decyzyą Zwierzchności Hypoteczney Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego, z dnia Dwudziestego Siódmego Października Tysiąc Osimset Dwudziestego Piątego roku na Imię swoie mieli uregulowany. - Następnie: Dwie Trzecie Części tych Dóbr, iako to: z Folwarku Troianowa, Kupony, i Wsi Połoski składaiące się, Janowi Borysławskiemu wedle urzędowego Kontraktu Kupna i Sprzedaży daty Siedmnastego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku za Summę Sto Sześćdziesiąt Pięć Tysięcy Siedmset Dziesięć Złotych Polskich Dwadzieścia Groszy (No 165,710. Złpolsk. 20. gr. na własność odprzedali, zostawiwszy sobie Część Trzecią czyli Folwark nowo erygowany z Pustek Wsi Połoski utworzony Połoski zwany, z Gruntami do tegoż Folwarku wspomnionym Kontraktem opisanemi. - Co tu w skutek powołanego Kontraktu Kupna i Przedaży, i Aktu Oświadczenia w Księdze wieczystey dnia Dwudziestego Dziewiątego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku Zeznanego, zapisano. ―――

Weszniesto stosownie do postanowienia Zwierzchności Hypoteczney Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego z dnia Trzydziestego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku. ―

/ w Dziale IIIcim Zaświadczenia własności, Ciężary wieczyste i Służebności; tudzież w Dziale IVtym Długi i Ich Przelewy hypotekowane, opuszczaią się: /

Zgodność niniejszego Wyciągu z oryginalnym Wykazem

Wypisem Hypotecznym na Papierze niestemplowanym w Księdze wieczystey właściwey w Archiwum Kancellaryi Ziemiańskiey Woiewództwa Podlaskiego znayduiącey się będącym; we względzie Tytułu własności, co do słowa Zaświadcza. — w Siedlcach dnia Trzydziestego Kwietnia Tysiąc Osmset Trzydziestego Czwartego Roku. —

— Pisarz Kancellaryi Ziemiańskiey Woiewództwa Podlaskiego

Marcin Mleczko



№ 761. Prezes

Trybunału Cywilnego

Województwa Podlaskiego

Poświadcza iako podpis i pieczęć na tym akcie umieszczone, są własne Marcina Mleczko Pisarza Kancellaryi Ziemiańskiey województwa Podlaskiego, który do wydania wypisu tego aktu, iest właściwym urzędnikiem.



w Siedlcach dnia 30. Kwietnia 1834.

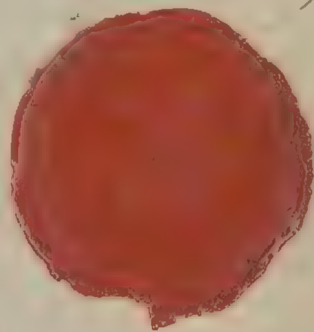
Kluczyński

Bluta Sekretarz

Własnoręczność podpisu na przedniej stronie umieszczonego Kuczyńskiego Prezesa Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego poświadcza.

W Warszawie dnia 1. Maja 1834 r.

Dyrektor Główny
Prezydujący w Kommissyi Rządowej
Sprawiedliwości Kossecki



1834 Год. [illegible] Ипотечное Изложение
Подольской Губернии въ Ямпольскомъ Уѣз-
дномъ Судѣ [illegible] на Рос-
[illegible] Евле но-
[illegible] означенна-
[illegible] отъ вѣчистаго Анто-
[illegible] вчинственную
[illegible] Ямпольскій Уѣздный Судъ [illegible]

Mochnacki Maurycy

1.) List do Zenona Hołowińskiego — W stylu żartobliwym, ale traktujący o ważnych kwestyach prawodawczych i społecznych z życia ówczesnego we Francyi. — (Podpis oddarty, widocznie w tych czasach kiedy samo nazwisko M. Mochnackiego mogło kompromitować.) — Z Paryża dnia 6. Czerwca ——— 1828.

ur. 1806–1833

2.) List pisany ręką Kamilla Mochnackiego w imieniu swojem i brata Maurycego. do Józefa Krzyżanowskiego w Krakowie — polecający braci Sabatynów — prosi o uwiadomienie matki zostającej w Galicyi o wyjeździe swoim i Maurycego do Paryża — dowiaduje się o Ojca? Golub. 3. Paźdz. ——— 1831.

Portret sztych. Maurycego Mochnackiego roboty Oleszczyńskiego. —

Gołub. dnia 3 Paź. 1831.

Oddawców tego pisma WW.
Sabatynów braci, zalecam twemu
dobremu sercu. Kochany Panie
Józefie, proszę Cię przez wzgląd na
tę ścisłą przyjaźń która nas zawsze
łączyła, uważ to wszystko co bę=
dę żądali od Ciebie. Moia matka
iest teraz w Galicyi – gdzie tego
niewiem. co każdym razie napisz
że poiechaliśmy do Francyi. Na=
pisz pod adressem Henryka Sa=
batyńskiego. Gdzie iest teraz mój
oyciec? Czy poiechał do Galicyi?
Czy zdrów? – we dwie niedziel po
otrzymaniu tego pisma pisz do
mnie do Paryża pod adressem
Michała Podczaszyńskiego
w drukarni czy w księgarni Bar=
bezata. Ściskamy Cię serdecznie
Maurycy i Kamil.

Mój brat Zygmunt został w Rossyi. Niewiem gdzie? –

Józefowi Krzyzanowskie-
mu – naylepszemu i
nayukochańszemu przyia-
cielowi
w Krakowie

No

Modrzejewska Helena

1.) Kartka z notatek – uwagi o roli w Adrienne Lecouvreur. – i w Maryi Szuart. w Poznaniu. 25 Czerwca. ———— 1867.

2.) Artykuł do „Ziarna.” ———— 1880.
[illegible] do [illegible] „Ziarna”. 26.V.66 [illegible]

Portret fotogr. Modrzejowskiej w roli Maryi Szuart.

Marja Stuart —
Pierwsze słowa wejścia
na scenę. — Scena z Kennedy
~~[illegible]~~ bardzo słaba — nie
wiem czy to tłómacza wina,
lecz nie jestem w stanie
dobrze tej sceny oddać — trze-
ba ją określić.
Akt 3ci wejście na scenę —
Lepiej wychodziłaby cała,
mającą do obłoków —
scena z Mortimerem — i
w akcie piątym pożegna-
nie z lordem Leicesterem. —
Słowa „Ah ono zawsze było
w tamtej stronie."—

W Poznaniu - 25 Czerwca 867 -
grałam Adriennę Lecouvreur.
Poprawiłam w akcie czwartym
zadziwienie [illegible] -
właściwsze spojrzenie na
Księżnę - w akcie
piątym - w scenie z bu-
kietem - słowa „Nie mo-
głyście zostać przy tem sercu
z którego mnie inna wy-
gnała." - [illegible] [illegible] razem z nią [illegible] miłości [illegible] - radość
gdy się dowiaduje o wierno-
ści Maurycego - i pierwsze
słowa do Michoneta. - Cały
trzeci akt z większym
ogniem -



Kochany Panie Andrzeju —
Odsyłam „Beesa i pogodę"
a proszę, byś był łaskaw
wyrządzić mi maleńką
przysługę.
Sprawa tak się ma:
Potrzeba mi bardzo —
ale to bardzo jednego
egzemplarza i ról
„Postępowanie Szarky"
Proszę więc byś Pan
był tak dobry uważ[illegible]

-mi to życzenie Panu
Dworzeckiemu który
prędko przepisuje, a
dla mnie mam nadzieję,
pośpieszy się z ukoń-
czeniem mego
iz Danowa. — Niech
będzie łaskaw natychmiast
wziąść się do odpisania
i rozpisania i owa,
czy czas w którym
mniej więcej będ-
zie mógł spodziewać
ukończenia tej pracy.

Pozwolę mnie uderzyć
o tę strunę, na [illegible],
której trąci — ~~[illegible]~~.
ścisłej mówiąc, mój
zarzucie. Dostanie na-
prawdę przy egzemplarz
to potrzebne mi żą-
dania tak — pisali
ku mi — to mam
po-dwójnie? [illegible]
[illegible].
[illegible] [illegible] wszystko
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible]. [illegible]

Pan tak dobry albumu
jej został — na prawo
pani [illegible].
Nie odmów Pan-
nej prośbie i przebacz-
cie Jej śmiałości —
Przesyłam [illegible]
[illegible] [illegible]
przesyłam serdeczny
uścisk ręki!

Helena Modrz.

Heleny Modrzejewskiej
bilecik do p. Andrzeja Smo-
likowskiego Sekretarza
Dyrekcji Teatrów Warsz.



852

Helena Netrajčová

Vlasové 2/3 -

fotografie - 1.20

= „Swiet“ (nr 211) donosi, co następuje: „P. minister spraw wewnętrznych uznał za konieczne *zabronić przyjazdu* do Rossyi polskiej artystce dramatycznej *Helenie Modrzejewskiej*, zamężnej obywatelce amerykańskiej, Chłapowskiej“.

Molski Marcin.

Pułkownik. Poeta.

1.) Wiersz. Podziękowanie Podpułkownikowi Kozakowskiemu za przysłany Turecki tytuń. d. 13. Pazdziernika ——————— 1819.

2.) Bilet wierszem do Komandora Wincentego Modrzewskiego. – z Pęcic. 20 Sierpnia. (b. r.) przytem wiersz drukowany – z powinszowaniem imienin do tegoż. – 1820 r.

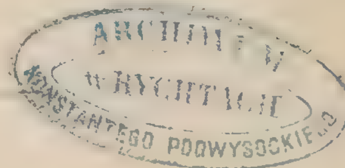
Portret litogr. Marcina Molskiego.

Podziękowanie

W. Podpułkownikowi Kozakowskiemu Kawalerowi &c.

za przysłany Tytuń Turecki

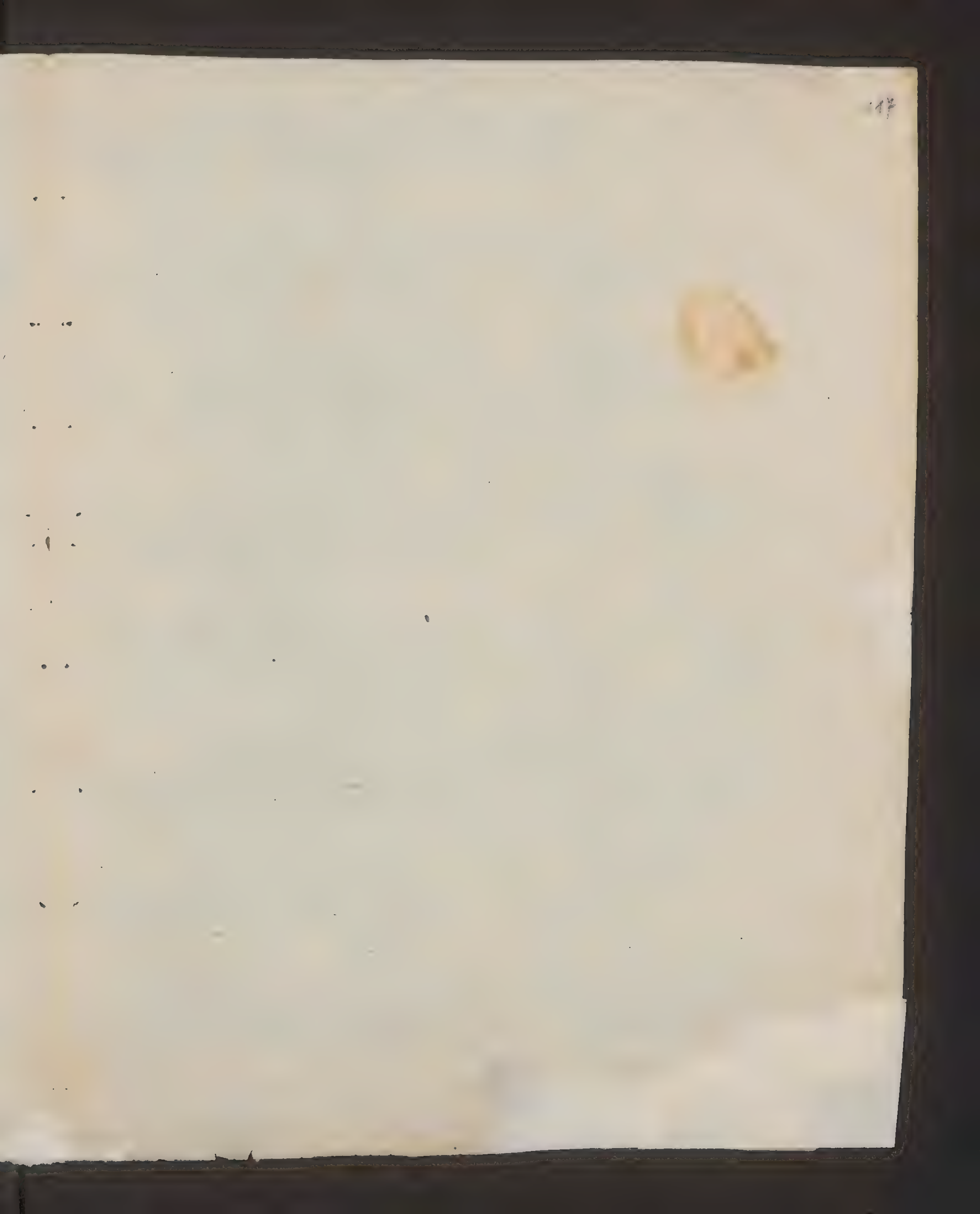
dnia 13 Października 1819 Roku



Gdy piszę, albo czytam Krasickiego Bayki,
Wypalę Tureckiego Tytuniu, trzy Fayki;
Trzy Fayki, nie iest to wiele,
Więcey strawią Przyiaciele.

Brakło go, wczorayszey nocy;
Niemiałem znikąd pomocy;
Nowachowicza iest brzydki
Bo go z Piaskiem, daią Żydki,
Miałki, suchy, iak Otręby,
Frak przenika, czerni Zęby.
Lecz w braku Białego Chleba;
I Razowy zieść potrzeba.
Podpułkowniku! przyimiy szczere dzięki
Za Dar dzisieyszy, który mam z twey Ręki
Żyję dziś na wzór Sułtana,
Palę wieczorem i zrana,
Ani pomyślę o Żydzie.
Gdy piszę, Wiersz płynniey idzie,
Uczyń mi Łaskę, przyidź wieczorkiem do mnie,
Będziem go palić, popijaiąc skromnie

Molski



Pour Monsieur
le Colonel et Chevalier
C. de Kozakowski

\# Pęcice 20 Sierpnia o 10 1/2

7. 118

Z łaskawey Pana Ofiary,
Ochroniłem dwa Talary.

Rumaki idą w tym czasie,
Dobrą wodę piją w Stawie;
Po dwógodzinnym Popasie,
Staną przed 4tą w Warszawie.

Pamiętałem o Woźnicy,
Żeby ani z głodnym brzuchem
Ani z gardłem nadto suchem,
Nie powracał do Stolicy.

Uprzedzam JWWPana Dobrodzieja, o przestanie tego biletu do mego Domu, ale dziś — Gospodarz tuteyszy Wilton swoy Panu zarzuta, gdyby nie dzisieysza niedziela; (ktorey siebie mu powiedziałem:) nie możesz Pan odmowić JW Marszałkowi, miał prosić Pana do tey Kompanij — Zastałem stoł na Osob 21. naliczyły, ale nikogo dotąd z Gości — Dziś w Stawie złowili 4 Szczupakow Cum magno Oculo, i Płoni 3.

Upadam do nog mobilty

Pour S. Ex.ce Mr
le Commandeur Modrekowski

à Varsovie

z POWINSZOWANIEM IMIENIN
MIESZKANIEC WARSZAWY
MIESZKANCOWI BIENIĘDZIC
JW. WINCENTEMU
MODZELEWSKIEMU
KOMMANDOROWI MALTAŃSKIEMU
ORDERÓW KAWALEROWI.
1820 Roku.

Głos *Przyiaźni* z Życiem ginie,
Więc uprzedzam Piąty Kwietnia,
Niech w Bieniędzickiéy Dziedzinie,
Odezwie się moia *Fletnia.*

Zacny, Słodki Kommendorze,
Bez Ciebie Pszeniczka rośnie,
Niech Włościanin w polu orze,
Ty wracay do Nas przy Wiośnie.

Wprowadzasz nowy porządek,
Kotły, Gorzalnie Parowe,
Jest to dobre; lecz Żołądek,
I twoie nogi, czy zdrowe?



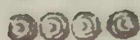
Nie będziemy, Żyć na wieki.
Równałby się Człowiek BOGU;
Czy Kres bliski, lub daleki,
Wyniesą Nas z tego progu.

Chęć Nowości *nie ma granic,*
Jak próżną twoia iest praca!
Zrob naylepiéy — wszystko za nic,
Ktoś po Tobie, Plan przewraca.

W Naszém Mieście są powaby,
Dzielisz z Gościem moment próżny,
Masz Röemera, iezliś słaby,
Znaydzie Kościół, kto pobożny.

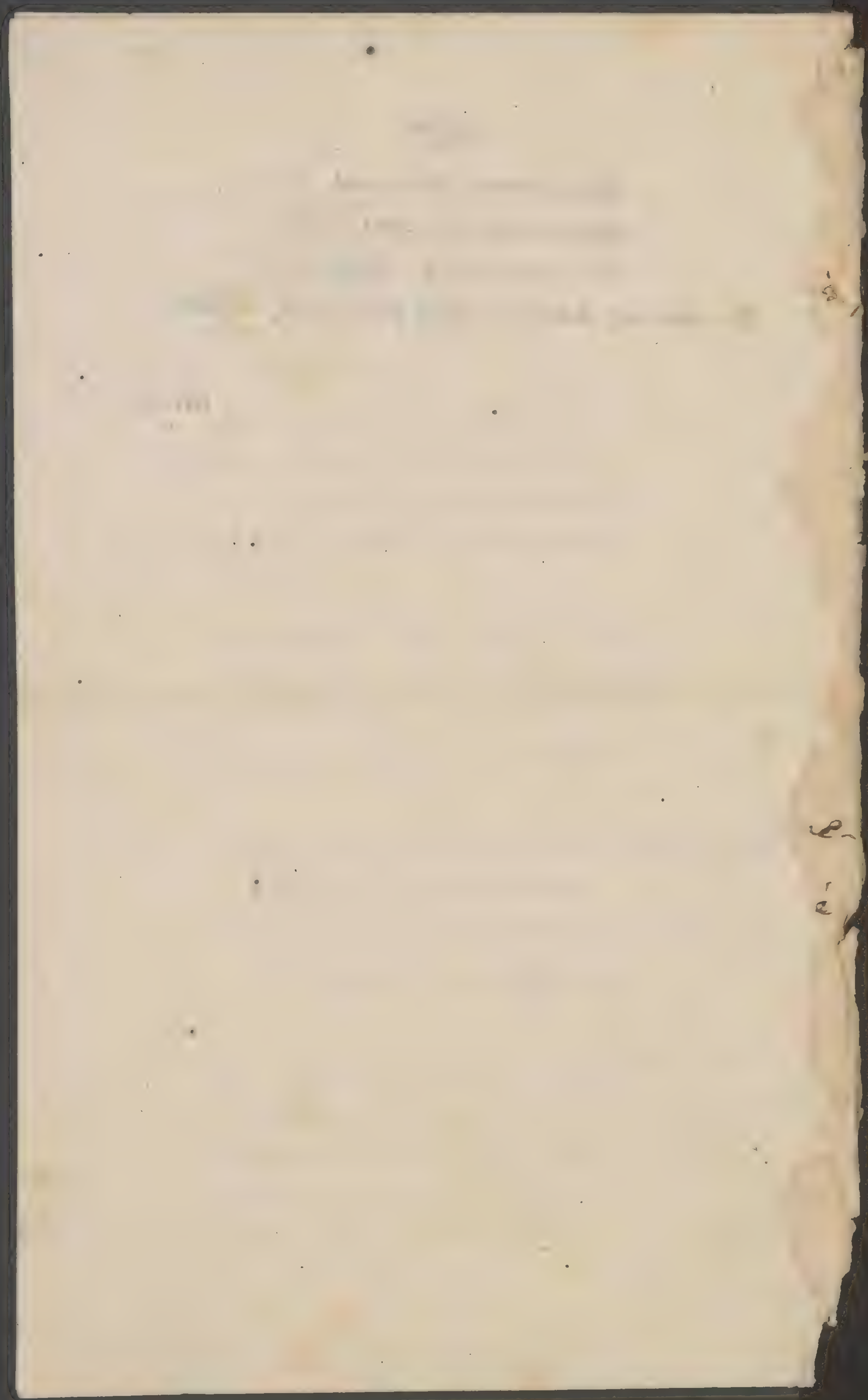
Gdybyś miał zrobić, wstęp do Bodzechowa,
Warszawa czekać gotowa;
Przy światłym Męzu, który poznał wiele,
Nie stęsknią się Przyiaciele.

W Kanclerza Domu, zabaw się do woli,
Lecz powrot przyśpiesz, proszemy Cie oto,
Zostaw Małżonce, dozor Domu, Roli,
Pierwsze iest Zdrowie, niż Roskosz i Złoto.



Nie przenoś Wsi nad Stolice,
Ani czekay na czas Letni,
Bo przeklniemy Bieniędzice.
Na tém się kończy, głos przyiaznéy Fletni.

Molski



No

Moniuszko Stanisław.

Znakomity kompozytor muzyczny.

Ur. 1820 + 1872.

(Encyj. p. XVIII 794.)

Kartka do . . . o wypłacenie 43 złotych Kapelmistrzowi – 24. Stycznia ——— 1867.

Portret fotogr. St. Moniuszki

24

Upraszam o wypłacenie czterdziestu trzech rds. Panu Kapelmistrzowi oddawcy tej karty. — 24/1 67. S. Moniuszko.



(5213)

Grób Stanisława Moniuszki na Powązkach pod Warszawą.

oris gentis artysta, od czasu
ymaluje. Obecnie zajęty
, przeznaczonym do para-
ciskach, w okolicy Środy.
rał. Jedna połowa truppy,
wróciła już do Przemyśla-
ął się znów szereg przed-
, nieklassycznych, boć tru-
mentować, o czém pomówi-
zaznaczyć trzeba: podo-
ński dramat Wł. Okońskie-
lenia autora. Jeśli tak —
boć jeśli gdzie, to właśnie
o tego rodzaju nieporząd-
ie dola autorów nie bywa
rzadko szanowaną; a jeśli
go, który, choćby z wdzię-
łu, kędy-to corocznie pie-
zanować własność warszaw-

WY PARYZKIÉJ.

XVIII.

alerya odzieży.

rya francuzka nosi nazwę
posiada niesłychaną ilość
ch się bezpośrednio, lub po-
o większa, mieszczą się tam
ć dla czego w dziale odzie-
p. wchodzi się do téj gale-
święconych okazom broni.
ucheux, wielka ilość pistole-
maitszych systematów, gra-
a tiulu, (specyalność miasta
nki i story do okien pocho-

ości dochodzą te wyroby,
to po większéj części hafty

niesłychany. Lugdun, zdaje się, przewyższył samego siebie. Są tu cuda kolorytu, deseni i tkanin; są materye, których łokieć kosztuje 400 franków, i których robotnik zaledwie może zrobić 5 centymetrów w przeciągu dnia, a zatém potrzeba ośmnastu miesięcy pracy do zrobienia odpowiedniéj ilości na jednę suknię; materye te pochodzą z pracowni p. Schultza w Lugdunie. P. Bonnet wyrabia także tak zwane *draps de soies*, kosztujące po 500 franków łokieć. Fabrykatów przepysznych mnóztwo. Atłasy sztywne, o fałdach jakby z marmuru wykutych, o jasnym srebrzystym połysku, o kolorach delikatności prawie idealnéj; mory o oczach piór pawich, o liniach owalnych, o rzutach błyskawicznych; pekiny o niedościgłéj dotychczas równości dwóch całkowicie odmiennych materyi i kolorów; aksamity nabite, a miękkie; adamaszki o królewskiéj wspaniałości. Któż je znać, kto je wyliczyć, kto je ocenić potrafi?

Kobiety, olśnione czarem téj wystawy, uwięzły w niéj okiem i duchem; ekonomista powinien zwalczyć estetyka i pokazać publiczności całą ważność i znaczenie lugduńskiego jedwabniczego przemysłu.

Sekret jedwabiu, odkradziony Chinom, zaczął być znanym we Francyi za Ludwika XI, w połowie XV-go stulecia, i Lugdun zaczął w téj epoce przyswajać sobie tę fabrykacyą, istniejącą poprzednio w Wenecyi i Genui. Szereg francuzkich monarchów otoczył niemowlęcy ten przemysł ochronnemi przywilejami, i podczas, gdy inne gałęzie narodowego wyrobnictwa biedziły się wśród uwięzi średniowiecznych cechów, stowarzyszeń i prześladowań, wolność całkowita, zostawiona jedwabniczemu kunsztowi, sprzyjała jego rozwojowi.

W sto lat po pierwszych edyktach Ludwika XI-go, znajdujemy już w Lugdunie 12,000 robotników, a w drugie sto lat, to jest w 1680 r. było już 10,000 warsztatów i 60,000 robotników. Rozwój ten niespodziany przypisać należy wzrostowi francuzkiego bogactwa za panowania Franciszka I, i wielkiemu zbytkowi, jaki artystyczny ten monarcha na dworze swym roztoczył. Od Henryka IV-go

ubioru, wchodzą wszakże w s
dukcyi, co najmniéj na 30
trzecia część téj produkcyi
St.-Etienne jest jedyném mie
wstążki i zajmuje obecnie 75,
cujących na 25,000 warsztat
podległy najzupełniéj kapryso
dy, zwiększa się, lub zmnie
nych polach rękodzielniczej d
Robotnik St.-Etieński zagroż
cy, z rzutkością i sprytem god
sowuje swój warsztat do now
idzie w ślad za modą, odga

I tak, będące w modzie
wstążki broszowane, niesłych
ły miasto, robotników, i podn
wy do 130 milionów franków
upadek téj mody mógłby b
myśl, gdyby fabrykacya tamt
przerzuciła się do wstążek g
wych.

Inna nowość, którą także
wprowadzić do swéj fabrykac
wełny z jedwabiem, i w ten s
gatunek wstążek, wyrabiany w
caryi, który groził temu mi
ogólnego, potrafił, przeciwnie
łalność roszerzyć. Rzutkość
tém są potrzebniejsze, że głów
żek, Stany Zjednoczone, kt
1872 r. wstążek z St.-Etienne
ków rocznie, obłożyły je tera
mi, chcąc przemysł ten u s
sprowadzają ich zaledwie za
ków: strata ogromna, i nie
można.

Na wystawie — prześliczn
rzeczywiście potrzeba istotn
wązkie pasemko jedwabiu
i ukrasić w sposób coraz now

Pokrewne z wyrobem wst
klerski i hafciarski, rozno

Nr 224.

KURJER CODZIENNY

Rok XXVIII.

Niedziela, dnia 2 (14) Sierpnia 1892 r.

Cena pojedynczego... z dodatku kop. 2

Redakcja Krakowskie Przedm... Telef. 256. Administracja... Telef. 411. ... Cena ogłoszeń ... na I str. 30 ... na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracja, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Rajchman i Frendler Senatorska Nr 25.

WARSZAWA, d. 14-go SIERPNIA.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym, jako w uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny, nabożeństwa ... odprawiać się będą w kościołach: Panny Marji na N. Mieście, św. Jacka (po ...), św. ..., św. Marcina, ..., św. Anny ..., św. Kazimierza ..., św. Andrzeja ..., N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze, oraz w Rokitnie i w M...

Stanisław Moniuszko.

Okrągło przed pół wiekiem ukazał się z pod pras litograficznych pierwszy zeszyt „Śpiewnika“ obejmującego szereg podłożonych pod muzykę pieśni, które na skrzydłach świeżej, chwytającej za serce melodji poszybowały chyżo w świat, jednając sobie poklask powszechny.

W szesnaście lat później, d. 1-go stycznia r. 1858-go, publiczność powitała oklaskami utwór tegoż mistrza — „Halkę“. Po niej ukazały się kolejno „Flis“, „Hrabina“, „Jawnuta“, „Verbum nobile“, „Straszny dwór“, „Parja“ — i tyle innych, mniej lub więcej skończonych arcydzieł.

Twórca ich (urodzony w r. 1819-ym, zmarły d. 4-go czerwca r. 1872-go), od lat 20-tu spoczywa w grobie. Potok atoli czasu, unosząc w ocean zapomnienia pianę ... wielkości, jednocześnie uwidocznia ... granitowe kolumny genjuszu. Sława Moniuszki urasta nieprzerwanie, a ostatniemi czasy przyłożyły się po temu wielce Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ i wystawa teatralno-muzyczna w Wiedniu.

Dowód tego mamy chociażby w tym drobnym fakcie, że jedna z firm artystyczno-handlowych w Wiedniu odwołała się do p. K. Brandla w Warszawie z prośbą o dostarczenie fotografji Moniuszki na łożu śmierci.

Rysunek nasz odtwarza właśnie rysy wielkiego muzyka, ozłocone kojącym wszystkie bole snem śmierci.

Cl. k.

Szkice z zaułków.

Prymarja

I.

Wstało słońce z fal wiślanych,
Nad Warszawą starą wstało,
Dachy domostw, świątyń wieże
Płomieniem ...

Po zaułkach ruch się budzi,
Z izb m... płyną gwary
Wstaje ...
I ... starzy

Mąż robotnik z żoną praczką
Na świat wyjrzał z ...,
T...nator do przekupki
Łobuzerskie stroi miny.

Dźwięczy dzwonek „Augustjanów“,
Katedralny dzwonek woła,
Na poranne nabożeństwo,
Na „prymarję“ do kościoła.

II

Dwie przekupki idą razem
...
A ... a rajcują,
A plotkują, jak najęte.

Nim w kościelnej siądą ławie,
Nim nos wetkną w wielką księgę,
Stare Miasto, jak szerokie,
Obmawiają na potęgę.

Z piękną córką drepce żwawo
Sklepikarka z rogu Piwnej;
... młodzian ... panna rzuca
Wzrok pół sprytny, pół naiwny.

Stolarzowi Podwale...
Miłość dla niej serce toczy,
W urodziwą sklepikarkę
Zachwycone wlepia oczy.

III.

W wielkich ławach tłum się rozsiadł
Szczerem sercem ...
... pieśni ...
Jak ... tony.

Pod sklepienia katedralne
Mknie stłumiony głos pacierzy,
Tam przy kruchcie postać starca,
Na podłodze krzyżem leży.

Swowłosa babka chuda
Wyschłą ręką w pierś się grzmoci..
Twarze wiarą wypięknione
Porankowe słońce złoci...

IV.

Sunie z kruchty lud wesoły
Na uliczki wąskie, kręte.
Dwie przekupki, idąc razem,
Znów plotkują, jak najęte.

Mąż wyrobnik z żoną praczką
W dwie przeciwne idą strony,
W późny wieczór się spotkają
W swej facjacie zaciemnionej.

Miga w dali suknia córki
I mantyla sklepikarki,
Wnet się stolarz u nich zjawi
Po śniadanie: trzy mularki.

Wstało słońce z fal wiślanych
Nad Warszawą świeci cało,
Dachy domostw, świątyń wieże
Płomieniem ... złoci ...

Or-ct.

Listy z Monachjum.

II.

Nie ma na wystawie oddziału rozmaitszego w ... nie spotkasz wyraźniejszego ścierania się nowych tendencji ze staremi, jak w niemieckim. Wówczas, gdy francuzi, holendrzy lub belgijczycy występują ze zdecydowanemi nowożytnemi kierunkami w sztuce, niemcy przechodzą dotąd przesilenie.

Lenbach, znakomity psycholog portrecista, nie mający obecnie w całej spółczesnej sztuce sobie równego, wystawił trzy portrety, z których najlepszym jest Bismarka. Środki malarskie zredukowane do najprostszych, całość tak użyta, aby podnieść, ... uwidocznić wszystkie zalety samej głowy. Głowa też eks-kanclerza jest arcydziełem wyrazu, życia i charakteru. Jak wiadomo, Lenbach namalował mnóstwo wybornych portretów Bismarka, ten jednak jest ze wszystkich najlepszym, jestto „chef d'oeuvre“ oddziału.

Lefty jest dyrektorem akad. monachijskiej. Obrazy tego wybornego malarza odznaczają się nadzwyczajną, do możliwych granic posuniętą techniką; wszystko w jego dziełach jest namalowane, nie ma gorszych lub lepszych miejsc; całość zawsze wyborna, strona tylko charakteru zwykle za mało zaznaczona. Wszystkiemi wyżej opowiedzianemi cechami odznacza się obecnie jego obraz „Stara chłopka, siedząca w ubogiej swej izbie.“

Defreggera „Gospoda“ jest dziełem wielce sympatycznem. Kilka par dzielnych tyrolów z dziewczętami przy boku wchodzi do gospody, aby zatańczyć, z prawej strony muzykanci stroją instrumenta, w głębi obrazu wre życie, huczy śmiech podnieconego wesołego zebrania. Kto widział podobne sceny w naturze, nie może się oprzeć urokowi prawdy temperamentu tychże postaci. Jako malarz charakteru ludu tyrolskiego, nie ma Defregger po dziś dzień równego sobie w sztuce niemieckiej.

Fritz August v. Kaulbach wymalował „Opłakiwanie zwłok Chrystusa.“ Były dyrektor akademji lepiej by zrobił, gdyby pozostał przy swych dawnych motywach. Jego ładne kobiety, swawolne dzieciaki, które z takim wdziękiem umie przedstawiać, są doskonałemi dziełami sztuki. Obecny obraz, do zbiorów pinakoteki zakupiony, jest robotą mądrą, robotą tęgiego artysty, ale zarazem niczem więcej, jeno naśladowaniem starych mistrzów, bez żadnej z ich zalet. Jestto oficjalny eksperyment.

Franz Stuck, młody malarz, bardzo znakomity rysownik, rozporządzając wielką łatwością formy, posiadając istotny temperament, przechodzący często aż w karykaturę, od kilku lat stał się jednym z najruchliwszych, najdzielniejszych młodszych monachijskich malarzy.

Jego „Ukrzyżowanie Chrystusa“ jest obrazem najwięcej dekoracyjnym z całego niemieckiego oddziału, dekoracyjność bowiem, to najsłabsza strona sztuki niemieckiej. Forma przypomina włoskich mistrzów odrodzenia, osobliwie strona lewa obrazu z Marją, mdlejącą pośrodku. Chrystus, jest dobrze rysowanym, łotr z prawej strony nie razi, z lewej zaś jest tak wstrętnie powykrzywianą figurą, że psuje wrażenie doskonałej całości. Rzecz dzieje się na szczycie Golgoty, u dołu wyje rozwścieczona trzoda ludzka. Gdyby obraz ten był dojrzalej, spokojniej przestudjowanym, byłby z pewnością wybornem dziełem; obecnie jest próbą „szturmującego niebo“ nie zupełnie jeszcze dojrzałego, lecz wielkiego talentu. „Pieta“ tegoż artysty jest kompozycją wybornie pomyślaną w linjach i efekcie, wyrazu jednak uczucia, którego wymaga się od scen tego rodzaju, nie ma.

Meyerheima „Menażerja“ przedstawia się, jako rzecz arcy wyborna; ten rodzaj sztuki nigdzie lepiej nie jest reprezentowanym, niż w Niemczech. We wnętrzu menażerji skupia się ciekawie małomiasteczkowa publika około murzyna, na którego karku spoczywa ogromny krokodyl; właściciel menażerji, otwierając paszczę potwora, widocznie głosi owe znane okropności o żarłoctwie krokodylowem, jako też o niesłychanych osobistych trudach, podjętych ...

Stój!

We cztery dni po bitwie pod Jeną, o kilka mil od miasteczka Prentzlow, znaleziono w kieszeni pewnego uciekiniera, mieszkańca Helmstadtu, list następujący:

...Moja droga żono! Prusacy zostali rozbici; nasz dobry książę brunświcki nie żyje, Halberstadt jest przepełniony rannymi. Boże mój! co się stało z moimi dwoma synami, szczególniej ze starszym!... Francuzi pomścili stokrotnie swą porażkę pod Rosbachem, a ta klęska dobije wojenną sławę prusaków. Czas już, by Europa przekonała się, że francuzi, jeśli tylko nie są zdradzonymi, pozostaną na zawsze niezwyciężeni... Są to dzieciaki, karły i gdyby przyszło się mierzyć z nimi na pięście, jeden żołnierz niemiecki powaliłby ich sześciu i lekko wyrzucił za okno; ale na wojnie i w szeregach stają się szatanami: maszeruje to, rozwija się z szybkością bezprzykładną; kule przelatują po nad głowami i podczas, gdy stojący w tyle ciężki oficer niemiecki zrobi pół obrotu na prawo, francuz powtórzył ten obrót już kilkanaście razy.“ *)

Tych szatanów-karłów, o których w liście do swej żony mówi dobroduszny mieszczanin niemiecki, otrzymał Murat dwa pułki i odesłał je jenerałowi Lassalle. Byli to gaskończycy, mężczyzny wzrostu najwyżej pięć stóp, świeżo zaciągnięci i którzy nigdy jeszcze nie widzieli ognia.

„Włącz ich, jenerale, do starych żołnierzy“ pisał Murat.

Lassalle skompletował nimi dwa pułki huzarów, tak, że młodzi rekruci byli pod okiem ... wypróbowanych.

Marszałek, znajdując się pod Prentzlowem, skąd wypierał resztki armji pruskiej, wezwał do siebie Lassalle'a.

— Dowiaduję się, że część żołnierzy Hohenlohego trzyma się w mieście. Zbierz ludzi, których ci wezwać przysłałem, zajmij przedmieścia i wyruguj ich.

Lassalle wydał rozporządzenia do bitwy. Nie były one długiemi: zapalił swą krótką fajkę, wziął w garść szablę, siadł mocno na siodle, zakręcił wąsa i wydał komendę:

— Szwadrony naprzód! Marsz!

Wpadli do miasta galopem. Drugi i czwarty pułk rzuciły się na furażerów. Był to potok koni, szabli i przekleństw.

Lassalle, usłyszawszy odległe o parę kilometrów strzały armatnie, huknął:

— Naprzód!

Z pałaszami w rękach, pochylona na koniach, cała ta masa jeźdźców runęła na niemców, złamała ich i rąbiąc szablami, zgniotła.

Hohenlohe, na czele uciekających, zaczął się cofać z przedmieścia, huzarzy zaś Lassalle'a, uniesieni zapałem, wypadli z miasta rozrzuconemi plutonami i w nieładzie następowali nieprzyjacielowi na pięty. Lassalle, ciągle ze swą fajeczką w zębach, z odkrytą głową, iskrzącemi oczyma, to pokazywał się, to znikał, rzucał się naprzód, cofał i, upojony walką, pędził za wrogiem. Wtem koń jego padł i gdy jenerał oblany potem, odwrócił się, spostrzegł ze zdziwieniem cztery szwadrony huzarów, pozostające w tyle. Ludzie ci, nieumiejący jeszcze władać pałaszami, zbledli z przerażenia, nie chcieli zająć miejsca swego w szeregu. Przed nimi uwijali się oficerowie, napróżno ich zachęcając i usiłując uszykować. Jenerał podbiegł i poznawszy gaskończyków, zakomenderował:

— Formuj się!

Marsowa postać jego, stopień jeneralski, wielki krzyż wiszący u szyi i oczy tryskające ogniem, przeraziły rekrutów. Gdy stanął przed zebranymi, utkwił w nich wzrok, roześmiał się głośno, zawrócił konia, nałożył swą fajeczkę i w eskorcie ich ruszył ku żołnierzom starym. Ci ostatni, sygnałem trąbki powstrzymani od walki, zwróciwszy się na siodłach, spoglądali na rekrutów z szyderstwem i śmieli się. Za jenerałem widać było dwa szeregi głów prawie dziecinnych, bladych, pochylonych...

Lassalle zmienił szyk pułków i „starych“ kazał pułkownikom odprowadzić do Prentzlowu.

— Będą moją rezerwą — rzekł — a tych smarkaczy zatrzymam przy sobie.

I na polu bitwy pozostał tylko z temi czterema szwadronami.

W tej chwili nieprzyjaciel uszykował się na krawędzi lasu. Lassalle przewidział to i gdy stare szwadrony, zatoczywszy półkole, oddalały się truchtem, jenerał zwrócił się do pozostałych i zawołał:

— Teraz pokażcie, co umiecie! Przed chwilą wahaliście się, ale ja znam waszą odwagę; pochodzicie z kraju wielkich marszałków! i gdy tacy żołnierze, jak wy, pozostają w tyle, to tylko dlatego, by nabrać rozpędu!

Wtem na linji zrobił się ruch i wszyscy podnieśli głowy. Plutony drgnęły i wybuch nerwowy wraz z klątwami gaskońskiemi rozległ się w powietrzu.

— Do kroćset djabłów! Naprzód! Bij! zabijaj!

— Dobrze!—zawołał jenerał.

Zaledwie umilkł, gdy ogromna salwa strzałów zabrzmiała i pięciu huzarów spadło z siodeł. Lassalle nie rzekł ani słowa i rozkazał „ścisnąć szeregi“, jak gdyby na manewrach.

— Baczność! Szwadron pierwszy! Formuj linję!

Obrzucił ich okiem i znowu zakomenderował:

— Naprzód! Marsz!

Szwadron ruszył.

Żołnierze postępowali za swym jenerałem oszołomieni, wyprostowani na siodłach, jak upiory. Był to widok wspaniały!

Ten pochód na śmierć miał w sobie coś upajającego. Wyczekiwanie kuli wywoływało iskry w oczach, drżenie boków, zgrzytanie szczęk. Jenerał, z uśmiechem na ustach, zwrócony tyłem do huzarów, postępował w odległości dwudziestu kroków przed nimi. Padające promienie słońca odbijały się od lśniącej sierści jego klaczy czarnej i rozdzielały dym fajki na dwie błękitne smugi.

Nowa salwa strzałów powaliła znowu trzech ludzi.

Jenerał obojętnie pogłaskał konia, trącił go ostrogą i, zwróciwszy w bok głowę, zawołał:

— Truchtem! Marsz!

Posłuszni, bezwiednie i w milczeniu huzarzy ruszyli truchtem. Nieprzyjaciel, biorąc tę brawurę za podstęp, przestał strzelać.

Po przejściu stu kroków, jenerał machnął szablą i zakomenderował:

— Galopem! Marsz!

Huzarzy rzucili się, ale mniej zwinni od niego i mniej wprawni, na chwilę pozostali w tyle. Lassalle dał im znak i puszczając kłąb dymu, zawołał:

— Po huzarsku, do stu djabłów!... Do ataku!

Szeregi jak wicher puściły się po równinie, ku armatom. Wkrótce nieprzyjaciel odległy był nie więcej, niż na trzysta kroków. Wtedy nowa, straszna komenda, spadła na gaskończyków:

— Baczność!

I w kilka sekund znowu:

— Stój!

Poczem zwrócił się do frontu twarzą. Postępek jenerała był nietylko zuchwały, ale szalony. Stając pomiędzy nieprzyjacielem i swymi żołnierzami t. j. pomiędzy kanonadą i szarżą, w każdej chwili narażał się na śmierć. Huzarzy nie zrozumieli jego zamiaru, lecz spienione konie nagle się powstrzymały.

— Do ataku! — wołali głosem żałosnym. — Do kroćset djabłów do ataku!

O ucieczce nie było już mowy.

Bomby pękały pod nogami końskiemi i o kilkanaście kroków wyrzucały jeźdźców na ziemię. Wściekłość ogarnęła szwadrony. Jenerał stojąc w ogniu, wzniósł do góry szablę.

*) Autentyczne. Szósty buletyn wielkiej armji.

tych celem [illegible] takiego egzemplarza, aby tylko szanowne, publiczność [illegible] przyjemność.

Typy są arcydziełami charakteru, wszystko tu żyje, mówi czem jest; czy to chłop, kucharka lub rzemieślnik [illegible] z natury pochwycone, widz jest pociągnięty urokiem prawdy tej sceny; im dłużej patrzy się, tem więcej kapitalnych odkrywa się zalet.

Zügla „Ranek" ma światło tak silne, że istotnie robi wrażenie błysku. Chłop orze brzeg pagórka trójką wołów. Całość jest tak plastyczna, efekt poranku tak zupełny, mnożenie się rosy w słońcu tak prawdziwie przeniesione na płótno, że ani na chwilę człowiek, lubiący obserwować naturę, nie zawaha się w [illegible] dnia... W poranku tym: zwierzęta, natura, wszystko żyje.

Drugi obraz przedstawia „G[illegible] na pastwisku." Upał, południe [illegible] owce beczą, oglądając się [illegible] czas do owczarni. Nie widziałem [illegible] wanej tego rodzaju sceny. Zwierzęta robią wrażenie istotnych, plastycznych owiec. Każda ma swe odrębne właściwości, inny ruch, inaczej stoi, inaczej żyje. Zdolnym trzeba być artystą, żeby módz tego rodzaju finezje wykradać naturze.

Fritza von Uhde „Anioł zwiastujący pasterzom radosną nowinę," robi wrażenie [illegible] tego dzieła. Artysta ulubionym sobie sposobem przedstawiania scen biblijnych postaciami obecnych czasów; pokazuje nam anioła objawiającego się pasterzom bawarskim. Gdyby grupa chłopów była równie dobrze narysowaną, jak jest trzymaną w charakterze, byłaby dobrą. Otoczenie pejzażowe niema nic wybitnego, nie jest ani fantazją, ani naturą realną. Całość nie dość odczuta.

Meyera Claus'a: młoda holenderka czytająca list, jest inteligentną robotą bardzo kapitalnego artysty, trochę zamało odmian tonu.

Alberta Kellera, „Męczennica," przedstawia wierzchołek krzyża, widziany na tle nieba. Ciało młodej dziewczyny, przytroczone do ramion krzyża, zwisa na bok, po nad głową żółtą—za żółtą aureola, wyborna całość dekoracyjna.

Skarbiny dwa obrazy mają za cel rozwiązanie dwóch rozmaitych motywów oświetlenia. Pierwszy przedstawia dwie dziewczyny wchodzące do chaty flamandzkiej. Całe wnętrze kąpie się w zielonawych refleksach, które wpadają przez drzwi otwarte i potęgują się jeszcze zielonemi kolorami sprzętów, jak drzwi, statki i t. p. Figury tak samo refleksowane. Drugi obraz ma za cel inny rodzaj efektu. Rzecz dzieje się w wytwornym pokoju. Światło dzienne stłumione firanką tak, że panuje zupełny mrok, lampa u sufitu wisząca, rzuca na okół purpurowe gorące światło. Mężczyzna czarno ubrany stoi przy stole, obok kobieta, siedząc w fotelu, żona zapewne, trzyma w ręku zmiętą chusteczkę. Nastrój całości wskazuje, że łzy wkrótce trysną; jestto chwila wymówek, chwila nieznośna, nerwowa, pewnie zazdrość. Artyście chodziło wyraźnie o efekt sztucznego światła, łamanego gdzie niegdzie dziennem i wywiązał się z zadania tak, że obraz jego sprawia prawdziwą ucztę dla każdego po malarsku wykształconego oka.

Küchl, podobnie jak Skarbina, wybiera pewne efekta światła, których przeprowadzenie w obrazach za główny i jedyny cel uważa.

Takich obrazów ma obecnie trzy. Pierwszym są „Dziewczęta śpiewające na chórze," gdyby nie za twardo się odcinające figury od tła, obraz byłby wybornym. „Wnętrze tokarni," jest dziełem sztuki doskonałem, trudno wydobyć więcej światła z farby. Nakoniec „Chłopiec" robiący model okrętu, jest interesującym małym obrazkiem.

Władysław Wankie.

Uroczystości Kolumba.

W porcie hiszpańskim Huelva, z którego przed 400-tu laty wyruszył Kolumb, odbyła się uroczystość powitania karaweli „Santa Maria" przez okręty 9-ciu państw europejskich.

Posiłkując się starożytnemi rysunkami i opisami, zbudowano ową karawelę, tj. niewielki statek żaglowy, nadając mu zupełnie taką postać, jaką miała karawela Kolumba. Okręt objętości 400 ton w [illegible] wdziwu „Santa Maria" [illegible] jak zl[illegible] pergamin[illegible] to okryte [illegible] pismem hiszpańskiem z epoki Ferdynanda i Izabelli. Na g[illegible] królestwa K[illegible] [illegible] ni nowo odkrytej.

Zmartwychwstała w ten sposób karawela Kolumba, [illegible] wypłynęła z portu, przez [illegible] zamarłej [illegible] lizacji [illegible] pancerników, które przybyły, aby hołd jej złożyć. Dwadzieścia [illegible] strzałów armatnich salutowało karawelę, [illegible] parę kilometrów drogi w kierunku, w jakim niegdyś popłynął Kolumb, powróciła do portu. „Santa Maria" dla braku wiatru musiała być holowaną,—psuło to trochę całość wrażenia.

Na wystawę Kolumba w Chicago statek popłynie w towarzystwie nowo zbudowanych [illegible] nych karawel „Pinta" i „Nina," jak [illegible] ry towarzyszyły niegdyś Kolumbowi, [illegible] czeństwa zaś eskortować je będzie eskadra hiszpańska.

Muzyka ptaków.

Gil

Na swobodzie ptak ten nietęgim jest śpiewakiem, ale zdolność do naśladowania posiada tak wielką, że można go nauczyć świstać melodyjnie i z intonacją klarneta. W Niemczech, skąd przywożą do nas najlepszych wyuczonych gilów, umyślnie najmują chłopców, którzy całemi dniami uczą gilów świstać. W tym celu trzymają ich oddzielnie i motyw, którego pragną nauczyć, grają na flożolecie, lub na organku ptasim, ale lepiej uczyć na pierwszym, ponieważ organek oddaje nuty ze ścisłością mechaniczną, bez żadnego uczucia. Jeżeli gil usłyszy naukę ptaka drugiego, splącze najczęściej cudzy śpiew ze swoim w najbezładniejszy sposób.

Słowik.

Słowik wraz ze skowronkiem doznają wielkiego u poetów poważania. Słowik [illegible]

Kamionka.

(K[illegible] „Kurjera Codziennego").

Zakład leczniczy, [illegible] znany.

Przed laty [illegible] pismo do- kładne Kamionki opisał Adam S[illegible]. Bawiąc [illegible] raz wtóry [illegible] czasy w [illegible], zamierzam w krótkości poznajomić [illegible] tych, którzy jej nie znają, a przypomnieć czytającym ongi barwny feljeton p. S., [illegible] miejscowości, która zupełnie na to [illegible].

Jadąc ze stacji kolei południowo-zachodnich Zmierzanka w kierunku Odessy, przybywa się po trzy[illegible] trakcie do [illegible], skąd powozem [illegible] należy od [illegible].

[illegible]

z której do miejsca [illegible]

uderza oczy czarowny widok, wynagradzający trud podróży i zmuszający zapomnieć o przebytych nudach.

Nad poważnie, spokojnie toczącym się nurtem Dniestrem, rozgraniczającym gubernię podolską od Besarabji rozłożyło się miasteczko, zwane Kamionką.

Z pomiędzy trzynastu tej nazwy miejscowości, Kamionka podolska jest [illegible]

Miasteczko, jak [illegible] miasteczko, [illegible] nych [illegible] piękne. Z jednej strony pozwalając [illegible] się Dniestrowi, opiera się drugą o sporej wysokości łańcuch gór, które najdokładniej pokryte są winnicami. Cudowna zieleń, przeplatana [illegible] lub białemi niewielkich rozmiarów domkami murowanemi [illegible] daje wcale ponętny, obraz, który aż dokuczliwie przyciąga i przykuwa prawie oko widza.

U stóp tej krainy winnej znajduje się park i pałac właściciela Kamionki, ks. Wittgensteina. Pierwszy zasługuje na wzmiankę jako obszerne, nieźle utrzymane miejsce spacerowe, dostępne dla wszystkich. Pałac zbudowany w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia nie odznacza się formami architektonicznemi.

W parku od głównej drogi [illegible], tak zwany „Kurhaus," nieco dalej po [illegible], nowy [illegible] zbudowany, opodal którego umieszczono kilka pawilonów.

Urządzenie zakładu kuracyjnego nie pozostawia wiele do życzenia. Pokoje czyste, [illegible] urządzone, [illegible] się nie wilgotne, [illegible] Z przyjemności, oprócz spacerów [illegible] nowym parku, [illegible] [illegible] należy o wieczorach [illegible] tygodnie się odbywa[illegible].

Nowy zarząd zakładu, trzeba [illegible] robi wiele, a chciałby [illegible] zdaje mi się, wyszedł z [illegible] ne [illegible].

Po pierwsze, [illegible] [illegible] się jednak [illegible] wody do picia, zmiany atmosfery [illegible].

Drugim zarzutem, który po[illegible] się mu nowemu zarządowi są wielkie [illegible] ceny mieszkań, życia, oraz dojazdu do zakładu.

Wspomnę tylko o ostatnim: za powóz i konie ze stacji kolejowej, oddalonej od Kamionki trzy godziny drogi (wiorst 30), płaci się [illegible] 8.

Chyba za słono.

Z godnych widzenia tu szczegółów zapomnieć nie wolno o... piwnicy. Jestto u podnóża góry wykopany murowany rzeczywiście [illegible] z kilku odnogami. Zawartość piwnicy jest wielce ważną. Ze sto kilkadziesiąt kuf, w których dorosły człowiek z cylindrem schowałby się, posiada na widocznem miejscu umieszczone następujące szczegóły: rok, rodzaj wina i objętość, która sięga od 300—250 wiader. Cyfra przyzwoita. Każda z tych beczułeczek pełna. Win starych tu niema, [illegible] gatunków produkują tu kilka. Są wina lekkie stołowe białe i czerwone, jest muskat, są [illegible] (bajecznie tanie i dobre).

[illegible] ności sprowadzonego tu specjalnie [illegible] Niemca p. Hölzera, który z gościnnością [illegible] germańskiemu plemieniu, po piwnicy [illegible], poznać [illegible] zawartość. Przyznać należy, iż nie [illegible] mioneckie [illegible] gie (szczegół najw[illegible]).

N[illegible] kąpiele, które zwłaszcza obecnie przy zbliżającym się [illegible] wielu [illegible].

[illegible] tu już kilku dopływami przed[illegible] też [illegible] przyjemności. Przeprawa na [illegible] stronę tratwami, pływanie w czajkach, [illegible] mimo niskiego obecnie stanu wody [illegible] statkami parowemi. Piękną [illegible] jest podróż do niezbyt [illegible].

Jest tu jeszcze t. zw. „Kąt", bardzo ładny gaj, do którego jechać trzeba przez niemiecką zamożną kolonję, odznaczająca się czystością [illegible] porządkiem. Kolonja, [illegible], jak zwykle po wsiach, tablica u wjazdu [illegible] 39 rolnik zielone, a pos[illegible] [illegible] Niemaszkowie trudnią się uprawą roli i mają swoje stoki gór pokryte winogradem, z czego nie do pogardzenia zyski [illegible] r. b. jednak winogrona nie obrodziły [illegible] obficie, stąd naturalnie niezadowolenie właścicieli [illegible]. Na potrzeby jednak miejscowe lecznicze, [illegible] na wyprodukowanie odpowiedniej ilości na[illegible] winogron wystarczy, tak mnie zapewniano.

Oto wrażenia z Kamionki: cokolwiek godnego podkreślenia znalazłem, uczyniłem to.

Ogólny sąd musi wypaść dodatnio.

Kamionka jest piękną, zasługuje na podniesienie i stanie się chyba w niedalekiej przyszłości w całej pełni zakładem leczniczym.

Admar.

Ostatnie wiadomości bieżące.

W ciągu ubiegłego tygodnia powróciły dzieci z drugiego sezonu kolonji letnich w Lesznie i w Ciechocinku oraz z kolonji w Trzepuiey (z pierwszego sezonu), a wyjechały dziewczęta w liczbie 50-ciu na trzeci i ostatni sezon do Leszna w piątek. Dziś zaś wyjeżdżają dziewczęta do Ciechocinka i do Trzepuiey. Do Ciechocinka wyjeżdża dziewcząt 40, w połowie chrześcijanek, w połowie żydówek. Jak wiadomo, przez dwa pierwsze sezony bawili tam chłopcy, a na trzeci dopiero sezon jadą dziewczęta. Kolonje w Kazimierzu nad Wisłą i Żyrzynie zwiedzała dr Tomaszewicz-Dobrska. Szczególniej pomyślny stan znalazła szanowna lekarka w kolonji żyrzyńskiej, która zarówno pod względem miejscowości, opieki jak gospodarstwa, przoduje innym. Kolonja ta, administrowana przez właścicielkę Żyrzyna, bardzo mało komitet kolonji kosztować będzie, a na rok przyszły otrzymano oświadczenie, że dominium Żyrzyn bierze wyłącznie na siebie całe utrzymanie kolonji na dwa sezony po 25 dziewcząt. Przykład to godny naśladowania! Kolonje ciechocińskie chłopców w drugim sezonie zwiedzał też w tych dniach p. E. Jachowicz i znalazł w ogóle kolonje w bardzo pomyślnym stanie, a na chłopcach poprawę w zdrowiu znaczną. Przybytek na siłach chłopców, według siłomierza, jest dosyć znaczny, na wadze przybytek mniejszy, co lekarze przypisują do pewnego stopnia kąpielom słonym, których wpływ rzeczywisty na zdrowie dopiero po pewnym przeciągu czasu daje się ocenić.

—

Główny zarząd kolei południowo-zachodnich w Kijowie zawiadomił wszystkie zarządy kolei rządowych i prywatnych depeszą okólnikową, że wzbroniony został wywóz z Rossji do Rumunji następujących produktów i towarów: skór surowych i wyprawionych, wszelkiego rodzaju [illegible] gotowanych, wszelkiego rodzaju tkanin [illegible] i bawełnianych, przedmiotów i utensyliów gospodarczych i w ogóle przedmiotów, do gospodarstwa domowego służących. W obec takiego ogłoszenia, koleje południowo-zachodnie zastrzegają, że nie przyjmują odpowiedzialności za terminową dostawę [illegible] wzmiankowanych towarów, wysyłanych w kierunku pogranicznej stacji Ungeni.

—

Z powodu pojawienia się cholery w Moskwie, wzmocniono nadzór sanitarny na kolejach moskiewsko - brzeskiej i terespolskiej. Wszystkie wagony, wychodzące z Moskwy poddawane są ścisłej dezynfekcji.

—

Ze sprawozdania, ogłaszanego przez wydział statystyczny magistratu, widzimy, iż w ciągu tygodnia od d. 31-go lipca do d. 6-go sierpnia r. b., zmarło w Warszawie 249 osób, gdy w tygodniu poprzednim zmarły 243 osoby, w tym samym zaś tygodniu roku zeszłego 265 osób. Najwięcej zmarło z powodu nieżytu (kataru) kiszek—55, następnie zaś z powodu zapalenia płuc 37, suchot płuc 20, błonicy (szkarlatyna) 14, uwiądu starczego 13, zapalenia mózgu 12 i ospy 11. W tygodniu sprawozdawczym (co się rzadko zdarza) nie było ani jednego faktu śmierci wypadkowej, samobójstwa lub zabójstwa. W tymże tygodniu urodziło się dzieci żywych [illegible], nieżywych 14. Związków małżeńskich zawarto [illegible].

—

Z rozporządzenia p. gubernatora warszawskiego [illegible] „Gubernskija Wiedomosti" [illegible] stać przewodnik[illegible] [illegible] a nocne dotychczas [illegible] by i odzież przebywających w [illegible] dniej ścisłej dezynfekcji; 5) urządzić kamerę dezynfekcyjną; 6) posyłać więźniów do łaźni zamiast dwa razy na miesiąc, bezwarunkowo co tydzień; 7) wodę do picia dawać

— Równaj się!

Szeregi poruszyły się w milczeniu. To formowanie się pod ogniem dział nieprzyjacielskich miało w sobie coś wspaniałego. Drżące i parskające konie wyrównały się, a wtedy jenerał, zmusiwszy swe cztery szwadrony patrzeć śmierci w oczy i z podniesionemi głowami stać pod gradem kul, bomb i kartaczy, uśmiechnięty, uniósłszy się na siodle, głosem, przygłuszającym wrzawę walki, zakomenderował:

— Stój!

I włożywszy fajeczkę do kieszeni, eskortowany przez kapitanów, rozpoczął przegląd.

Zatrzymał się przed drugim w szeregu żołnierzu i rzekł.

— Siodło twoje źle położone. Zejdź i popraw. Ocierasz bok swemu koniowi.

Jeździec zsiadł i poprawił siodło. W tem kula przeszyła klacz jenerała. Powstał obojętnie i zbliżywszy się do żołnierza następnego, odezwał się:

— A ty popraw kobzę. [illegible] nakazuje przywiązywać ją do jabłka u siodła.—Gdy rozkaz został wykonany, dodał:

— Nie powinna przechodzić po za końce płaszcza.

Następnie zwrócił się do innego:

— Ile masz koszul?

— Dwie.

— U ciebie podpinka u uzdeczki zanadto przyciągnięta i dla tego koń nie może oddychać swobodnie.

Przelatywały kule, a on czekał, dopóki podpinka nie została rozluźnioną.

— U ciebie, wachmistrzu, uzdeczka źle założona.

Wachmistrz nie miał czasu odrzec, gdy rażony kulą, padł na ziemię.

— A ty gdzie masz czapkę?—zapytał sąsiedniego żołnierza.

— W kamizelce stajennej.

— A kamizelkę?

— Wraz z mundurem, jenerale, złożona w czworo, w mantelzaku.

— A mantelzak gdzie?

— Na grzbiecie końskim.

Żołnierz odpowiadał spokojnie, nie znać na nim było strachu. Lassalle wyciągnął rękę i targnął go za wąs.

— A ty czemu nie uważasz na swego konia? —odezwał się do innego—koń, który porusza głową, ma źle założoną uzdeczkę. Zsiądź i popraw!

Jenerał postępował dalej przed frontem, lecz w chwili, gdy przeglądał szable, koń jego padł. Przyprowadzono mu konia po jednym z zabitych, a on spokojny, po zlustrowaniu pierwszego szeregu, zaczął czynić przegląd drugiego.

— Twój karabin jest niewyczyszczony, a u ciebie znów—dodał, zwracając się do innego—płaszcz źle zwinięty. Patrzaj...

Żołnierz chciał się obejrzeć, lecz w tejże chwili rażony kulą, zachwiał się i stoczył z konia.

Gdy skończył swój przegląd, pięćdziesięciu ludzi ubyło z szeregów.

— To kara dla pułku—rzekł do kapitana, [illegible] trupów.

Gdy wrócił na swoje miejsce, nieprzyjaciel strzelał ciągle i szykował się do szarży. Wtedy zwrócił się do niego twarzą, nałożył i zapalił fajeczkę i wzniósłszy szablę do góry, zawołał:

— Żołnierze, zrobiłem z was huzarów! Niech żyje cesarz! a teraz... naprzód!

I wesoły, z nogami cofniętymi w tył, z głową nachyloną do łba końskiego, rzucił się jak piorun, wyprzedzając o dwadzieścia kroków swe szwadrony. Nastąpił chaos i rzeź! Jak naciśnięta olbrzymia sprężyna, po usunięciu wstrzymującej ją siły, odskakuje nagle, tak gaskończycy wpadli na pułki Hohenlohego! Huragan nie sprawiłby takiego zniszczenia.

Po kilku chwilach zostały tylko armaty i pole zasłane trupami niemców.

Jerzy D'Esparbès.

No
Moraczyński Jan.
Artysta Malarz.

Brulion własnoręczny listu do [illegible] Chodźki. — z powodu przesłanej [illegible] [illegible] z Wilna. 1. [illegible] 1845.

List do P. Ignacego Chodźki z powodu przysłanej mi Karykatury Damela przez niego samego robionej — pisałem w Wilnie 1878. r. 1. Stycznia —

Najczulej dziękuję ci jakem zawsze Panie Ignacy za szczere i przyjacielskie uczucia Twoje dla mnie — Drogie godło przyjaciela którem mię zaszczycasz, malarz obrazów litewskich, będzie zawsze mi chlubą i nader miłą pamiątką naszego poznania się.

Bezwzględnie — Sztuki piękne i nauki tak są ściśle z sobą spokrewnione że potrzeba tylko zbliżenia się, aby się połączyły w jedną całość i harmonię. —

One są jakby dzieci rodzone które tęsknią za sobą, które się zawsze szukają, i dla tego może tajemniczej sympatyi, im rzadziej na obczyźnie sta-wianiu krajach spotykają się.

Zadziwienia mego, dotąd jeszcze nie pozwolił mi los, u Pana Szyrkiego aby widzieć malowidła Damela. — Lecz gdy przyjmiesz kochany Panie Ignacy widzieć moje zdanie o szkicach nadesłanych; uczynię to szczerze — bo wszelkie tłumaczenie obłudne najzręczniej jest mówić, a potem że uważnie nadto przy-miot ów między za prawdę się nie gniewają —

W przysłanej mi Karykaturze Damela widać talent i wielką łatwość wyra-żania się — wszakże mię to dziwi, że Artysta z Karykatury na wstępie pozyskał — (non est ingenium magnum sine mixtura dementiae —) Mojem zdaniem — karykatury często niby poetycznie, albo gryzące satyry które niegodne się pisać chociaży nawet na liście samego. —

Dla tego: Bo sztuka piękna objawia się naprzód w sercu samym — zatem przybytek nasz czyli duch Artysty, powinien mieć godność i szlachetność sobie właściwą — tym zaś sposobem, wystawia się dobrowolnie na pośmie-wisko i wzgardę, nawet w obliczu swojego tworzenia —

Parodia jest to bezwzględnie rodzaj taki ducha 1° albo objawienia ducha złego, nadużycie tej łaski, przez złe jej skierowanie do rzeczy wstrętnych cynicz-nych, albo zmysłowych, Erotycznych, jest grzechem przeciwko Bogu, przeciwko rozumowi, przeciwko Estetycznemu uczuciu, jest profanacyą Sztuki, i godności Artysty! —

Bo ludzie talentu, często niby pomazańcy i kapłani tej wiary, której Bóg w nadchmurności swojej piękno wycisnął na całem przyrodzeniu — tej wiary której On potężny piękności zaszczepiającej i z Nieba — a której kapłani Jego czynnikami tylko objawiciele i ludziom głoszą — aby go zbliżyć do Bó-stwa i okazać wielkość i potęgę Jego nietylko w przyrodzeniu, ale nade-wszystko w ogniskach duchowych, i takim koniecznie powinien być Artysta Zajęte najwyższe więcej cel szlachetny i trudny.

Lecz któż uwierzy kapłanowi na mównicy, któż przyjmie głęboko do serca naukę Jego, jeśli każdy jest przekonany że on w duchu nie jest czysty. jeśli jest przekonany, że on z równymże zapałem i gorliwością wręcz przeciwne zdania utrzymywać i dowodzić może? — to odnosi się także i do Artysty, który tworzy i karykatury i obrazy historyczne —

Bo człowiek w sobie, zawsze jest tylko jeden — jak duch, który go ożywia, i tak się nam zawsze przedstawiać powinien — w przeciwnym razie jeśli się pokaże dwu-znacznym w jakimkolwiek bądź czynie, albo rezultacie czucia i rozumu;

nakoniec traci u nas wiarę tak dalece, że później ani w jego uczucia
ani w jego rozum wierzyć nie chcemy.
Wcale nie jest moim zamiarem podejrzewać i sądzić kogokolwiek z takiego
czynu, odejmując mu zkąd wielkie prawa do poczucia szlachetnego i
rozumu, — bynajmniej — Ale jestem tego przekonania że człowiek który
tę łaskę od Boga odebrał, a przez pracę nad sobą duchowym powię-
kszył ją i rozmnożył, i w jedności czynu wcielił, do życia i do Sztuki
zastosował; nigdy się tak dalece zapomnieć nie może aby cokolwiek
wręcz przeciwnego temu wykonał, — Ten tylko, kto nie ma tej siły
pomieszczony do potęgi Geniuszu — nie jest tyle odpowiedzialnym za
niedopełnienie wszystkich warunków wcieleń, ale też i prawa do
kapłaństwa Sztuki mieć nie może i niepowinien —
Owa to siła jego ducha, jest jakby igłą magnesową która go
po bezdrożach Oceanu Życia ustawicznie do wyższego celu kieruje —
bez tej siły, wielki wpływ nań wywierają nie tylko <u>ciało</u> i jego
<u>namiętności</u>, ale nadto wszystko co go otacza, czyli tak nazwane
<u>okoliczności</u> — od pierwszych niby się broni, jednak znacznie im ulega,
do <u>drugich</u> nieco się nagina, stosuje, nakoniec niewidomie, nie-
znacznie, całkiem zbacza z kierunku tej siły, i nie spełnia swojej
duchowej misyi —
Aby to jaśniej postrzedz, zastosujmy to do świata zmysłowego —
i patrzmy na tego nieszczęśliwego żeglarza, który po pustyniach
Oceanu Życia płynie bez tej igły magnesowej, i jakby bez celu
błądzi, i tonie — Azaliż powiemy że on lata? Bynajmniej.
Powiedzieć tego niemożemy — Bo aby latać, nie dość jest mieć skrzydła
ale potrzeba mieć jeszcze i zdolności ku lataniu, i umieć latać —
Bo wszakże i struś ma skrzydła, <u>ale ciężkiego ciała dźwignąć</u>
<u>niemi nie może</u>. i wiele innych ptaków wodnych o nogach płetwo-
wych i łażących (cum pedes palmati et ambulatores.) również mają
skrzydła, jednak nie latają, ale, albo łażą — albo niekiedy tylko pod
latują — i wtedy zdaje im się że lecą —
Podobnież i w sztuce — nie dość jest mieć talent, ale nadto potrzeba
jeszcze mieć zdolności do tworzenia w sobie i zdolności do wydoby-
cia z siebie — Aby to osiągnąć Należy 1mo starać się o udoskonale-
nie się nasze duchowe czyli moralne, bo jakie nadamy piętno
Sztuce, takie ona na sobie nosi — to pewna że sami się malujemy
w swoich dziełach. — bo jak powiedziałem wyżej, duch tylko jest jedyny
który nas ożywia — i dla tego niemożemy innego na siebie przybierać
postaci;

iak tylko tę, która nam jest właściwą. – (bo zdanie niemoże być ścisłe i nie
nosi na sobie cechy prawdy:) 2do Potrzebna jest znajomość nauk przyrodzo-
nych i całej prawie natury, mianowicie składu machiny ludzkiej, i
wszystkich jej własności, aby nie popełniać grubych błędów, zdradzających
nieświadomość lub barbarzyństwo – ale przeciwnie, aby te formy
kształtne w które ducha naszego, myśl i uczucie wlewamy, były pię-
kne i szlachetne, a nadewszystko aby były stosowne do natury wieku
i narodu który w drammacie naszym przedstawiamy. Dalej do
tego potrzebna jest (wiadomość starożytnych) Kostiumów, czyli ubiorów różnych wieków
i narodów – wiadomość z Architektoniki Starożytnej, średnich wieków
nowożytnej i geometryi wykreślnej zastosowanej czyli perspektywy
aby bujnej Imaginacyi żadne przeszkody nie stawały na drodze –
3^{io} Potrzebna znajomość człowieka duchowego i jego serca, dalej
jak te wszystkie własności duchowe na jego zewnętrznej (twarzy,) postaci
Ciała wyrażają się – stosownie do indywiduum każdego, mając wzgląd
na czas w którym żył, na obyczaje, na stopień jego Cywilizacyi na
wiek, nareszcie i na stosunek do drammatycznego przedstawienia
czyli na jedność akcyi i harmonią w drammacie – 4to Pojęcie sto-
sunku człowieka duchowego do społeczeństwa i całej jego fazy histo-
rycznej – nadto jeszcze do obrazów Religijnych i religijno-historycznych
znajomość Boga, stosunku jego do człowieka i wzajemnie 5. Filozofija
i Estetyka Sztuki –
Za takie to koło wiedzy ludzkiej zaczepia się Sztuka piękna malarstwa
iako też i poezya – jeśli ma wydać całą pieśń historyczną czynu –
Przewiduję – powiedzą niektórzy że takie wymagania od artysty są
zbyteczne – owszem, wszystkie te warunki koniecznie są potrzebne –
i tem snadniej o tem przekonamy się, jeśli zwrócimy naszą uwagę
na historyą Sztuki w starożytnych jej epokach i potrzeby duchowe
wieku (a) – Z tego punktu widzenia Sztuka piękna jest zwierciadłem
ludów i wieków bo się wcielała do ich idei do ich serca i rozumu,
wykazuje ich stan duchowy czyli Religiję i oświatę –
Cena wtedy jest na właściwem godności swej miejscu jeśli
przedstawia nam obrazy Religijne, lub historyczne – Inne zaś mazy
według mego zdania o tyle tylko do Sztuki należą, ile proste
litery do utworzenia jednego wyrazu lub muzykalne akordy do utwo-
rzenia jednej pieśni – wzięte zaś oddzielnie żadnej niemają wartości
one powinne jej być w dziele artysty nie jako Cele ale tylko jako
środki, do wydania wyższych, historycznych myśli – stąd mają swoje
osobne nazwisko Sztuczki, bądź to caligrafiję figur lub twarzy,

jak portrety, miniatury, i tym podobne fraszki, albo autografie niższe jako to pisarzy, drzewa, kwiatki itd. wszystko to razem wzięte jest *Sztuczką*. — Bo sama Sztuka ma cel daleko wyższy i szlachetniejszy. — Ta jeśli dochodzi do swojego naj wyższego [illegible] (Zenitu) jest *Pathos* — przeciwnie gdy spada do Nadiru jest sztuczką śmieszną, karykaturką itd. — może niekiedy bawić, śmieszyć jakby *Pajazzo* na moment — tylko na moment, ale potem czyni w nas wstręt, i obrzydzenie — Dla tego karykatury mieszczę na najniższym miejscu sztuki, bo one nietylko nas psują, mianowicie jeśli ożywione talentem Artysty (jak Hogartha) najmocniej krzywią w nas sąd prawdziwy o Sztuce, bo wyrabiamy w swoim umyśle powoli ogólny typ sądu fałszywego dla wszystkich sztuk pięknych a cokolwiek nie dochodzi tej miary, to rodzi w nas niesmak — owo to paraliżuje Artystę, bo szlachetne i wysokie uczucia, które on w sobie jak iskierkę ognia świętego, jakby dziewica [illegible] powinien dopracować — Patrząc zatem na prawe dzieci sztuki, [illegible] nasuwa się myśl, że uczucia Artysty dla *sztuki wysokiej* albo są *nieprawdziwe*, albo *niedosyć szlachetne* albo nakoniec *żadne*

Daruj mi zacny Panie Ignacy, że człowieka dla którego masz przyjazne uczucia tak ostro sądzę — tłomaczę, że dwie rzeczy całkiem rozdzielam — Człowiek może być najlepszy, a jeszcze nie Artystą, ani dzieła jego nie sztuką, — Gdy [illegible] sobie razem pojęcie sztuki i wielkiego Artysty, należałoby pierwej pojąć Sztukę w całym jej majestacie i rozciągłości, — wtedy odnieść ją do Człowieka i zapytać się sumienia swojego, czyli on naszemu pojęciu odpowiada lub nie? A że to pojęcie dziś tak jest względne, indywidualne, stosownie jak je każdy sam w sobie wyrobił; dla tego też i w zdaniu człowiekowi tego Epitheta często się mylamy —

Poczuwam się do obowiązku upowszechniać prawdziwe pojęcia Sztuki i Artysty, i nauczać tajemnic tej wiary, którą sam wyznaję — *jak kapłan który choć nie jest Chrystusem, ale tylko naukę Chrystusa objaśnia i wykłada* — dopełniam to zawsze dla Sztuki i naszego narodu, choćbym miał być za to wzgardzony od faryzeuszów jednego ze mną wyznania. dopełnienie tej powinności w szlachetnym celu, może mieć niejaką zasługę, jeśli dość twardo na drodze pokazywany zawady.

Dla tego do ciebie to piszę zacny malarzu Obrazów litewskich, bo widzę Twoje dobre chęci dla ludzkości, a te choć cząstkowe myśli moje o Sztuce i Artyście jeśli z ust Twoich wyjdą: rozetrzeźwią się na tysiączne Echa, tak więc te prawdy pojmą i poczują ziomkowie nasi, a zatem w ocenieniu dzieł Sztuki, i wymaganiu onych od Artysty, innymi tedy kierować się będą.

Co do drugiego szkicu, bez wątpienia ten nie jest [illegible] Smuglewicza, ale zdaje mi się być robotą Studenta, bez żadnego pojęcia sztuki, ani ani historyi — np. głowa ~~[illegible]~~ ogromna, korpus maleńki, jedności żadnej, i prawdy historycznej żadnej — Albowiem Stefan Czarniecki

umarł ogromnie wyzwolony, w ciężkiej chwili we wsi Lokotówce na Podolu (sam byłem) a to wiele przecieranie – zdaje się zentego ustadu, że tylko ten jest lichą kopiją z Guerciniego (śmierć Katona) bo nawet mam taką oryginał Smuglewicza w ogólności tyle powiedzieć można, że to był artysta wcale nie bez zasługi. mianowicie w owych czasach kiedy jeszcze u nas nikogo nie było, – lecz na nieszczęście żył w Epoce zepsutego smaku, i przyjął w Rzymie tę manierę Carla Maratta na której dziś nieumiejętny patrzeć bez wstrząsu a której Czechowicz daleko więcej uległ.

Mojem zdaniem ze wszystkich dzieł Smuglewicza porządek jego 9 rycin najwięcej mają zasługi – lubo anachronizmów wiele, jednak zbyt poważny mniej manierowania i więcej Estetyczności Rafaelowskiej – Otóż jest wszystko co chciałeś wiedzieć o tych szkicach – pieczęcia wspomnie – ignowe szyków –

Z tego wszystkiego wnosić możesz że do przyjęcia ich nie czuję żadnego powołania – jednak wiele wdzięczny Ci jestem Kochany Panie Ignacy za życzliwe i szlachetne uczucia Twoje dla mnie, komu innemu pewnie tym sposobem przyjęcia ich nie wymówić, ale widząc Twoje stanowisko moralne, aż nadto pewny jestem że się za to nie urazisz, – jeśli ich nie przyjmę i z miłej pamiątki życzliwego Ci artysty szafować nie będę – Niemniej i za to czuję Ci mają wdzięczność że mogłeś upatrywać we mnie cechy szlachetnego serca i drażliwości na konto podarunków. – mianowicie, podarunków nie jestem wielkim amatorem a coda szlachetności – niewiem jeśli się wtem uwiedziony mówię za nadto twoją dobrocią nie myśląc. ale poprostu wypływa to z moich zasad, które wielce staram się wypełniać, to jest: aby jak najmniej przywiązywać się do własności ziemskich, i nieobciążać się węzami, które mi (że tak się wyrażę) codziennie duchowego niedają pokarmu – bo wszakże wiesz że jestem Jean-sans-terre więc niemam gdzie to podziać – Stokroć byś mi większą łaskę zrobił, jeśli byś do nas rychło przyjechał, pozwolił mi cieszyć się miłem Twojem towarzystwem, i dokończyć naszyty portret –

Ściskam Cię najserdeczniej kochany Panie Ignacy życzliwy Twój przyjaciel i sługa J. Moraw –

(a) Zwyciężeni od Egipcyan do Kambizesa czyli R. Świata 3460, widzimy pojęcia zmysłowe bóstwa, jak prosty i zmysłowy był naród – Słońcu poświęcano ogromne kamienie, – Człowiek, wskutek przemagającej w nim natury zmysłowej nad duchową brał formę za jedną ducha z tąd później kamieniom oddawano cześć boską. pod postacią kolumn obelisków, piramid i td. każda kolumna, obelisk, lub piramida, wyobrażała promień słońca symbol duchowego boga – Przez 200. lat panowania Persów, wspty-

nęło wiele

Zadziwiające iż Sejm... listu do i. t. Ignacego Chodźki, jest autentyczność przez Stoppa... żąda marnujący... w Stopce... o... dziełu...

bogów Perskich jako to Mercuris onus itd. te bogi były więcej szlachetne, bo do natury ludzkiej zbliżane – Dalej pod panowaniem Greków przez lat 300. wyobrażenia Egipskie stylem greckiem oddawane były. – powstał styl naśladowczy. I Grecy także przejęli dużo nawzajem od Egipcyan np. poświęcony w Paphos najdawniejszy była to piramida z białego marmuru – bez nadpis innych bogach greckich lubo jeszcze zmysłowych, widać było myśl i uczucie narodu, – np. Jowisz Juno pallas itd – Później przez stosunek z Etruskami, wielkie zaszły odmiany we wzajemnej Cywilizacyi i religii przez żeglugę i handel z tymiż narodami – Grecy bowiem jeszcze na lat 1500. przed Chr. mieli się tam swoje osady. Głównymi miastami osad Greko-Etruskich były Kapua i Nola. Etruskowie naród ten do zabobonów skłonny między wielu religijnymi obrzędkami (801. przed Chr.) które starożytni Pelazganie i Grecy wnieśli (z Tesalii i Eubei) miał wieszczków i wróżbitów. (augures & Auspices) które nastąpnie po zdobyciu tego narodu przez Rzymian do ich wiary wpłynęły. wraz z innymi obrzędkami – jakoto: wyrzeczenia się zyrników, czynienie ofiar itd.

dotąd żadne bóstwo greckie nie miało skrzydeł (jakby symbolu duchowości) Etruskowie pierwsi je bogom swoim nadali takiem Kupido Merkury itd.

Cywilizacya – wzrost nauk – czyli postęp duchowy ludzkości był jakby przedświtem czystej wiary objawionej przez Jezusa Chr.

Plato, Sokrates, Cleante, Herakliko i inni; były niby blade gwiazdki w przedświcie przepowiadające przyjście Boga-Człowieka – czyli tryumf duchowości nad zmysłowością, – Postęp ludzkości na drodze duchowej – i piękno jej widoczne na Sztukach pięknych –

Jak wszystko przyczyniało się do rozwinięcia tej idei, tak również wszystko cechę Jej na sobie wyrażało. – Nakoniec i Apotheoza wiary w życiu i śmierci Zbawiciela i Ss. pańskich –

Czemże jest Sztuka piękna przedstawiająca te czyny i ich skutki? jeśli nie tłumaczem idei i samowiedzeniem wieku? jeśli nie skutkiem wyższej Łaski Boga, jeśli nie rezultatem potrzeb duchowych wieku? i aby to wszystko należycie oddać bez wątpienia potrzeba wiedzy i uczucia duchowego i Artysta koniecznie jest potrzebne –

Daran hätte ich notwendig fügen folgende vortreffliche Worte von Schiller zum Goethe:
"Wenn man die Kunst so wie die Philosophie als etwas das immer wird
"und nie ist, also nur dynamisch und nicht, wie sie es jetzt nennen,
"anatomisch betrachtet, so kann man gegen jedes Produkt gerecht seyn
"ohne dadurch eingeschränkt zu werden. Es ist aber im Charakter der
"Deutschen, dass ihnen alles gleich fest wird, und sie die unendliche Kunst
"so wie sie es bei der Reformation mit der Theologie gemacht gleich in ein
"Symbolum hinein bannen müssen: deswegen gereichen ihnen selbst treffliche Werke zum Verderben, weil sie gleich für heilig und ewig erklärt werden"

Tego dopiska w liście pisanym do Goethego zrzuca.

W Zurich umarł d. 5 marca 1870 r.
Jan Moraczynski, artysta malarz.
Był on uczniem akademij wiedenskiej
i monichowskiej, pod sławnemi mi-
strzami Amerlingem i Kaulbachem
a prace jego znane były i w Warszawie
Niektóre dzieła drukowane a więcej
jeszcze rękopisma, tak w polskim,
jak i w niemieckim języku dały poznać
jego zdolnosci pisarskie. Liczna jego
galeria obrazów, sprowadzoną ma być
do Warszawy - żył lat przeszło 60.
Zmarły Moraczynski, udawszy się do Flo-
rencyi, Wenecyi i Rzymu, tam na
wzorach sławnych mistrzów talent
swój do wysokiego stopnia rozwinął
i wyłącznie po-święcił się malarstwu reli-
gijno-historycznemu. W Rzymie wypra-
cował w r. 1841 obraz wielkich rozmia-
rów św. Romualda (zdobiący dziś Watykan)
Papież Grzegorz XVI obdarzył Moraczyn-
skiego za tę pracę medalem złotym
pierwszej klassy. = Wróciwszy później
do kraju, osiadł w Wilnie i tu pomiędzy
innemi wykończył obraz Św. Iwona
znajdujący się dziś w kościele S. Jana.
(były Uniwersytecki.)

Tygodnik Ill. r. 1870. № 133

No

Morawski Franciszek

Jenerał W. P.
Poeta.

Wiersz. (modlitwa o nawrócenie Mickiewicza.)
Z dopiskiem wnuka Fr. Morawskiego, Pana
Karola Chłapowskiego.

Kiedy gołębia zowi,
Okiem ojca mój,
Mąż ten wzniosły Dąb
W tuliąc runął głąb—
Mąż ta gwiazda spaść,
I ta ktemu wstydem zgasł,
Bóg prom twój lud;
Płacze biedny lud,
Już on tyle miał,
I twojich przyjąć rak,
Starych zbrodni ...,
Krwią i łzami zmył,
Co dzień nowy jęk,
Co dzień każdan krok.
Codzień wyższy grób
Do swych ciąga stóp.

Boże usłysz raz,
całej Polski płacz.

Modlitwa jenerała Franciszka Morawskiego, o nawrócenie Mickiewicza z Towiańszczyzny.

Wiersz ten jest własnoręcznie napisany przez jen. Morawskiego co zaświadczam jako wnuk

Karol Ostaporz.

Warszawa, 6/2.75.

Cena pojedynczego numeru kop. 20.

17/29 marca 1862.

TYGODNIK ILLUSTROWANY



№ 131. Prenumerata w Warszawie Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2 miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 29 marca 1862 r.

Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6 kwartalnie rsr. 3. Koperta oddzielna 2 rsr. rocznie.

TOM V.

TREŚĆ NUMERU.

Franciszek Morawski.

Coraz więcéj ubywa pośród nas ludzi, którymi przez lat wiele chlubiliśmy się, którzy albo odebrawszy od natury wyższe uzdolnienie, albo też skutkiem wytrwałości i pracy, wznieśli się nad innych i skierowali na pożytek narodu swe siły, swą wiedzę i światło, podnosili jego ducha, lub ożywiali piśmiennictwo. Nie będziemy wyliczać i wskazywać świeżego jeszcze szeregu grobowców; dość gdy wspomnimy co dopiéro zmarłych: Batowskiego, Kucharskiego, Łabędzkiego, oraz zasłużonego weterana, generała byłych wojsk polskich i zarazem Nestora pomiędzy poetami naszymi, Franciszka Morawskiego. Bieg życia jego zamierzyliśmy choć w krótkości tu skreślić, przedstawiając go więcéj jako pisarza, aniżeli wojownika; zebrać zaś glówniejsze szczegoły publicznego jego życia tém łatwiéj nam będzie, gdy zmarły generał na kilka miesięcy przed śmiercią sam podyktował treściwą swoję autobiografią, od lat bowiem kilku zbyt mu się ręka trzęsła, aby sam mógł pisać.

Franciszek a Paulo Dzierżykraj z Chomencic Morawski, był synem Wojciecha Morawskiego, dziedzica dóbr Belęcina i Karchowa, obecnie w w. ks. poznańskiém, w powiecie wschowskim położonych, i Zofii z Szczanieckich; urodził się d. 2 kwietnia 1783 r. we wsi Pudliszkach pod Krobią, którą to wieś ojciec jego miał podówczas w zastawie. Piérwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim w Belęcinie, gdzie w tym celu cztérech mu nauczycieli trzymano. Sławne było niegdyś gimnazyum reformowane czyli braci czeskich w Lesznie, a lubo te szkoły nie miały już wtenczas takiéj świetności jak w piérwszéj połowie XVII wieku, jednakże za czasów panowania króla Stanisława Augusta, pod rektorami z rodziny Cassyuszów, liczono je do najlepszych w Wielkopolsce. Tu więc oddano młodego Morawskiego, kończył jednakże nauki w domu, gdzie mu emigrant francuzki, ks. Bienaimé, dalszych udzielał wiadomości. Spędziwszy wreszcie na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą lat cztéry, poświęcił się zawodowi prawniczemu i pracował przy sądzie tamecznym, w wydziale kryminalnym. Nakoniec, po złożeniu w Kaliszu egzaminu auskultatorskiego przed prezesem Dankelmanem, pracował tam przez lat dwa. Lecz uznał zapewne że nabył już dosyć nauki, doświadczenia i wprawy, aby wróciwszy do rodzinnéj zagrody i do rolniczéj pracy, mógł w gronie swych współobywateli odpowiednie zająć stanowisko. Zwrócony do pługa, gospodarował najprzód przez dwa lata we wsi Kotowiecku, wraz z bratem swoim Józefem, późniejszym referendarzem, a następnie rok jeden w Luboni, w powiecie krobskim.



FRANCISZEK MORAWSKI. (Rysował z fotografii Polkowski).

Tu w r. 1806 posłyszał o zbliżającym się Napoleonie cesarzu Francuzów, na czele zwycięzkich hufców, a lubo nie poświęcał się nigdy zawodowi wojskowemu, uznał jednak iż w nim usługi jego chwilowo były najpotrzebniejsze. Wraz z całą młodzieżą wielkopolską pośpieszył natychmiast do Poznania, i zaraz jako podporucznik wstąpił do gwardyi honorowéj przy osobie cesarza. Po wyjeździe Napoleona i po rozwiązaniu téjże gwardyi, przeszedłszy w szeregi walczących, posuwał się szybko na wyższe stopnie. W tymże jeszcze roku, po bitwie pod Tczewem, został porucznikiem; przy oblężeniu Gdańska w r. 1807 ranny w nogę, postąpił na kapitana. Przy oblężeniu Kołobrzegu (Kolberg), jako adjutant-major w legionie trzecim, pułku piérwszym piechoty, dowództwa Antoniego księcia Sułkowskiego, idąc w dniu 7 maja z wielką odwagą na nieprzyjaciela, został znów lekko rannym w ramię siekańcami, za co uzyskał pochwałę swego męztwa i odrazu krzyż kawalerski orderu virtuti militari. Kampanią austryacką z roku 1809 rozpoczął jako adjutant generała Fiszera; po bitwie zaś pod Raszynem, gdzie miał dziesięć razy przestrzelony mundur, został podpułkownikiem i przeszedł do dwunastego pułku piechoty. W obronie Sandomiérza, w nocy z dnia 15 czerwca, gdy baterya Nr. 6 przez Austryaków zdobytą była, Morawski, dowodzący w bateryi 7, zrobił wycieczkę z cmentarza, dla zajęcia jéj nanowo; lecz napadnięty od dziesięć razy większéj siły, dostał się w niewolę. Tak powiedziane jest w raporcie urzędowym generała brygady Sokolnickiego, dowódzcy Sandomiérza. Musiała jednak ta niewola trwać bardzo krótko, gdy Morawski w swéj autobiografii wcale o niéj nie wspomina, owszem należał w téj kampanii do wielu innych potyczek. Po zajęciu Krakowa, posłany został na zdobycie Wieliczki, co też nietrudno mu przyszło, bo Austryacy wkrótce z niéj ustąpili. W r. 1811 był z swym pułkiem przy fortyfikowaniu Modlina, a przed kampanią 1812 r. został gros-majorem w tymże pułku. Gdy dowódzca jego, Wejssenhof, przeszedł na szefa sztabu dywizyi generała Zajączka, Morawski, jako gros-major, dowodził tym pułkiem aż do Smoleńska, gdzie odebrał przeznaczenie na szefa sztabu w dywizyi generała Kniaziewicza. Za bitwę pod Smoleńskiem, w któréj konia pod nim ubito, ozdobiony był krzyżem kawalerskim legii honorowéj. Całą wreszcie kampanią z r. 1812 odbył jako szef sztabu, był we wszystkich wielkich bitwach, oraz pod Tarutynem i Wiazmą, a podczas odwrotu przy przeprawie przez rzekę Berezynę. W czasie téj także kampanii został mianowany pułkownikiem, o czém jednak, jak sam mówi, dowiedział się dopiéro po powrocie do Warszawy, gdyż kuryer z nominacyą jego nie zdołał dostać się do

armii. Nominacya ta, wydana z ministeryum wojny, ogłoszoną została w piérwszéj połowie listopada 1812 r.(1) Po powrocie rozbitków wojska polskiego do Warszawy, mianowany adjutantem-komendantem w sztabie księcia Józefa Poniatowskiego, przez niego z Krakowa wysłany był z depeszami do cesarza Napoleona, i z téj przyczyny był obecnym w bitwie pod Budyszynem (Bautzen). Gdy zaś wojska polskie w Saksonii weszły na linią bojową, Morawski przeszedł do kawaleryi jako szef sztabu dywizyi księcia Antoniego Sułkowskiego. Przy boku tego dowódzcy, był we wszystkich następnych walkach i nakoniec pod Lipskiem, za którą to bitwę otrzymał krzyż złoty oficerski legii honorowéj.

Gdy książę Józef Poniatowski skończył życie w nurtach Elstery i książę Sułkowski objął naczelne dowództwo wojska polskiego, Morawski mianowany był szefem sztabu głównego, a gdy po Sułkowskim dowództwo przeszło na generała Dąbrowskiego, ten potwierdził go w tym stopniu. W tém stanowisku odbył bitwę pod Hanau. Wtenczas resztki wojska polskiego, ustępując w granice Francyi za bledniejącą już gwiazdą Napoleona, w przechodzie zgromadziły się w Sedan (w Szampanii). Tam dnia 23 grudnia 1813 r. urządziły żałobne nabożeństwo za duszę zgasłego wodza swego, księcia Józefa Poniatowskiego; chodziło o wybór mówcy pogrzebowego, któryby godnie odpowiedział tak wzniosłéj chwili i poważnemu obrzędowi, i Morawski powołany został przez kolegów do tego zaszczytu.

Znany był już za księztwa warszawskiego jego talent, i napisał wówczas poemat: Napoleonidę, ktorego jak się zdaje nigdy drukiem nie ogłosił. Gdy Woronicz, będący jeszcze wówczas kanonikiem warszawskim i radzcą stanu, przeczytał ten poemat, cały w dityrambach, ognisty, silny, lecz, jak zwykle u młodego poety, przesadny i w myślach nieco zawikłany, unosił się przed Kajetanem Kozmianem nad jego pięknością, i gdy z ust jego usłyszał krytykę, rzekł: „To jeszcze młodzieniec; wiek uhamuje zbytni zapęd, a poezya zostanie, bo jest już w duszy. Łatwiéj ogień przygasić, jak go bez zarzewia wzniecić. Wierzaj mi, ten młody człowiek będzie znakomitym poetą.“(2)

Warto pod tym względem inny jeszcze szczegół z życia Morawskiego przytoczyć. Kiedy pod koniec r. 1812 zbliżały się ku Warszawie zwycięzkie wojska rossyjskie, opuściło ją wojsko polskie, rząd, konfederacya generalna, obywatele i mieszkańcy, którzy się z nowém położeniem tak zaraz oswoić nie mogli, i wszyscy zatrzymali się w Krakowie. Tak Polska miała przez czas niejaki dwie stolice i dwa rządy. W Warszawie władał rząd tymczasowy polsko-rossyjski, przez cesarza Aleksandra ustanowiony, w Krakowie rząd polsko-francuzki, kierowany i strzeżony przez ministra francuzkiego Bignona. Kraj, rozdzielony między dwóch walczących z sobą opiekunów, chwiać się zaczął w duchu i w wyborze, którego z nich losom i oświadczeniom zaufać i od którego spodziewać się zbawienia. Znał to położenie minister francuzki; żeby więc odwrócić umysły od głębszego rozważania i zastanawiania się nad niém, wymyślał rozmaite zabawy, uczty wykwintne i tańce dla mieszkańców Krakowa, zachęcał do dawania zabaw i zapraszania na nie; możniejsze zaś domy naglił nawet, aby ożywiały ten ruch towarzyski. Tak więc przez trzy miesiące, w których wojska polskie zbroiły się w Krakowie, stolica ta w smutném położeniu kraju przedstawiała najszczęśliwszą i najweselszą postać: co dzień nowe obiady, szlichtady, hulanki, wieczory i bale. Wszystko to bolesném uczuciem odbijało się w poważniejszych umysłach, przy widoku nieraz z wałów miasta czatów nieprzyjaciela, który prawie na milę od Krakowa się zbliżył,—przy niedostatku kass publicznych, nędzy prostych żołnierzy, nieporządku i nieładzie w szpitalach, z których po nocach trupów wywożono, a nawet gubiono po drodze, tak iż zdarzało się że tancerze powracający z balów, w nocy na ciemnych ulicach potykali się o nieboszczyków. Żadnemi uwagami i przestrogami nie można było wstrzymać tego niepojętego szału. Głos rozsądku zagłuszało mnóstwo młodych, urodziwych i strojnych oficerów, niepewnych w życiu dnia jutrzejszego, a więc chcących dzień dzisiejszy wesoło przepędzić. Rozbudzała jeszcze tę wesołość wielka liczba pięknych i dobrze ułożonych córek, wnuczek lub wychowanic poważnych i pobożnych matron, które wciągnięte w ten wir przez młodzież, przesadzały się w domach swoich na zabawy. Brali w nich udział najpoważniejsi nawet mężowie i urzędnicy, już to dla przypodobania się ministrowi francuzkiemu, już téż dla durzenia tą wesołością innych ziomków swoich. Tak więc sam nawet Stanisław Potocki, prezes rady ministrów, już wtedy starzec. skakał w kadrylu na tańcującym wieczorze u pani Małachowskiéj wojewodziny krakowskiéj. Wtenczas Kajetan Koźmian, zachęcany od innych, napisał w duchu satyrycznym kilkanaście wiérszy pod tytułem: „Na tańcujący Kraków,“ i oddał je generałowi Kniaziewiczowi, który także z oburzeniem na te hulanki spoglądał. Ten, zapieczętowawszy wiérsze w list, kazał go sobie oddać lokajowi, jakoby z Warszawy nadesłany, przy obiedzie, w przytomności kilku osób. Generał natychmiast wiérsze te przeczytał, pozwolił robić odpisy, sam je nawet rozdawał, i tak rozbiegły się wkrotce po całem mieście. Wszczęły się więc hałas, wrzawa i gniéw niesłychany. Gubiono się w domysłach o autorze tych wiérszy; lecz go nie odgadniono. W każdym wiérszu upatrywano czyjś obraz, jakąś osobistość dotkniętą; rozdrażnione kobiéty podburzały młodzież; podburzono nawet księcia Józefa, widząc, choć niesłusznie, i dla niego przycinek. Cała muza krakowskich przygodnych wiérszopisów wystąpiła z satyrami, odpowiedziami i przyganami. Zapuszczano się w głęboką erudycyą, wywodząc początki tańców, wziętość ich u wszystkich ludów; jak grad leciały wiérsze i wiérszydła. Tańce wprawdzie ustały, lecz zaczęła się na zabój polemika tańcowa, i dopiéro Morawski jędrnym i tęgim swym wiérszem zgromił ją i do milczenia przymusił. (3).

Nie zawiodł także oczekiwań ziomków swoich przy obchodzie pogrzebowym za księcia Józefa Poniatowskiego w Sedan, a jego mowa, pełna czułych i wzniosłych myśli, obok treściwego i prawdziwie krasomówczego oddania, sprawiła w sercach i umysłach słuchaczy głębokie wrażenie. W r. 1814 kazał Feliks br. Łubieński wydrukować tę mowę w Paryżu, w księgarni L. G. Michaud w 300 egzemplarzach, a ponieważ naprędce liter polskich dostać nie było można, wykonano więc druk jak się dało; ztąd téż głoski ą, ę, ć, ł, ń i t. d., musiały być zastąpione przez a, e, ć, l, n, i t. p. Drugie wydanie téj mowy wyszło w Warszawie 1830 r., jeżeli się nie mylimy, jako dodatek jednego z pism ówczesnych publicznych, trzecie zaś i czwarte wydanie ukazało się we Lwowie 1848 r.

Kończąc wreszcie Morawski tyle wielką i świetną, a dla oręża francuzkiego w końcu tyle nieszczęśliwą walkę, był jeszcze obecnym w bitwie pod Paryżem, ale już tylko jako świadek przy boku marszałka Marmont, gdyż wliczony był podówczas do kompanii honorowéj oficerów nieobjętych organizacyą pułków znajdujących się na linii bojowéj. Po abdykacyi Napoleona, cesarz Aleksander posłał Morawskiego do Danii, celem sprowadzenia brygady jazdy polskiéj tamże pozostającéj; przy nowéj zaś organizacyi wojska polskiego. W. Ks. Konstanty mianował go podszefem sztabu głównego.

Nieraz w ówczesnych stosunkach położenie jego było niełatwém, dowcip jednak, stanowczość głęboko uzasadniona w odpowiedzi, przychodziły mu silnie w pomoc, a swą prawością, taktem i godnością w postępowaniu, nietylko potrafił torować dla siebie drogę, ale nieraz nawet zdołał zasłonić innych kolegów, mniéj zręcznych, lub mniéj szczęśliwych. W r. 1819 wyniesiony został na stopień generała brygady.

Ale w tym czasie miał Morawski zajaśnieć w innym jeszcze zawodzie. Znany już jego poetyczny talent, w czasach pokoju mógł się silniéj rozwijać. Wszedł on téraz w związki ze znakomitszymi literatami, a wnet na tém polu dał się bliżéj poznać nietylko w Warszawie, ale po całéj Polsce. Zapraszany na spółpracownika przez pisma peryodyczne, stał się upragnionym gościem wszystkich towarzystw poważniejszych, w których smak wykształcony, połączony z nauką i dowcipem, panował; jedném słowem można powiedziéć, że po Niemcewiczu stał się niebawem najpiérwszą ozdobą, a niekiedy nawet wyrocznią i ulubieńcem Warszawy. Z pod jego pióra odtąd płynęły coraz nowe bajki, wiérsze rozmaitego rodzaju, poemata oryginalne, lub przekłady z obcych języków. Jeszcze niejeden może zapamięta, z jakim oklaskiem na scenie narodowéj przyjęto tłumaczenie jego Andromachy Rasyna. Najbieglejsi sędziowie przyznali mu, że w tłumaczeniu nietylko zachował całą tkliwość Rasyna, ale nawet słowom i wyrażeniom jego dodał hartu i siły. „Skornelizowałeś Rasyna,“ odezwał się do niego po piérwszém wystawieniu jeden z najznamienitszych znawców tragicznego rodzaju poezyi. Przytém okazał tak wielką łatwość wiérszowania, że do niego przed wszystkiemi udawano się w każdéj okoliczności, czy szło o jakiś wiérsz przygodny, czy o sztuczkę dla teatru amatorskiego. W. książę Konstanty jemu tylko jednemu pomiędzy wojskowymi przebaczał zajmowanie się piśmiennictwem, a nawet z jego polecenia musiał Morawski w ciągu 24 godzin dorobić wiérsz do jakiéjś wielkiéj kompozycyi mszalnéj.

(Dokończenie nastąpi).

(1) Obacz Gazetę Poznańską Nr. 92 z d. 14 listopada 1812 r.

(2) Obacz Pamiętniki Kajetana Koźmiana, t. II, str. 152, 162.

(3) Pamiętniki Kajetana Koźmiana, t. II str. 289.

Kronika tygodniowa.

Więc tedy:

1mo niéma dzieł Tripplina w czytelni dam kieleckich.

2do opłata wynosi od każdego członka złp. 3 gr. 10 na miesiąc.

Dowiedzieliśmy się o tém wszystkiém z kilku korrespondencyj, prostujących wiadomość jaką podaliśmy w jednéj z przeszłych naszych kronik.

Korrespondentki odwołują to, o czém korrespondent donosił, więc chociażby przez samą grzeczność wiara przy płci pięknéj musi zostać. Dodamy jednak że nie o Tripplina tu szło ani idzie. Mowiliśmy w ogóle o książkach z których ani dla serca, ani dla umysłu żadna korzyść nie przyjdzie. Jeżeli takich w czytelni dam kieleckich niéma, tém lepiéj.

Dowiadujemy się że cztéry damy stanowią w téj czytelni komitet, wyrokujący o mających się zakupić dziełach. Tego komitetu właśnie zadanie najtrudniejsze. Nie jesteśmy wcale zdania tego filozofa, który twierdził że cała mądrość ludzka, że wszystkie stosy dzieł zapisanych przez tyle wieków, mogłyby i powinny się zawrzéć w stu najwięcéj dobranych tomach, stanowiących bibliotekę jedynie zasługującą na tę nazwę. Znajdujemy że barbarzyństwem jest palenie dzieł na rynku, jak to w Aleksandryi na dobre parę wieków przed Omarem już czyniono, tak iż ten tyle razy przez historyków obmawiany Arab, zaledwie resztkę już tylko owéj sławnéj biblioteki zastał, i z téj resztki nawet dobrą połowę uratował.. Ale znajdujemy także iż krąży po świecie ogromne mnóstwo książek niepotrzebnych a nawet szkodliwych, i bogdaj czy nie większa liczba ich się znajdzie, aniżeli prawdziwie użytecznych.

Literatura wprawdzie nasza, budząca się z długiego uśpienia, dość jeszcze ozzczędnie poczynała sobie w tym względzie. Ale wszędzie i we wszystkiém należy brać na uwagę jak co, i jak dla kogo.

Otóż niewątpliwa rzecz, że u nas damy więcéj czytają od mężczyzn, ale niewszystko i niezawsze pisze się w przewidywaniu takiego rezultatu. W krajach na wysokim stopniu oświaty stojących, literatura dla dam oddzielną jest prawie; nawet w naukach, nawet w sztukach piszą się dla nich osobne dzieła. W Anglii to się najlepiéj czuć daje, bo we Francyi, niestety, autorzy, belletryści zwłaszcza, w inny zupełnie sposób spekulują na zajęcie płci pięknéj. Oni znajdują że od matki Ewy owoc zakazany najlepiéj smakuje jéj potomkiniom (przepraszam za nowokształtny wyraz) i tak się umieją jakoś ułożyć, że właśnie te skrzynie z jabłkami rajskiemi bywają najpokupniejsze z towarów książkowych. Więc literatura wyłącznie dla dam przeznaczona jest tam częściéj plagą dla nich, niż nauką. U nas, dzięki Bogu, tego rodzaju spekulantów nie było prawie; nie przeto jednak twierdzimy żeby można brać każdą książkę na wiarę jéj niewinnego, często ponętnego nawet tytułu i dawać ją do czytania kobiétom, zwłaszcza pannom.

Zdarzało się, i to niestety zbyt często, że felietony w pismach publicznych, na które, jako najprzystępniejsze, najbaczniejsza pod tym względem powinna być zwróconą uwaga, nie odpowiadały ani swojemu przeznaczeniu znajdowania się w każdym ręku, ani nazwisku autora, zkądinąd zasłużonego i znanego z talentu. Tém gorzéj jeżeli talent prawdziwy zajmował miejsce owego węża co do jablka wabi; bo wszakże i wąż w raju miał niezawodnie talent, tylko niestety na złe.

Nie wątpimy że komitet dam kieleckich potrafi się ustrzedz od tego rodzaju niebezpieczeństw; ale zasadą jest niezawodną, że kto chce nie wlecieć w przepaść, ten powinien wiedziéć gdzie się ona znajduje. Dobrze więc byłoby żeby komitet przybrał sobie w pomoc kogoś dokładnie obznajmionego z naszą literaturą, ktoryby w wyliczaniu katalogowém nie widział zbioru suchych tylko nadgłówków, ale i z treścią był obeznany.

Rozpisaliśmy się obszerniéj nad tym przedmiotem, na dowód że pochwalamy serdecznie przyprowadzenie do skutku tak uczciwéj myśli. Niech jednak czytelniczki nasze nie sądzą, że pragniemy je w jakibądź sposób odwodzić od korzystania z płodów tak zwanéj lekkiéj literatury. Czytanie dzieł naukowych,

No

Mostowski Adolf

List do Jana Prusinowskiego w Żytomierzu. — Dziękuje ~~za~~ za uwagi zrobione nad ostatnim utworem swoim: „Wśród zieleni i głazów." oraz usprawiedliwia się z zrobionych sobie zarzutów. Z Mylnika. 22. Sierpnia —— 1875.

Portret fotogr. A. Mostowskiego. z jego przypiskiem. 5. Listop. 1862.

(star. stylu)

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] roceu [illegible]
[illegible] jalimu. który [illegible] opanować młode
[illegible] [illegible] ; dalekim [illegible] do [illegible] wania [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pełnej [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] w najsmutniejszym i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] który tyle
[illegible] [illegible] [illegible] sobie wyznawców. Ze
stanowiska [illegible] [illegible] psychicznego
[illegible] stał [illegible], być innym, gdy taki
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tomem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]owanego Pana
[illegible] [illegible] [illegible] Towieczny. Zapewne zbył
[illegible] [illegible]mędrkującym [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Pana, tak kompetentnemu Czytel
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rzecz jasna. [illegible]
sobie [illegible] [illegible] winę. Co do zarzutów [illegible]
[illegible] [illegible] i jej [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

No

Mostowski Tadeusz, Hr.

Senator Woiewoda.
Minister Prezyduiący
w
Kommissyi Rząd. Spraw Wewnętrz.
i Policyi

Nominacya dla Augusta Korantowicza na urząd Burmistrza M. Jeżowa. 19. Grud. 1826.

N^ro 1115 / 4441 ...

N^ro 23.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu
Kommissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi
dnia 19. Mca Grudnia 1826. R.

Kommissya Rządowa
Spraw Wewnętrznych i Policyi

W skutku Artykułu 67. Postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 3. Lutego 1816. Roku Władze Administracyjne organizującego, na Urząd Burmistrza Miasta Jeżowa w Obwodzie Rawskim Województwie Mazowieckim niniejszym P. Augusta Dorantowicza mianuie.

Minister Prezydujący
Mostowski

Sekretarz Jeneralny
[illegible]

Nominacya
na Urząd Burmistrza
Miasta Jeżowa
w Województwie Mazowieckim
Obwodzie Rawskim
dla
P. Augusta Dorantowicza

No

Murawiew Michał.

Gubernator Mohilewski
później
Jenerał Gubernator Wileński (1863 r.)

List po rossyjsku do Księcia Eustachego Sapiehy zapraszając go na Członka do Komitetu Więziennego. Mohylów Białoruski 15 Listopada — 1830.

Милостивый Государь

Князь Евстафій Францевичъ!

По волѣ Высшаго Правительства споспѣшествуя благотворительной цѣли оного, открытъ въ Губернскомъ городѣ Могилевѣ подъ предсѣдательствомъ моимъ въ 28 день истекшаго Октября попечительный комитетъ открытый, въ коемъ состоявшимся - по сему случаю протоколомъ между прочимъ постановлено: Поелику въ Губерніи находится много благотворительныхъ лицъ извѣстныхъ своимъ усердіемъ къ пользѣ человѣчества и къ содѣйствію всѣхъ высокихъ благихъ намѣреній Высшему Правительству

то испрашиваетъ отъ имени Губернскаго Комитета таковыхъ особъ, оныхъ за подписаніемъ всѣхъ присутствовавшихъ членовъ при открытіи Комитета составлены особые по уѣздамъ именные списки, принять на себя званіе членовъ сего Комитета соотвѣтственно оному хотя и въ отсутствіи своими совѣтами и предположеніями, прося ихъ тогда же отъ имени всего Комитета, внести единовременно по двадцать пять рублей для составленія тюремнаго капитала.

А какъ въ числѣ таковыхъ благотворительныхъ лицъ и Вы Милостивый Государь избраны членомъ означеннаго Комитета, то почему включая у сего точную копію упомянутаго протокола, покорнѣйше прошу Васъ принявъ на себя

званіе члена попечительнаго Комитета не оставить прислать единовременно назначенныя для составленія тюремнаго капитала для страждущаго человѣчества 25 р. деньги адресовавъ оныя на имя Губернскаго Комитета.

Я вполнѣ увѣренъ что Ваше Сіятельство съ удовольствіемъ примите сіе почетное званіе и не откажетесь споспѣшествовать благотворительной цѣли и воли Правительства; въ ожиданіи же отъ Васъ отзыва на имя Губернскаго Комитета [illegible] имѣю честь пребыть совершеннымъ почтеніемъ и преданностію.

Милостивый Государь
Вашего Сіятельства
покорнѣйшій слуга
М. Муравьевъ

№ 20156.
15 Ноября 1830
г. Могилевъ Бѣлорусскій
Его Сіятельству
Князю Е. Ф. Сапегѣ

1830. 9bra 15. z Mohilewa. JW Murawiew Gubernator. ~~[illegible]~~ pro-
~~[illegible]~~ — wzywaiąc Zasztewa do Komitetu
Turemnego = dla uwiadczenia dobroczynności po Rusku
pisany —